PORADNIK JĘZYKOWY

TKJ

INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

2

(781)

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2021

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

2

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
http://www.tkj.uw.edu.pl

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2021

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapień, prof. dr hab. Radosław Pawelec,
dr Marta Piasecka

RADA REDAKCYJNA

Prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa),
prof. dr hab. Andrzej Markowski (Warszawa),
prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančiková (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr Olga Šapkina (Moskwa – Rosja),
prof. dr hab. Hèléne Włodarczyk (Paryż – Francja)

Sekretarz Redakcji
dr Milena Wojtyńska-Nowotka

Redaktor naukowy zeszytu
prof. dr hab. Stanisław Dubisz

Redaktor językowy
Urszula Dubisz

Tłumacz
Monika Czarnecka

Korektor
Halina Maczunder

Adres redakcji
00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl
Księgarnia internetowa: http://www.elipsa.pl

Czasopismo jest rejestrowane na listach ERIH i IC Master List,
indeksowane – w bazach Scopus, CEEOL, Pol-index, Scholar Google

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA,
Warszawa 2021

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 7,6. Ark. druk. 6,63. Papier offsetowy 80 g/m^2

W ZESZYCIE

– W średniowieczu słowa należące do pola semantycznego <pogarda> cechowała różnorodność semantyczna i aksjologiczna; w twórczości Jana Kochanowskiego konkretyzowały się one w wymiarze humanistycznych realiów i zyskały nacechowanie religijne; współcześnie „wyostrza się" ich sens negatywny.

– XIX-wieczne tłumaczenie powieści dla dzieci pt. *Serce* Edmonda de Amicisa autorstwa Marii Konopnickiej charakteryzuje kompromisowa strategia translatorska, polegająca na równoczesnym „udomowieniu" i „egzotyzacji", dzięki czemu właściwie oddano styl i bogactwo języka oryginału.

– Stosowane w tekstach tygodników społeczno-politycznych strategie intertekstualne wymagają od odbiorcy znajomości kodów pragmatycznych, odkrywania odwołań i nawiązań oraz umiejętności kojarzenia różnych zależności tekstowych.

– Ujęcie modalności aletycznej, epistemicznej i deontycznej pozwala na ukazanie podobieństw i różnic leksykalnych czasownikowych wykładników modalności w języku chorwackim, serbskim i polskim.

– Potoczną świadomość językową według założeń D.R. Prestona i amerykańskiej szkoły lingwistyki potocznej (*folk linguistics*) charakteryzują następujące wyznaczniki: eksplicytna dostępność, stopień trafności, poziom szczegółowości, umiejętność kontrolowania różnych wariantów języka.

– W procesach adaptacji fonetycznej i grafemicznej polskich nazwisk i imion w tekstach japońskich dochodzi do dużej rozbieżności postaci wyjściowych i docelowych, co jest spowodowane głównie rozbieżnością systemów fonologicznych obu języków (polskiego i japońskiego).

***

Język artystyczny – język prasy – historia języka – semantyka – leksykologia – aksjolingwistyka – pragmalingwistyka – translatoryka – język przekładu – adaptacja fonetyczna – adaptacja grafemiczna – gry językowe – strategie intertekstualne – akt mowy – performatywność – potoczna świadomość językowa – lingwistyka potoczna (*folk linguistics*) – język polski – język polonijny – język chorwacki – język serbski – język japoński.

Red.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Radosław Pawelec: Wzgarda, ludzie i Bóg. Semantyka słów z gniazda leksykalnego <pogarda> w średniowieczu i twórczości Jana Kochanowskiego 7
Małgorzata Kapusta: *Serce* Edmonda de Amicisa w tłumaczeniu Marii Konopnickiej – analiza wybranych fragmentów 21
Maria Kabata: Gry językowe w komunikacji publicznej (na przykładzie tygodników społeczno-politycznych) 30
Anna Błachowicz-Wolny: Wyrażanie modalności w języku chorwackim, serbskim i polskim. Podobieństwa i różnice leksykalnych czasownikowych wykładników modalności 43
Joanna Lustanski: Jak można badać potoczną świadomość językową 58
Kenji Miura: Adaptacja fonetyczna i grafemiczna nazwisk i imion polskich we współczesnym języku japońskim 76

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Wiktor Eźlakowski: Aksjologiczna analiza słowa *głuchy* w języku polskim (na podstawie materiału korpusowego) 87

SŁOWA I SŁÓWKA

S.D.: Hasła ulicznych protestów 102

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

Radosław Pawelec: Contempt, humans, and God. The semantics of the words from the lexical nest <pogarda> (contempt) in the Middle Ages and in Jan Kochanowski's works 7

Małgorzata Kapusta: *Serce* (*Heart*) by Edmondo de Amicisa in the translation by Maria Konopnicka. Analysis of selected fragments 21

Maria Kabata: Language games in public communication (on the example of socio-political weeklies) 30

Anna Błachowicz-Wolny: Expressing modality in the Croatian, Serbian, and Polish languages. Similarities and differences between lexical verbal exponents of modality 43

Joanna Lustanski: How to examine folk linguistic awareness 58

Kenji Miura: Phonetic and graphemic adaptations of Polish first and last names in the contemporary Japanese language 76

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

Wiktor Eźlakowski: Axiological analysis of the word *głuchy* (deaf) in the Polish language (based on a corpus material) 87

WORDS AND EXPRESSIONS

S.D.: Slogans of street protests 102

Radosław Pawelec
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: r.pawelec@uw.edu.pl)
ORCID: 0000-0003-4739-6471

DOI: 10.33896/PorJ.2021.2.1

WZGARDA, LUDZIE I BÓG. SEMANTYKA SŁÓW Z GNIAZDA LEKSYKALNEGO <POGARDA> W ŚREDNIOWIECZU I TWÓRCZOŚCI JANA KOCHANOWSKIEGO

W opisie książki Andrzeja Szcześniaka *Deportacje XX wieku* wydanej w 2002 r. czytamy:

1) Wiek XX, to wiek pogardy i poniżenia człowieka, realizowany pod hasłami „dobra ludzkości"; to wiek masowego ludobójstwa, którego jedną z form były deportacje ludności, połączone z nędzą i poniżeniem godności, z zamykaniem w obozach niewolniczej pracy, z masowymi mordami słabych, którzy nie mieli siły iść dalej.

Co do roli, jaką odegrała pogarda dla drugiego człowieka, całych grup społecznych i narodów w minionym stuleciu, historycy i poeci są wyjątkowo zgodni. W *Traktacie poetyckim* Czesław Miłosz pisze o duchu dziejów, który przechadza się, „gdzie wiatr zawiewa dymem z krematorium":

2) Już go zobaczył i poznał poeta,
Gorszego boga, któremu poddany
I czas, i losy jednodniowych królestw. (…)
Kto go nie uzna, dotknięty pałeczką,
Bełkotać zacznie i utraci rozum.
Kto mu się skłoni będzie tylko sługą.
Gardzić nim będzie jego nowy pan [Miłosz 1981, 221].

W wierszu Tadeusza Różewicza *Biel* historiozoficzność pogardy nabiera charakteru nie tyle związanego ze sztuką, ile z moralnością i religią:

3) związali baranka
udusili baranka
ze skóry obłupili
kości mu policzyli (…)
skazali baranka
pogardą okryli
śmiechem przebili
kłamstwem nakarmili [Różewicz 2016, 282].

Pogarda jest we współczesnej etyce społecznej stawiana obok nienawiści jako jedna z najważniejszych antywartości. Tych, które w niedalekiej przeszłości doprowadziły do zniszczenia na niespotykaną nigdy wcześniej skalę; tych, co do których niewiadomej przyszłości odnosi się przepowiednia Alberta Camusa o „obudzeniu i posłaniu szczurów, by znów umierały w szczęśliwym mieście". Jednakże początki znaczeń słów z tego gniazda były zupełnie inne, od strony aksjologicznej i semantycznej pogarda była wpisana w logikę religii chrześcijańskiej i społeczeństwa stanowego, miała swoje miejsce w ustanowionym porządku świata boskich i ludzkich relacji.

W tym tekście znany nam punkt dojścia zestawiamy ze średniowiecznym początkiem i twórczością Jana Kochanowskiego. W ten sposób można dostrzec z jednej strony rozwój pewnych tendencji, z drugiej zaś jednostkowy wymiar wartości, świadomie kształtowanych w języku autora *Trenów*. Wynik tego jest interesujący, choć niezaskakujący – widać, jak dokonuje się przesunięcie średniowiecznych wartości związanych ze słowami i ich odniesień – z wybitnie religijnych na bliskie nam, ludzkie. Zarazem widać umiejętne wykorzystanie walorów stylistycznych wyrazu i ograniczenia, jakie wybitny twórca nakłada na swój język, by już czysto ludzka pogarda nie kłóciła się z harmonijną etyką jego humanizmu.

1. ETYMOLOGIA *POGARDY* I „ROZCIĄGLIWOŚĆ SEMANTYCZNO-AKSJOLOGICZNA" ZWIĄZANYCH Z NIĄ SŁÓW W ŚREDNIOWIECZU

Rzeczownik *pogarda*, podobnie jak *wzgarda*, to słowo pochodzące od ogólnosłowiańskiego czasownika *gardzić*, który zdaniem Wiesława Borysia w języku prasłowiańskim miał postać **gr̥diti*, a jego znaczenie odpowiadało peryfrazom 'czynić zarozumiałym, wyniosłym; pogardzać, lekceważyć'. Słowo to pochodziło od przymiotnika **gr̥dъ*, mającego podstawowe znaczenie 'ogromny, silny' i cały szereg znaczeń przenośnych: 'wspaniały, majestatyczny, śmiały', 'zdający sobie sprawę ze swej siły, godności, wyniosły, pyszny, butny', 'budzący grozę, straszny' [Boryś 2010, 155].

W materiałach z doby staropolskiej nie dochowało się ani jedno użycie rzeczownika *pogarda*, tylko dwa *wgarda*, liczniejsze są użycia rzeczowników odczasownikowych: *gardzenie*, *wzgardzenie*, *zgardzenie*, a najliczniejsze – czasowników i ich wariantów: *gardzić*, *wzgardzać*, *wzgardzić*, *pogardzić*, *wzgardzić*, *zgardzić*.

Ten bogaty zasób leksykalny, nieco odmienny od współczesnego języka przez to, że dominują w nim czasowniki, wykazuje wcale duże zróżnicowanie semantyczne. Znaczenia leksemów są wszakże dość łatwe do odczytania dla dzisiejszego odbiorcy, m.in. ze względu na ich pokrewieństwo, wzajemną motywację. Rzecz jest przy tym ciekawa od strony

aksjologicznej: jak powiedzieliśmy, społeczeństwo średniowieczne było stanowe, hierarchiczne, tak więc wyższość jednych nad drugimi uważano za rzecz naturalną, oczywiste było też jej okazywanie z jednej strony i podporządkowanie się jej – z drugiej, oba zresztą w dwu co najmniej wymiarach, parafrazując słowa modlitwy: „tak na ziemi, jak i w niebie". W komunikacji językowej służyły temu m.in. wymienione słowa, cały zaś układ socjologiczno- / religijno-lingwistyczny powodował, że wyrazy owe nie miały równie silnego jak dziś nacechowania, mogły natomiast występować w znaczeniach pochodnych, np. w modlitwie do Stwórcy, by nie gardził ludzką prośbą – by jej nie odrzucał, by uznał za godną wysłuchania:

4) Wysłuchaj, Boże, modlitwę moją i nie gardzi (Fl: wzgardzaj) prośbą moją [Pul 54, 1].[1]

Podobnych cytatów znajdujemy więcej (np. „sercem skruszonym a pokornym nie gardzi Panie Boże" [1448 R XXIV]), ogólnie jest też tak, że – ponieważ znaczna większość przechowanych do naszych czasów przykładów to konteksty biblijne – najczęściej mowa o stosunkach między ludźmi lub człowiekiem a Bogiem. Możliwe kombinacje związane z gardzeniem są tu jednak różne, występują też konteksty, w których *gardzić* odnosi się do stosunków (tylko) międzyludzkich, a w nich np. do odrzucenia rad i napomnień. Przyjrzyjmy się kontekstom:

5) Dusza, która by zgrzeszyła, a gardząc Bogiem (contempto Domino), zaprzałaby pokładu błysnego swego... nawróci wszystko (...) [BZ Lev 6, 2].
6) Miłosierdzie Twoje na wieki, działa ręku Twoju nie gardzi [Fl 137, 9].
7) Ten to nasz syn niekarany i nieposłuszny jest, napominania naszego słyszeć nie chce i gardzi [BZ Deut 21, 20].
8) Najpierwsze tegda myśl o pokorze, a tać na czworga się ukazuje: nie dbać na ten świat i nikim nie gardzić (...) [XV med. R XXII 236].

W sytuacji człowieka proszącego Boga o to, by nim nie gardził, można zrozumieć, że chodzi o uznanie ludzkiej godności, ważności w oczach Stwórcy – ewentualne gardzenie wynika tu z wyższości jednej strony nad drugą. Rozumowania tego nie można wszakże zastosować w odwrotną stronę, w cytatach (5) i (6) należy przeto zmodyfikować rozumienie słowa: chodzi o to, by nie odrzucać Boga i jego dzieł. Związek z głębokim szacunkiem jest tu oczywisty, aspekt odrzucenia pojawia się jednak na tyle wyraźnie w wielu dawnych użyciach czasownika, że jest godny podkreślenia. Dość podobnie jest w stosunkach międzyludzkich. Syn powinien słuchać rodziców i ich napomnień, a nie gardzić nimi, czyli lekceważyć je, odrzucać bez należytego uszanowania. Ważnym dla chrześcijanina

[1] Cytaty przytaczane za słownikami, w tym wypadku – *Staropolskim* (SStp), są podane z sygnaturami, którymi są opatrzone w tych słownikach.

źródłem takiej postawy jest pokora, jeden z najważniejszych jej aspektów wiąże się z tym, by nikim nie gardzić, o czym poucza cytat (8).

Na tym nie kończy się złożoność pojęcia gardzenia, co widać wyraźnie w relatywnie liczniejszych użyciach czasowników przedrostkowych z pary aspektowej: *wzgardzać* / *wzgardzić*. Pierwszy z nich jest objaśniany w SStp za pomocą dwóch definicji synonimicznych, z których pierwsza, odnosząca się do wszystkich cytatów prócz jednego, jest dużo dłuższa:

1/ gardzić, nie cenić, lekceważyć, też odtrącać, odrzucać, zaniedbywać, brzydzić się, nie zważać (na coś) [plus odpowiedniki łacińskie];
2/ nie chcieć czynić czegoś, odmawiać (...).

Jedyny cytat przypisany do drugiego znaczenia to „Wzgardzała (MamLub 130: nie chciała jest) weselić się (...) dusza moja" [Fl 76, 3]. Prawdopodobnie na wyróżnieniu zaważyła tu możliwość doprecyzowania w innym wariancie tekstu oraz paralelizm tego znaczenia wobec wyróżnionego w haśle *wzgardzić*. W zasadzie jednak można byłoby i ten kontekst podciągnąć pod bardzo szeroko zakreślone znaczenie pierwsze. Liczba synonimów składających się na jego eksplikację jest podobna do liczby cytatów, które objaśniają, średnik sugeruje jednak, że mamy zasadniczo do czynienia z dwoma wariantami semantycznymi, z których pierwszy bardziej odpowiada sytuacji gardzenia z pozycji nadrzędnej, a drugi – podrzędnej albo też odrzucania, odtrącania czegoś, odmowy czy zaniedbania. Dobrze ilustrują to cytaty z *Psałterza floriańskiego*:

9) nie ostawiaj mie ni wzgardzaj mie, Boże, zbawicielu mój [Fl 26, 15].
10) Wszelaką karmią wzgarzała jest dusza jich i przybliżyli są sie aż do wrot śmierci [Fl 106, 18].

Pierwszy jest bardzo podobny do kontekstu (4) przytoczonego na poprzedniej stronie, charakterystyczne jest też to, że czasownik występuje w nim z zaprzeczeniem. Także użycie słowa we fragmencie *Psalmu 106* przypomina pod względem znaczenia konteksty (5) i (6), mowa w nim o tym, lud Izraela odrzuca łaskę i pomoc Boską, co doprowadza go do „wrót śmierci", następnie prosi o pomoc i – po raz kolejny – otrzymuje ją: „I zawołali są ku Gospodnu (...) posłał słowo swoje i uzdrowił je i wytargł je ze zginienia jich" [Fl 106, 19–20].

Logiczne mogłoby się wydawać, że w większości kontekstów będzie mowa o gardzeniu z pozycji nadrzędnej: pan, szlachcic, król może gardzić swymi poddanymi, Bóg może gardzić grzesznym człowiekiem itd. Analizując cytaty ze słowem *wzgardzić* (najliczniej reprezentowanym spośród leksemów z tego gniazda w cytatach średniowiecznych), widzimy jednak, że jest odwrotnie: najczęściej mowa o tym, że człowiek wzgardza boskimi prawami, słowem, napomnieniami itp. – co jest oczywiście wartościowane negatywnie – lub też wzgardza innymi ludźmi, jak choćby nieprzyjaciółmi, wreszcie wzgardza czymś, np. bogactwem, skarbami, robotą

– co jest wartościowane bardzo różnie, zależnie od kontekstu. Na wielość tych relacji nakłada się średniowieczna „rozciągliwość semantyczna" czasownika – to źródło bardzo różnorodnych znaczeń kontekstowych:

11) Zginie z ludu swego, bo słowo Boże wzgardził [BZ Num 15, 31].
12) Dziękuję Tobie, Panie Jezu Kryście, któryś dla odkupienia świata... od Żydów wzgardzon [XV ex Kałużn 292].
13) Gospodzin mnie pomocnik jest a wzgardzę nieprzyjacielmi moimi [Pul 117, 7].
14) Tadeus wzgardził wszystki rzeczy i skarby odmówił [Rozm 232].

Wzgardzenie słowem Bożym, o którym mowa w cytacie (11), to świadome naruszenie obowiązku składania Bogu ofiar. Fragment *Księgi Liczb*, z którego pochodzi ten kontekst, mówi o tym, że popełnia grzech ten lub ci, kto / którzy zaniedbują nieświadomie swe ofiary, możliwe jest jednak jego odpuszczenie po dokonaniu przez kapłana obrzędu przebłagania. Inna jest sytuacja osoby lub osób popełniających ten grzech świadomie. Zasługują na karę „wyłączenia spośród ludu" i „wyłączenia bez miłosierdzia", obrazili bowiem Boga (tak w *Biblii Tysiąclecia*). *Wzgardzić* można tu interpretować zarówno jako 'odrzucić', jak i 'zlekceważyć', zdaniem leksykografów bardziej odpowiednia jest ta druga eksplikacja, o czym dalej.

W wielu cytatach, w których mowa o wzgardzeniu, powtarza się ważny z religijnego punktu widzenia paradoks: otóż Jezus dobrowolnie wydał się na wzgardę Żydów. Przykładem jest cytat (12), jak można uważać, *wzgardzon* oznacza tutaj nie tylko to, że okazano mu 'brak szacunku', lecz dopuszczono się 'poniżenia go, zszargania jego godności'.

W kolejnym kontekście, *Psalmie 117* (w *Psałterzu puławskim*, w innych źródłach bywa on dołączany do następnego lub poprzedniego psalmu), najlepszą parafrazą znaczenia byłoby 'lekceważyć, nie przejmować się, nie czuć zagrożenia' – chodzi bowiem o to, że człowiek bogobojny, któremu Pan pomaga, nie musi bać się nieprzyjaciół. W *Biblii Tysiąclecia* znajdujemy tu sformułowanie: „Pan ze mną, mój wspomożyciel / ja zaś będę mógł patrzeć z góry na mych wrogów" [Ps 118, 7]. Jeszcze inne jest znaczenie słowa w ostatnim cytacie. Juda Tadeusz po uleczeniu Abagarusa odmówił przyjęcia wszystkiego tego, co wdzięczny król mu proponował – *odmówił* użyte w tym wyjaśnieniu jest najbliższe znaczenia *wzgardził* w cytacie.

Nieco podobnie jak poprzednio leksykografowie tę klęskę nadmiaru próbują ująć w definicje synonimiczne. Najbardziej złożona jest przy tym pierwsza z nich, pod którą znajdujemy wszystkie powyższe przykłady: 'okazać brak szacunku, zlekceważyć, okazać swoje obrzydzenie, wstręt (...)'. Przytoczona definicja, jakkolwiek szeroka, nie jest wystarczająco pojemna, by objąć całą różnorodność znaczeń słowa pojawiających się w poszczególnych kontekstach.

Jest to przy tym tylko jedna z definicji. W SStp znajdujemy jeszcze dwa inne znaczenia: 'napełnić pychą', odnotowane ze znakiem zapytania i tylko jednym przypisanym do niego cytatem, oraz 'przez lekceważenie

nie chcieć (czegoś czynić), odmówić'. To drugie zasługuje na uwagę, ponieważ jest obszernie ilustrowane, a przy tym najwyraźniej jest składnikiem dawnego języka prawnego. Oto przykłady:

15) Z pilnością jeśm pobudził sąsiady prosząc ich aby mi pomogli… złodzieja pogonić. Tedy oni wzgardzili (…) a pomocy dać nie chcieli [Dział 28].
16) Gdyby pozwany dbać nie stał albo wzgardził (…) ośmi skot za winą sądowi ma zapłacić [Sul 64].

Dość trudno jest wskazać jednoznacznie motywację odmowy pewnego działania. To, że sąsiedzi nie ruszyli na pomoc osobie okradanej, może wynikać ze strachu, zadawnionych uraz czy też animozji i wielu innych przyczyn. Leksykografowie, kierując się zapewne innymi znaczeniami czasownika, wybierają 'lekceważenie'. Tak czy owak odmowa jest jednak faktem i ten podlega ocenie oraz sankcji moralnej (tudzież może być przedmiotem skargi, czyli *żałoby*) – jak w pierwszym przykładzie – lub też osądowi i karze *stricte* prawnej – jak w cytacie następnym.

We współczesnych przepisach prawa bez trudu odnajdziemy podobne sformułowania, np. art. 162 par. 1. Kodeksu karnego brzmi:

17) Kto człowiekowi znajdującemu się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu nie udziela pomocy, mogąc jej udzielić bez narażenia siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3 [k.k.].

Współcześnie ustawodawca posługuje się ramą: <kto nie + czasownik>, w średniowieczu używano konstrukcji: <kto by wzgardził, kto wzgardzi… + czasownik lub rzeczownik odczasownikowy>.

Prócz dotąd omówionych słów, mających na ogół co najmniej przeciętną w (zachowanym) materiale średniowiecznym liczbę użyć i mniej lub bardziej rozbudowaną strukturę semantyczną, w *Słowniku staropolskim* znajdujemy konteksty z wieloma innymi wyrazami z tego samego gniazda, należy ono bowiem do dość rozbudowanych. Potwierdzają one dotąd sformułowane uwagi, wśród nich zwłaszcza tę, iż w średniowieczu wzgarda nie miała silnie ani też jednoznacznie negatywnego sensu, a słowa z nią związane wykazywały wielką plastyczność (jak powiedzieliśmy nieco bardziej metaforycznie: „rozciągliwość") semantyczną i aksjologiczną. Tak można było powiedzieć z dezaprobatą o dzieciach odrzucających rady rodziców, wszakże można było też tak określić postawę świętego, wyrzekającego się wynagrodzenia w postaci ziemskich dóbr. Użycia, w których jest uczuciem wypełniającym serce i popychającym do złych czynów, są wyjątkowe. Analiza wskazuje, że humanistyczna twórczość Jana Kochanowskiego przejmuje wiele z tego złożonego dziedzictwa średniowiecza, z jednej strony – łagodząc jego ostrość, z drugiej – wzbogacając je o nowe elementy.

2. WZGARDA DLA USTAW ŚWIĘTYCH I RZECZY DOCZESNYCH, URSZULKA, DOBRA MIŁOŚĆ I ODRZUCONY KAMIEŃ – TWÓRCZOŚĆ JANA KOCHANOWSKIEGO

Podobnie jak w średniowieczu i podobnie jak w XVI wieku w twórczości Jana Kochanowskiego słowo *pogarda* nie występuje.[2] Znajdujemy natomiast dość liczne użycia innych wyrazów z tego gniazda, mianowicie 17 użyć czasownika *wzgardzić* i 1 *wzgardzać*, 18 użyć *gardzić*, 13 użyć imiesłowu *wzgardzony*, 3 – rzeczownika *wzgardzenie* i 21 – *wzgarda*. Czasownik najczęściej występuje w *Psalmach* i najczęściej w swym znaczeniu kontekstowo nacechowanym negatywnie, mianowicie odnosi się do sytuacji, gdy ludzie wzgardzają świętymi ustawami Boga, przymierzem z Bogiem, samym Bogiem lub osadzoną w sakralnej aksjologii wartością cnoty, np.:

16) Zakon jego przed oczyma zawdy był memi / Anim wzgardził ustawami jego świętemi [*Psalm 18*, Kochanowski 1989, 323].
17) W potrzebie tył podali: czemu? bo wzgardzili Przymierzem Pańskim / ani praw posłuszni byli [*Psalm 78*, Kochanowski 1989, 410].

W cytacie z *Psalmu 18* mamy do czynienia z aksjologicznym przeczeniem podwójnym, w tekście zaprezentowany jest wizerunek potęgi Pana i osoba człowieka pobożnego, który oddaje mu cześć, z najwyższym szacunkiem stosując się do boskich praw. Jego postawa jest charakteryzowana wcześniej słowami definiującymi logiczne przeciwieństwo wzgardzenia, oznaczającymi mianowicie wierność Stwórcy i podążanie wskazaną przezeń drogą: „Bom ja zawżdy świętych Jego dróg naśladował / / A nigdym od Boga swego nie odstępował".

W kolejnym cytacie mowa o klęsce synów Efraima w walce, która to klęska była konsekwencją oporu wobec Boga, niewdzięczności za jego łaskę, niewypełniania swych powinności i postępowania wobec Boga, bez „szczerej, serdecznej chęci". Tym ostatnim sformułowaniem, zaczerpniętym z definicji w *Słowniku wileńskim*, parafrazujemy znaczenie słowa *uprzejmość*, użytego w poprzedzającym kontekście: „Aby nie byli ojcom podobni, spornemu / Narodowi i łaski Pańskiej niewdzięcznemu, / Którzy niedobrze się w swej czuli powinności / Ani postępowali z Bogiem w uprzejmości". To wszystko składa się na okazaną Bogu wzgardę i jej fatalne następstwo. Ciekawe, że w tym samym *Psalmie* czasownik użyty jest raz jeszcze, tym razem po to, by nazwać postawę rozgniewanego

[2] Por. indeks haseł w *Słowniku polszczyzny XVI wieku* on-line, http://spxvi.edu.pl/, dostęp lipiec 2020 r. Hasła z przedrostkiem po- znajdujemy natomiast w słowniku zbierającym materiał językowy z XVII i XVIII wieku, odnotowuje je też Samuel Bogumił Linde, w większości ilustrując cytatami z II połowy XVIII wieku, wszakże występują też wcześniejsze, np. z pism F. Birkowskiego. Do sprawy tej wracamy dalej.

Stwórcy: „Pan … chęć od Izraela wszytkę swą oddalił. Namiotem / i ołtarzmi wzgardził Silońskiemi" [*Psalm 78*, Kochanowski 1989, 412].

Pośród utworów J. Kochanowskiego należących do literatury świeckiej, w których najczęściej występuje *wzgardzić*, na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza *Pieśni* i *Treny*. W obu tych wykwintnych formach poetyckich można spotkać użycia czasownika nawiązujące do kontekstu religijnego (jak wyżej) lub też służące wzmocnieniu przekazu tekstu:

18) Wzgardziłaś mną, dziedziczko moja ucieszona.
Zdałać sie ojca twego barziej uszczuplona
Ojczyzna, niżlibyś ty przestać na niej miała [*Tren 3*, Kochanowski 1989, 564];

19) Jest kto, co by wzgardziwszy te doczesne rzeczy
Chciał ze mną dobrą tylko sławę mieć na pieczy,
A starać sie, ponieważ musi zniszczeć ciało,
Aby imię przynamniej po nas tu zostało? [*Pieśń 19*, II, Kochanowski 1989, 275];

20) Tę nadzieję mam o tobie,
Że mię też masz za co sobie
Ani wzgardzisz chucią moją,
Ale mi ją oddasz swoją [*Pieśń Świętojańska o Sobótce*, Kochanowski 1989, 288].

Apostrofę do Urszulki, zawierającą słowa: „Wzgardziłaś mną, dziedziczko moja…", można z jednej strony odczytywać jako stylistyczne wzmocnienie przekazu – przecież o zwykłej wzgardzie tu nie może być mowy, z drugiej zaś jako nawiązanie do żałobnej tradycji, znanej np. jeszcze H. Sienkiewiczowi, w której wypomina się zmarłemu śmierć jako „decyzję" odejścia do lepszego świata. Kobiety w orszaku ze zwłokami Danusi „wołały znów: Źle ci tu było kwiatuszku, z nami – źle? – Ostał się rodzic w wielkiej żałobie, a ty już chodzisz po Boskich pokojach" [Sienkiewicz 2006, 436]. W wersji J. Kochanowskiego upatrywać też można nawiązania do znanych z pewnością poecie tekstów religijnych, w których święci wzgardzali dobrami doczesnymi dla wartości najwyższych – to postawa np. Tadeusza Judy, przywołana w cytacie (14). Tenże wątek pojawia się następnym cytacie, wzgardzenie doczesnymi rzeczami jest w *Pieśni 19* zestawione z dbałością o sławę i dobre imię.

Inny charakter ma wzgardzenie w *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*, pieśń czwartej Panny jest skierowana do ukochanego. Z dzisiejszego punktu widzenia również w tym kontekście można dostrzegać element wzmocnienia, wszak chodzi nie tylko o nieodrzucenie uczucia, ale w istocie o aprobatę, przychylność i wzajemność – jest to wyraźnie sformułowane dalej. Liczne – i „szersze semantycznie", bo dające się interpretować też jako 'odmówić' – w średniowieczu użycia o charakterze religijnym nadawały słowu temu specyficznego zabarwienia stylistycznego. W *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* występują one zresztą obok takich właśnie zupełnie świeckich odniesień, np. wcześniej trzecia Panna śpiewa: „Nie ma w swym szaleństwie miary, / Kto gardzi Pańskiemi dary; / A bodaj miał płakać siła, / Komu dobra myśl niemiła".

Możliwość wzgardzania przysługuje tylko ludziom i Bogu – łączliwość imiesłowu podawana przez SPJK to *wzgardzony*: *od / u Pana, świata ludzi, rzemieślników, ludzi, obcych, swych.* W języku poety ta ludzko-boska relacja nie tylko jest związana z podmiotem, lecz i przedmiotem: dotyczy w ogromnej większości osób i ich zachowań, a jeśli mowa o Bogu – to jego praw, nakazów, wiary itp. W jednym cytacie, co ciekawe, mowa o tym, że wzgardzona jest część nieożywionej przyrody – kamień. Nawet jednak ten jedyny przypadek odnosi się w istocie do świata ludzkiego, w *Psalmie 118* wraca myśl, jakże znana z *Ewangelii wg św. Mateusza*, że ostatni będą pierwszymi:

21) Kamień od rzemieślników niedbałych wzgardzony
Na kąt czelny jest włożony [*Psalm 118*, Kochanowski 1989, 469].

Jeżeli porównamy umieszczone w *Słowniku* języka poety definicje *wzgardzić*: 'odrzucić, odtrącić kogoś, coś, zlekceważyć, wyrzec się czegoś z pogardą, pogardzić czymś' oraz *gardzić* 'lekceważąc, mając za nic odtrącać, odrzucać', należałoby uznać, że ten drugi wyraz ma nieco mniej zróżnicowaną strukturę znaczeń. Analiza cytatów nie prowadzi jednak do odnotowania zasadniczych różnic semantycznych, znajdujemy użycia podobne pod względem kontekstu, np. miłosnego, przy tym mające aspekt perswazyjny – jak niżej cytowane z *Odprawy posłów greckich*, a także użycia w odniesieniu do artefaktów – jak w cytacie ze słynnej pieśni *Serce roście…*:

22) Wenus kiedy mie naprzód trzy boginie sobie
Za sędziego obrały, Wenus mi ją sama
Najpierw zaleciła i za żonę dała.
Ludzie, widzę, u Boga szczęścia sobie proszą,
A ja, kiedy mie z chęci swej tym potykali,
Miałem gardzić? Przyjąłem, i przyjąłem wdzięcznie,
I mam pewną nadzieję, że tenże bóg, który
Ućcił mię naprzód, będzie i do końca szcześcił [*Odprawa posłów greckich*, Kochanowski 1989, 594].

23) Dobra myśli, której nie przywabi,
Choć kto ściany drogo ujedwabi,
Nie gardź moim chłodnikiem chruścianym;
A bądź ze mną, z trzeźwym i z pijanym! [*Pieśń II,* Kochanowski 229].

Zauważyć natomiast można, że czasownik *gardzić* jest statystycznie nieco częstszy w pismach „świeckich" niż w *Psalmach* (*wzgardzić* w *Psalmach* występuje 8 razy, a wszystkie użycia to 17; *gardzić* w *Psalmach* – 6 razy, a wszystkie użycia – 18). Także użycia *gardzić* związane z czysto ludzkimi sprawami są wyrazistsze niż poprzednio, np.:

24) „Pij ty, włódarzu, i mów, coć się będzie zdało,
Prosto, jako za naszych ojców więc bywało!"
„Takci bywało, panie, pijaliśmy z sobą,
Ani gardził pan kmiotka swojego osobą;
Dziś wszytko już inaczej, wszytko spoważniało;
Jako mówią: postawy dosyć, wątku mało [*Przymówka chłopska*, Kochanowski 1989, 224].

Ostatni cytat odnosi się do stosunków społecznych i brzmi dość znajomo – podobne konteksty znajdziemy bez trudu np. w wielkiej literaturze realistycznej XIX wieku, dziełach z czasów zmierzchu społeczeństwa stanowego i demokratyzacji struktury społecznej (np. w *Lalce*: „Furmani zaś powozów najętych trzymali się blisko siebie, gardzący resztą i przez nią pogardzani" [Prus, I 50], w tejże powieści szczególnie często słowa z gniazda <pogardy> padają w aspekcie relacji między Izabelą Łęcką a Stanisławem Wokulskim).

Najciekawszy chyba i najbardziej wyrazisty obraz przesunięcia uczuć ze świata religii do świata stosunków międzyludzkich jest widoczny na przykładzie rzeczownika *wzgarda*. Jak powiedzieliśmy, J. Kochanowski nie posługiwał się derywatem *pogarda*, względnie często (w gnieździe jest to słowo o najwyższej frekwencji – 21) używał natomiast rzeczownika *wzgarda*, któremu autorzy hasła w słowniku jego języka przypisują znaczenie: 'brak szacunku, pełen lekceważenia stosunek do kogoś albo do tego, co ten ktoś robi, mówi, myśli, też objawy tego lekceważącego stosunku, np. pogardliwe, obraźliwe słowa'. W definicji tej następuje przesunięcie akcentów z typowego dla dawnych kontekstów religijnych podporządkowania w stronę braku szacunku, w efekcie niewiele różni się od współczesnej, np. w dostępnym on-line *Słowniku języka polskiego PWN wzgarda* to 'stosunek do kogoś polegający na braku szacunku do niego, na niskiej, lekceważącej ocenie'.

Biorąc pod uwagę, że *wzgarda* J. Kochanowskiego ma bliski współczesnemu sens, z tym większym zaskoczeniem odnotowujemy fakt, że rzeczownik ten występuje tylko w tłumaczeniach psalmów. Podczas lektury stwierdzamy wszakże, że w tym z natury niejako religijnym tekście odniesienia *wzgardy* dotyczą głównie relacji międzyludzkich (oczywiście na tyle, na ile to możliwe, wszak prezentowana w tych utworach rzeczywistość jest inspirowana duchem Stwórcy i wolą Boską):

25) Na pany wzgarda przyszła, że się kryć musieli,
A z pustych lasów wyźrzeć nie śmieli (...) [*Psalm 107*, Kochanowski 1989, 457].

26) Wzgardę zewsząd odnosim, szyderstwa cierpimy,
Prawie wszytkim na końcu języka siedzimy [*Psalm 44*, Kochanowski 1989, 363].

27) Bodaj za moje wzgardę obelżenie mieli,
Którzy mi mówią: „Tegośmy chcieli" [*Psalm 40*, Kochanowski 1989, 358].

Wzgarda, która „przyszła na pany" w *Psalmie 107*, jest rezultatem utraty boskiej łaski (przelanej na „ubogiego"), jej konsekwencje jednak ujawniają się w świecie ludzkim: relacjach społecznych i drastycznym pogorszeniu warunków życiowych. Dość podobnie w *Psalmie 44*, w którym uwagę zwraca (powyżej w części zacytowany) fragment mówiący o jakże istotnym językowym aspekcie bycia wzgardzonym: o szyderstwach, obmawianiu i wyśmiewaniu. Wrażliwość poety na kwestie komunikacyjne związane z okazywaniem wzgardy widać także w *Psalmie 40*. Można sądzić: że „tegośmy chcieli" jest wyrazem złych życzeń ze strony innych ludzi. We współczesnych tłumaczeniach tekstu mowa o wyśmiewaniu: „Niech osłupieją hańbą okryci, którzy mi mówią: «Ha, ha!»" [*Biblia Tysiąclecia*] lub cieszeniu się z cudzego nieszczęścia: „Niech w pohańbieniu odejdą / cieszący się z moich nieszczęść" [*Biblia warszawsko-praska*]. Jak widać, w różnych wariantach znaczeniowych występuje w tych tekstach utrata szacunku, tłumacze XX-wieczni ewokują to słowem *hańba*, Jan Kochanowski posłużył się zaś *wzgardą*. Tak czy owak rzecz przenosi się w zwykły ludzki, socjologiczny wymiar, a w tekście, choć brzmi jeszcze w nim starotestamentowa srogość, odczytujemy znaczenie bliskie eksplikacji z II połowy XIX wieku [SWil]: 'uczucie, za którym idąc, sądzimy, że osoba lub rzecz nie jest warta szacunku, względu, uwagi; oraz objaw tego uczucia, gardzenie, wzgardliwość'.

3. „DUSZĘ W POGARDZIE WLEC I SZYDERSTWAMI SIEC" – DYNAMIKA ROZWOJU SEMANTYCZNEGO LEKSEMÓW Z GNIAZDA <POGARDY> W KOLEJNYCH WIEKACH

W kartotece *Słownika polszczyzny XVI wieku* odnotowano ponad 200 użyć słowa *wzgarda*, ponad 600 *wzgardzić*, dużą frekwencję mają także niektóre z innych, licznych derywatów z tego gniazda. Analiza tak obszernego materiału wymaga osobnego studium, w tym miejscu nie jest zresztą potrzebna, gdyż wszystko wskazuje na to, że widoczna u J. Kochanowskiego tendencja do przesunięcia ich odniesienia ze sfery boskiej do ludzkiej postępuje w kolejnych wiekach, sens zaś owych słów coraz wyraźniej konkretyzuje się wokół wartości negatywnych związanych z brakiem szacunku. Do XIX wieku jest to wszakże proces powolny i jeszcze S.B. Linde w zasadzie nie formułuje analitycznej definicji *pogardy* i *wzgardy* (ujmuje je jako synonimy, *wzgardzić* definiuje 'nie ważyć sobie'). Pierwszą wyrazistą eksplikację znajdujemy w *Słowniku wileńskim* – jest przytoczona w zakończeniu poprzedniego punktu.

Rozważając późniejszą ewolucję semantyczną i aksjologiczną słów z gniazda <pogardy> w aspekcie przeprowadzonej wyżej analizy, trzeba wskazać co najmniej dwa istotne fakty. Pierwszy odnosi się do Jana Kochanowskiego. Otóż widać wyraźnie, jak poeta z Czarnolasu łączy elementy semantyczne ze średniowiecza z prądami humanistycznymi,

w rezultacie słowa te zachowują swą różnorodność, plastykę znaczeniową, a zarazem często występują w unikatowej stylistyce: „Wzgardziłaś mną dziedziczko moja ucieszona".

Połączenie światów w pojęciu pogardy, już jako nie tylko bosko-ludzkie, ale raczej diabelsko-ludzkie odniesienie, wraca później w wielkiej polskiej poezji. Np. w *Dziadach* nad łożem Senatora tak mówi Belzebub do swych „podwładnych":

28) Możesz na duszę wpaść,
Możesz ją w pychę wzdąć,
A potém w hańbę pchnąć;
Możesz w pogardzie wlec,
I szyderstwami siec:
Ale o piekle cyt!
My lećmy – fit, fit, fit [Mickiewicz 1984, 90].

W stylistyce Jana Kochanowskiego nie mieści się natomiast to, co już wcześniej, a zwłaszcza później, dość było (i jest do dziś) częste w użyciach *pogardy*: takie jej połączenie z wartością negatywną, że całość buduje wysoką wartość dodatnią. Chodzi o *pogardę śmierci*, *ran*, *cierpienia*, przypisywaną żołnierzom, patriotom, bojownikom o jakąś sprawę. Tego typu konteksty znajdziemy także w minionych wiekach, wśród cytatów przytaczanych przez S.B. Lindego są również takie: „Scewola, pogardziciel i nieprzyjaciół, i płomieni" [Birk. Krz. K. 23 Birk. Dom. 85].

Drugi fakt odnosi się do aspektu aksjologicznego pogardy / wzgardy. W średniowieczu i renesansie jest mianowicie tak, że trudno byłoby ją jednoznacznie przyporządkować do antywartości. Wyraźnie ujemna jest tylko w tym wypadku, gdy ludzie gardzą prawami ustanowionymi przez Boga, gdy natomiast mowa o stosunkach między nimi, rzecz staje się niejednoznaczna. Z jednej strony, dlatego że pojęcie było rozciągliwe i zgoła nie to samo co dziś, z drugiej – w społeczeństwie stanowym wyższość jednych nad drugimi stanowiła element porządku socjalnego i doprawdy trudno wyobrazić sobie, by ktoś wymagał od rycerza szacunku dla córki karczmarza czy parobka sąsiada.

Rzecz zmienia się diametralnie w momencie demokratyzacji społeczeństwa oraz zawężenia i „wyostrzenia" pojęcia. Od wielu dziesięcioleci słyszymy o prawach człowieka, przyrodzonej godności osoby ludzkiej itp. – to jest coś, co współcześnie nie podlega żadnej dyskusji, tego typu poglądy łączą zwolenników lewicy z moralistami związanymi z Kościołem. Zapewne są one też rezultatem świadomości tego, co było następstwem kolejnego kroku „na drodze pogardy": przesunięcia jej znaczenia z braku szacunku na mordercze w swym wymiarze jego zaprzeczenie i odniesienie tegoż już nie tylko do relacji wewnątrzspołecznych, ale do całych narodów i ras. Claus Schenk, hrabia von Stauffenberg, w liście wysłanym jesienią 1939 r. do żony z podbijanych ziem polskich pisze, że „ta ludność jest niewiarygodnym motłochem" („unglaublicher Pöbel"), że to

„Naród, który dobrze się czuje tylko pod knutem" („Ein Volk, welches sich nur unter der Knute wohlfühlt") i że „tysiące jeńców dobrze zrobią niemieckiej gospodarce rolnej" („Die Tausenden von Gefangenen werden unserer Landwirtschaft recht gut tun") [cyt. za Winkler 2007, 103].

Słowo *pogarda* w tym znanym kontekście nie pada. Stosując dość przewrotne rozumowanie, można jednak widzieć w tym pewien sens pozytywny. Wiele wskazuje na to, że przekształcenia semantyczne, które się w nim i związanych z nim wyrazach dokonały, miały swe źródło w zmianie świata i odzwierciedlały związane z nimi zagrożenia. Tak jak w średniowieczu mówiono o wzgardzie, by porządkować świat społeczny lub napominać religijnie, tak jak J. Kochanowski wyzyskał walory stylistyczne owych leksemów w swej humanistycznej twórczości, tak nam i poetom naszych czasów – Cz. Miłoszowi i T. Różewiczowi – mówienie o pogardzie daje niezbędną do obrony możność nazwania zła, wskazania przeciwnika.

Bibliografia

W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków [SeBo].

S. Dubisz (red. nauk.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa [USJP].

Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku, sxvii.pl, dostęp: maj 2019 r.

S.B. Linde, 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa (przedruk Warszawa 1951).

J. Kochanowski, 1989, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa.

Kodeks karny – Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny, Dz. U. 1997 nr 88, poz. 553 (k.k.)

A. Mickiewicz, 1984, *Dziady cz. III*, Warszawa.

M. Kucała (red.), 1994–1998, *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, t. 1–2, Kraków [SPJK].

M.R. Mayenowa (red.), 1966–2001, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1–36, Wrocław–Warszawa–Kraków [SXVI]; obejmuje także wersję elektroniczną ze wszystkimi dostępnymi na stronie spxvi.edu.pl funkcjami i możliwościami przeszukiwania materiału.

Cz. Miłosz, 1981, *Poezje*, Warszawa.

B. Prus, *Lalka*, WolneLektury.pl, dostęp: lipiec 2020 r.

M. Orgelbrand (red.), 1861, *Słownik języka polskiego*, t. 1–2, Wilno – *Słownik wileński* (SWil).

T. Różewicz, 2016, *Wybór poezji*, wstęp i opracowanie A. Skrendo, Wrocław.

H. Sienkiewicz, 2006, *Krzyżacy*, Kraków.

A. Szcześniak, 2002, *Deportacje XX wieku*, Warszawa.

S. Urbańczyk (red.), 1953–2002, *Słownik staropolski*, t. 1–11, Wrocław–Warszawa–Kraków [SStp].

H.A. Winkler, 2000, *Der lange Weg nach Westen...*, t. 2, Monachium.

Contempt, humans, and God.
The semantics of the words from the lexical nest <pogarda> (contempt) in the Middle Ages and in Jan Kochanowski's works

Summary

In the Middle Ages, words from the nest 'pogarda' (contempt) are characterised by semantic and axiological diversity. They can be found in religious texts in requests addressed to God for not rejecting a man or in negative evaluations of the human disregard for God's commands and rules. With respect to interpersonal relations, they mean that one person disregards another one, rejects or refuses to help him or her. The latter might have had legal consequences if the person was obliged to provide such help. In Jan Kochanowski's works, the meanings of such words do not change significantly; first of all, they are specified in their humane dimension in the human world and the stylistic use of their religious markedness is also noticeable. A further semantic evolution goes in the direction of "sharpening" the negative sense of the lexemes, which involves, among others, a change of ethics in the democratic society, where every human being is entitled to equal respect.

Keywords: history of language – semantics – lexicology – axiolinguistics – artistic language – Jan Kochanowski

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2021.2.2

Małgorzata Kapusta
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: malgorzata.kapusta16@gmail.com)

SERCE EDMONDA DE AMICISA W TŁUMACZENIU MARII KONOPNICKIEJ – ANALIZA WYBRANYCH FRAGMENTÓW

Twórczość skierowana do dzieci z reguły zajmuje marginalne miejsce w obrębie nauk o literaturze. Uważana za produkcję o mniejszych wartościach artystycznych, nie przykuwa uwagi większości badaczy, choć w ostatnich latach pojawia się coraz więcej głosów podkreślających jej znaczenie i potrzebę szerszego zbadania jako ważnego zjawiska kulturowego.[1] Warto podkreślić, że to właśnie w dzieciństwie kształtuje się postawy czytelnicze, procentujące w dorosłym życiu. Pisze o tym m.in. badacz literatury dziecięcej Grzegorz Leszczyński:

> Fundament pod wewnętrzną bibliotekę, którą człowiek buduje i przekształca przez całe swe życie, kładą książki przeczytane w dzieciństwie i młodości. Jeśli fundamenty te będą byle jakie, jałowe, wątłe, pozbawione emocji, wówczas byle jaka, sklecona z prowizorycznych elementów będzie biblioteka; i odwrotnie: jeśli fundamenty te będą mocne, nic nie zachwieje biblioteką, bo każdy kontakt z książką będzie zapowiedzią poznanych wcześniej i jedynie poprzez lekturę dostępnych rozkoszy.[2]

Z tego względu także przekład książek dla dzieci powinien stać się przedmiotem naukowej refleksji, aby zwrócić na to zjawisko większą

---

[1] Por. „Rzeczywistość literatur narodowych dla dzieci pozostaje na ogół faktem egzotycznym i niezbadanym nawet w studiach akademickich we własnych krajach. Jednak po bliższym poznaniu często okazują się one fascynującym, złożonym i zaskakującym przedmiotem badań, zwłaszcza ze względu na to, że bliski związek z kontekstem historyczno-kulturowym, w którym się rozwijają, czyni z nich nieocenione źródło do zrozumienia specyficznego charakteru tradycji narodowej, do której przynależą" [tłum. własne – M.K.], Monika Woźniak, *La scrittura per l'infanzia in Polonia: dalla letteratura „di periferia" al capolavoro di Janusz Korczak* [w:] *Janusz Korczak, un'utopia per il tempo presente*, red. Laura Quercioli Mincer i Luisella Battaglia, „Quaderni di Palazzo Serra" 24 [2014], s. 2013; http://www.lcm.unige.it/ricerca/pub/24/11WOZNIAK.pdf [dostęp: 20.06.2019 r.].

[2] Grzegorz Leszczyński, 2015, *Wielkie małe książki. Lektury dzieci. I nie tylko*, s. 26.

uwagę i z większym szacunkiem podchodzić do dziecięcych czytelników.[3] W związku z tym tłumacz podejmujący się przekładu literatury dziecięcej powinien dostrzec szereg trudności i pytań, na które musi odpowiedzieć sobie przed przystąpieniem do pracy: do kogo tekst będzie skierowany; jaka będzie jego docelowa grupa wiekowa, i wobec tego, jak dopasować język do umiejętności komunikacyjnych odbiorcy;[4] jak zdać sprawę z odmienności kultury wyjściowej, nie utrudniając jednocześnie odbioru dzieła; jaki kontekst pedagogiczny i model wychowania zaprezentowane są w książce i czy są one zgodne z kulturą docelową; wreszcie, jak trafić w gusta młodego odbiorcy, a jednocześnie spełnić oczekiwania rodziców czy pedagogów, którzy *de facto* decydują o tym, jakie lektury będą czytane przez dzieci. Aby udzielić odpowiedzi na te pytania, pomocna może się okazać analiza strategii translatorskich przyjmowanych przez tłumaczy. W niniejszej pracy postaram się pokazać niektóre aspekty metody przyjętej przez Marię Konopnicką na podstawie fragmentów (pierwszych pięciu rozdziałów) jej tłumaczenia książki *Serce*.[5]

Powieść *Serce* Edmonda de Amicisa z roku 1886 jest, obok *Pinokia* Carla Collodiego, jedną z najbardziej znanych w Polsce włoskich książek dla dzieci. Świadczyć o tym może także znaczna liczba wznowień oraz przekładów. Pierwszy z nich, autorstwa Heleny z Russockich Wilczyńskiej, ukazał się bardzo szybko, bo zaledwie rok po wydaniu włoskim [1887]. W sumie powieść była tłumaczona na język polski co najmniej osiem razy, najwięcej wznowień miał natomiast przekład Marii Konopnickiej. Jak zauważa jednak badaczka Olga Płaszczewska, w odniesieniu do *Serca* nie zachodzi zwyczajowe zjawisko wypierania starszych przekładów przez nowsze. Mimo że po M. Konopnickiej powieść została przetłumaczona jeszcze co najmniej trzy razy, tekstem „kanonicznym" i wznawianym do dziś (także m.in. w 2008 roku w serii *Cała Polska czyta dzieciom*) pozostaje właśnie przekład jej autorstwa.[6] Ta jedna z najwybitniejszych polskich pisarek okresu realizmu, która sama zajmowała się

---

[3] Por. „Te krótkie refleksje zostały przywołane, aby podkreślić, z perspektywy badaczki literatury dziecięcej, że tłumaczenie książek dla dzieci i młodzieży (...) wymaga wielkiej dbałości językowej i literackiej. Tylko w ten sposób okazuje się młodej publiczności szacunek i daje jej prawo do obcowania z wysokiej jakości literaturą zagraniczną, nie tracąc i nie zdradzając istoty i piękna oryginalnego dzieła" [tłum. własne – M.K.] [Franca Cavagnoli, 2012, *La voce del testo. L'arte e mestiere di tradurre*, Milano, s. 255].

[4] Por.: „Przede wszystkim musimy zwrócić uwagę na wiek odniesienia: książki dla dzieci przeznaczone są dla określonego wieku i każdy wiek ma swoje wymogi leksykalne" [tłum. własne – M.K.], ibidem, s. 118.

[5] Za podstawę analizy przyjęłam następujący tekst włoski: http://www.letteraturaitaliana.net/pdf/Volume_9/t241.pdf [dostęp: 20.06.2019 r.] oraz tekst polski: https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/amicis-serce.pdf [dostęp: 20.06.2019 r.].

[6] Olga Płaszczewska, *O recepcji przekładowej* Serca *De Amicisa w Polsce*, „Italica Wratislaviensia" 2012 nr 3, Wrocław, s. 97.

twórczością dla dzieci, była także poliglotką i tłumaczką: posługiwała się sześcioma językami i tłumaczyła m.in. utwory Heinricha Heinego, Paula Heysego czy Edmonda De Amicisa.[7] Fakt, że właśnie dokonany przez nią przekład *Serca* wciąż jest tym najbardziej znanym, nie pozwala jednak uniknąć pytania o aktualność i współczesny odbiór języka, którym posługiwała się tłumaczka. *Serce*, które z dzisiejszej perspektywy jest powieścią historyczną, nie było nią w momencie powstania ani też wydania tłumaczenia Konopnickiej w roku 1906, a więc 20 lat po ukazaniu się pierwszego wydania we Włoszech. Jednak siłą rzeczy, po upływie stu lat, zarówno różnice językowe, jak i kulturowo-cywilizacyjne wybrzmiewają wyraźnie, co musi odzwierciedlać się w strategiach edytorskich.

Serce można określić jako powieść parenetyczną (powieść z tezą), a więc stawiającą sobie za cel przekazanie czytelnikowi określonego wzoru życia, kreowanie modelu postępowania, w tym wypadku – modelu życia obywatela w nowych warunkach państwowości wkrótce po zjednoczeniu Włoch. Powieść promuje takie wartości jak patriotyzm, gotowość do poświęceń, pracowitość, zaangażowanie dla dobra wspólnego. Adresat książki zostaje jasno określony już w krótkim autorskim wstępie: „Książka ta, przeznaczona szczególnie dla chłopców uczęszczających do szkół elementarnych pomiędzy dziewiątym rokiem życia a trzynastym (…)". Ma ona formę dziennika pisanego przez ucznia podczas całego roku szkolnego. Autor, w celu stworzenia iluzji autentyczności, przedstawia utwór jako prawdziwy dziennik spisywany przez chłopca:

> Mówiąc wszakże, że książka napisana została przez ucznia klasy trzeciej, nie chcę utrzymywać, iż utworzył on ją tak, jak wydrukowana została. Uczeń notował sobie odręcznie i jak umiał to, co widział, co czuł, co myślał w szkole i poza szkołą, a ojciec jego, przejrzawszy w końcu roku notatki owe, spisał podług nich te karty (…) W cztery lata później, i będąc już w gimnazjum, syn odczytał rękopis i dodał do niego to i owo, w świeżej mając pamięci ludzi i zdarzenia.

Narracja prowadzona jest zatem z punktu widzenia dziecka, co wymaga odpowiedniego dostosowania językowego.[8] Autor stara się o język naturalny, zdający sprawę z wieku narratora i oddający „koloryt" włoskiej szkoły końca XIX stulecia, do czego dąży także tłumaczka. Za pomocą wstępu autor „usprawiedliwia" jednak częściowo fragmenty narracji,

---

[7] Informacje za: https://culture.pl/pl/tworca/maria-konopnicka [dostęp: 20.06.2019 r.].

[8] Podobną technikę stosowała m.in. Astrid Lindgren, por.: „Lindgren opowiada o wnętrzu bohaterów stosując technikę pamiętnika, jak w przypadku tego prowadzonego przez dziewiętnastoletnią Karin, w którym opowiada ona o swoim wewnętrznym świecie (...) Umiejscowienie narratora po stronie dzieci polega na przyjęciu ich sposobu wyrażania się, jakkolwiek przekształconego na język literacki" [tłum. własne – M.K.] [S. Blezza Picherle, 2016, *Astrid Lindgren. Una scrittrice senza tempo e confini*, s. 241].

które mogłyby się wydawać zbyt staranne jak na luźne zapiski kilkunastoletniego chłopca, tłumacząc je interwencją ojca i późniejszą redakcją.

Pierwszym problemem, z którym musi się zmierzyć tłumacz, jest oddanie w tekście różnic pomiędzy kulturą wyjściową a kulturą docelową. W teorii tłumaczeń mówi się o dwóch strategiach, którymi są „udomowienie" i „egzotyzacja", czy też o koncepcjach „akceptowalności" (w kulturze docelowej) i „adekwatności" (względem oryginału).[9] Jednym słowem, „udomowienie" polega na dostosowaniu przez tłumacza obcych realiów do własnej kultury – tak aby były one akceptowalne i łatwiejsze w odbiorze dla czytelników wywodzących się z innego kręgu kulturowego. Zakłada ono większą swobodę przekładu, może natomiast zacierać właściwy obraz świata przedstawionego. Z kolei „egzotyzacja" dąży do wierniejszego oddania realiów wyjściowych, zdaje sprawę z istniejących różnic międzykulturowych i w wielu miejscach rezygnuje z szukania własnych odpowiedników, aby zachować adekwatność względem oryginału i przybliżyć czytelnikowi „inny świat". Taki przekład wymaga jednak od odbiorcy większego zaangażowania, przez co może być trudniejszy w odbiorze (między innymi z racji większej liczby potrzebnych przypisów). Teoretycy przekładu zdają sobie sprawę, że w tłumaczeniu niemożliwe jest „powiedzieć to samo" – jak pisze na ten temat Chiara Galetti:

> Tłumaczenie ma raczej na celu przywrócenie czytelności oryginalnego dzieła, odtworzenie jego treści i stylu za pomocą materiału językowego innego niż ten, w którym został on pierwotnie opracowany [tłum. własne – M.K.].[10]

Badaczka dodaje, że słuszne wydaje się poszukiwanie w tłumaczeniu „złotego środka":

> Eksperci *translation studies* i specjaliści od tłumaczeń coraz częściej zgadzają się jednak co do potrzeby znalezienia pewnego rodzaju kompromisu, idealnego punktu mediacji i równowagi między strategiami (...). Innymi słowy, od tłumacza oczekuje się, że będzie wiedział, jak „dozować odpowiedni stopień wyobcowania", to znaczy zachować tam, gdzie to możliwe, istotne aspekty kulturowe tekstu źródłowego, niekoniecznie zastępując je odpowiednikami (...) lub odwołując się do wyjaśnień, które z łatwością mogą zostać wydedukowane przez uważnego czytelnika [tłum. własne – M.K.].[11]

Właśnie poszukiwaniem owego „złotego środka" nazwać można strategię przyjętą przez Marię Konopnicką w odniesieniu do tłumaczenia realiów włoskich. W analizowanej powieści najwięcej z nich odnosi się do rzeczywistości szkolnej. Tłumaczka zdecydowała się pozostawić część terminów w tłumaczeniu dosłownym, zamiast używać rodzimych odpo-

---

[9] Por. Magda Heydel, 2009, *Zwrot kulturowy w badaniach nad przekładem*, „Teksty Drugie" 6, s. 24.

[10] C. Galletti, *Il problema delle traduzioni per ragazzi* [w:] S. Blezza Picherle, op. cit., s. 263.

[11] Ibidem, s. 265.

wiedników, np. *Sezione Baretti* oddała jako *Sekcja Baretti* (nazwa szkoły), *terza elementare – trzecia elementarna*, *libretto di promozione – książka z promocjami*, *esame mensile – egzamin miesięczny*. Zachowuje także nazwę *omnibus*, jak i łaciński termin „finis" ('koniec', tu: 'koniec lekcji'), wyróżniając go graficznie za pomocą cudzysłowu. Niekiedy ucieka się jednak do nazw polskich, jak w wypadku *prima inferiore pierwsza klasa szkoły podstawowej*, oddanej terminem: *wstępna*, od którego tworzy nawet neologizm *wstępniak* (w miejsce włoskiego ogólnego wyrazu *bambino* 'dziecko'). Jeśli chodzi o tłumaczenie nazw własnych, włoskie imiona często zostają zastąpione ich polskimi odpowiednikami (np. *Enrico – Henryk*,, *Ernesto – Ernest*, *Carlo – Karol*), a niekiedy dodatkowo ulegają zdrobnieniu (np. *Giulio – Julek*), natomiast nazwiska pozostają w brzmieniu oryginalnym (np. *Garrone*, *Coretti*, *Nelli*, *Votini*, *Garoffi*, *Nobis*, *Stardi*). Taki wybór – jak pisze Olga Płaszczewska – „sprawia, że przedstawiane postaci i sytuacje wydają się odbiorcy bliższe i bardziej realne, porównywalne ze znanym mu [czytelnikowi – M.K.] światem[12]", a zarazem, dzięki zachowaniu włoskiego brzmienia nazwisk, pomaga zachować wrażenie oryginalności. Niekiedy M. Konopnicka rezygnuje jednak z tłumaczenia nazw własnych, jak w zdaniu: (...) *venendo a scuola per via Dora Grossa* 'idąc do szkoły ulicą Dora Grossa', które przekłada jako: *idąc do szkoły*, a więc pomija nazwę ulicy, która uznana została za nieistotną. Z kolei nazwę funkcjonariusza: *guardia civica* 'strażnik obywatelski' tłumaczy za pomocą polskiego terminu: *strażnik miejski* – choć w innym miejscu: *l'elmetto d'una guardia civica*, zamiast oczekiwanego *kask strażnika miejskiego*, oddaje jako: *kask gwardzisty*.

Nie brakuje w powieści, której akcja rozgrywa się w Turynie, odniesień do geografii i historii Włoch. Jeśli chodzi o nazwy własne, M. Konopnicka stosuje tradycyjną, spolonizowaną transkrypcję, jak np. Kalabryjczyk, Kalabria, Reggio w Kalabrii. W analizowanym wydaniu nazwy te opatrzone są przypisem edytorskim, który pomaga w umiejscowieniu danego regionu na mapie Włoch. Przypisy okazały się niezbędne również w odniesieniu do aluzji historycznych: np. do fragmentów (...) *kraj nasz ojczysty lat pięćdziesiąt walczył, a więcej niż trzydzieści tysięcy Włochów oddało życie za to* czy *bił się w wojnie 66 roku pod księciem Humbertem* – dodane są przypisy edytorskie wyjaśniające podstawowe fakty z historii Włoch.

Najciekawszym aspektem translatorskiej pracy M. Konopnickiej wydaje się dążenie do oddania w języku polskim charakteru i stylu oryginału, a więc perspektywy dziecka, i uwzględnienie elementów mowy potocznej. W tym aspekcie tłumaczka oddala się od przekładu dosłownego, ale traktuje tekst swobodniej, kreatywnie wzbogacając go np. o znane z rodzimych realiów elementy żargonu szkolnego. Stara się

[12] Olga Płaszczewska, op. cit., s. 96.

zatem oddać ducha utworu. Przykładem takiej strategii jest nadawanie włoskim określeniom o charakterze neutralnym brzmienia bardziej potocznego. Oto niektóre przykłady:

1. *(…) i bambini di prima elementare* 'dzieci z pierwszej klasy szkoły podstawowej' – *cała czereda małych bębnów*;
2. *Alle dieci eravamo tutti in classe: cinquantaquattro* 'o dziesiątej byliśmy już wszyscy w klasie: pięćdziesięciu czterech' – *O dziesiątej byliśmy już wszyscy w klasie. Pięćdziesięciu czterech chłopaków, jak obszył*;
3. *(…) un'altro ragazzo (...) gli mando' un francobollo di Svezia* 'inny chłopiec (…) przysłał mu znaczek ze Szwecji' – *a jeden (...) przysłał mu oślą pocztą prawdziwą szwedzką markę*;
4. *(…) la prima e la seconda volta non risponde, la terza volta tira un calcio* 'za pierwszym i drugim razem nie odpowie, a za trzecim cię kopnie' – *za pierwszym i drugim razem nie odpowie, a za trzecim takiego kuksa da ci w bok, że świeczki w oczach stają*;
5. *tutti (…) ridono* 'wszyscy się śmieją' – *wszyscy (…) za boki się biorą ze śmiechu*.
6. *Non essendo stato lesto a ritirare il piede, la ruota dell'omnibus gli era passata su* 'Nie zdążył cofnąć nogi i przejechało mu po niej koło omnibusu' – *Sam jednak nie zdążył cofnąć wyciągniętej nogi – i zgruchotało mu ją koło omnibusu* [wszystkie podkreślenia – M.K.].

Pisarka zastępuje więc wyrażenia neutralne zwrotami nacechowanymi (jak w przykładach: 1., 4., 5., 6.), lub też wprowadza do tłumaczenia dodatkowe określenie o charakterze emocjonalnym (jak w zdaniach 2., 3., oraz porównanie w zdaniu 4.). W ten sposób znacząco wzbogaca tekst, a jednocześnie nadaje mu większe nacechowanie ekspresywne. Niekiedy tłumaczenie zyskuje dodatkowo charakter podniosły, zwłaszcza jeśli chodzi o fragmenty odnoszące się do ojczyzny,[13] np. *una bandiera tricolore* 'trójkolorowy sztandar' – *trójkolorowy sztandar naszej jedności włoskiej*; *dove son grandi foreste e grandi montagne* 'gdzie są wielkie lasy i wielkie góry' – *dziedzina wielkich lasów i wielkich gór*; czy w powitaniu nowego ucznia pochodzącego z innego regionu Włoch: *Benvenuto!* 'Witaj!' – *Witaj nam, kolego!*. Uwznioślenie pisarka osiąga za pomocą wprowadzenia zaimków w 1. os. l. mnogiej (*naszej*, *nam*), zastosowania formy

[13] Jak dodaje O. Płaszczewska, w okresie zaborów powieść mogła być odczytywana jako aluzja do sytuacji Polski, ponieważ „podejmowała istotny (…) wątek patriotyczny, a jako tekst «obcy» nie wzbudzała oporu cenzury, problem miłości ojczyzny ujmowała bowiem w bezpiecznym kontekście malowniczych Włoch", op. cit., s. 92.

Wątek patriotyczny był również istotny w twórczości samej M. Konopnickiej, znanej jako autorka *Roty* oraz licznych poezji o tej tematyce.

wołacza (*kolego!*), a także należącego do rejestru wysokiego leksemu *dziedzina* (w dawnym znaczeniu: 'obszar ziemi'), czy też bezpośredniego odwołania do wartości (jak: *jedność włoska*).

Tłumaczka stara się również oddać plastyczność języka oryginału, a więc porównania i metafory. W niektórych wypadkach tłumaczy je dosłownie, np. *col naso a becco di civetta – z nosem jak dziób krogulczy*; w niektórych momentach rezygnuje jednak z porównań na rzecz uproszczenia języka, np. w zdaniach: *s'imputavano come somarelli, bisognava che li tirassero dentro a forza* 'oskarżali się jak osły, trzeba było ich wciągać siłą' – *nie chciały do klasy iść, kłóciły się*; *porta una maglia color cioccolata* 'nosi bluzę w kolorze czekolady' – *nosi bluzę brunatną*. Czasami dla osiągnięcia większej naturalności zastępuje włoskie związki frazeologiczne odpowiednikami polskimi o podobnym znaczeniu, np. *si somigliano a pennello* 'są podobni jak spod (jednego) pędzla' – *tak są do siebie podobni jak dwie krople wody*; *sta attento al maestro senza batter palpebra* 'patrzy w nauczyciela bez mrugnięcia okiem' – *patrzy w nauczyciela jak w tuza*. Wydaje się, że tłumaczka rezygnuje z niektórych porównań, by zachować spójność języka z polskim systemem frazeologicznym: np. *osioł* w języku polskim odnosi się raczej do uporu niż kłótliwości, a *bez mrugnięcia okiem* odczytamy jako 'bez wahania, ze spokojem', a nie 'z uwagą', jak wskazywałby kontekst zdania.

M. Konopnicka świadomie operuje także składnią zdania, za pomocą której odpowiednio kreuje nastrój. Widać to dobrze we fragmencie wypowiedzi nauczyciela:

> *Studiate e siate buoni. Io non ho famiglia. La mia famiglia siete voi. Avevo ancora mia madre l'anno scorso: mi e' morta. Son rimasto solo. Non ho piu' che voi al mondo, non ho piu' altro affetto, altro pensiero che voi.*

W tłumaczeniu fragment ten brzmi:

> Uczcie się i bądźcie dobrzy. Nie mam rodziny. Moją rodziną jesteście wy. Jeszcze zeszłego roku miałem matkę. Umarła mi. Zostałem sam. Was tylko mam teraz na świecie. Wy jesteście moją troską i moją pociechą.

Tłumaczka zachowuje prostą budowę zdań, co więcej, dzieli je na jeszcze krótsze wypowiedzi, przez co osiąga większy dramatyzm. Podobnie dzieje się we fragmencie relacji z wypadku ucznia: *Tutti dissero: E' il medico – A ludzie mówili: „Doktor! Doktor!"*. Dzięki zastosowaniu powtórzenia te krótkie słowa nabierają charakteru żywej mowy, przypominając głosy pochodzące z tłumu.

Jak każde inne tłumaczenie, także przekład M. Konopnickiej podlega procesowi „starzenia się" – język zmienia się bardzo szybko, a po upływie ponad wieku wyraźnie widać zarówno zmianę realiów, jak i samej materii języka. Z tego powodu niezbędne są interwencje edytora w postaci przypisów. Analizowana wersja zawiera wiele wyjaśnień wyrazów, które mogą

dziś sprawić trudności młodym czytelnikom. Opatrzone są one także kwalifikatorami, np. *daw.* (dawne): *kajet* ('zeszyt'), *pedel* ('woźny'), *marka* ('znaczek pocztowy'). Inne dodatkowo otrzymują kwalifikator *pot.* (potoczne), np. *bęben* ('małe dziecko'). Wśród wyrazów przestarzałych można wyróżnić m.in. archaizmy: leksykalne (*tuz* 'as w talii kart', *zafrasowany* 'zmartwiony'), semantyczne (*dziedzina* 'kraina, ojczyzna'), słowotwórcze (np. inna budowa przysłówków: *smutnie*, *mile*), fleksyjne (np. w zakresie odmiany przymiotników, typu: *wesół*, *kontent*) czy składniowe (por. ruchoma końcówka czasownika, typu: *kiedym pomyślał*). Nie zacierają one jednak w znacznym stopniu zrozumiałości tekstu. Wydaje się, że mimo obecności elementów przestarzałych język M. Konopnickiej pozostaje przejrzysty i przystępny także dla współczesnego czytelnika.

Podsumowując, przekład Marii Konopnickiej można docenić za umiejętne operowanie słowem, właściwe odczytanie intencji autorskich i odpowiedni stopień nasycenia tekstu elementami odmiennej kultury. Dzięki temu ten czytany i wznawiany do dzisiaj tekst można słowami Olgi Płaszczewskiej określić jako:

> (...) tłumaczenie, które przetrwało próbę czasu, a ponadto stanowi przykład uwieńczonego sukcesem transferu międzykulturowego. Zachowując wierność „zamiarowi autora" i „językowi docelowemu", dzięki serii zabiegów interpretacyjnych, jak połączenie polonizacji świata przedstawionego (wprowadzenie rodzimych imion własnych) z eksponowaniem jego italianizmu (za pomocą czynników językowych i kulturowych), udaje się tłumaczce dochować również „wierności odbiorcy", oczekującemu rozgrywającej się we Włoszech historii o uniwersalnej wymowie.[14]

Jak podkreśla badaczka, dzięki zbieżności z wrażliwością i podobieństwu techniki pisarskiej E. de Amicisa M. Konopnicka dobrze odnajduje się w tłumaczeniu jego powieści, której staje się „świadomym współtwórcą",[15] wzbogacając ją o elementy humoru, potoczności i ironii. Jej przekład wydaje się staranny i bogaty pod względem językowym, dlatego z powodzeniem może być aktualny także dziś, kiedy coraz bardziej podkreśla się potrzebę dbałości o językowe i literackie aspekty tłumaczeń książek dla dzieci.

Bibliografia

Literatura podmiotu

E. de Amicis, *Cuore*, http://www.letteraturaitaliana.net/pdf/Volume_9/t241.pdf [dostęp: 20.06.2019 r.].

E. de Amicis, *Serce*, tłum. M. Konopnicka, https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/amicis-serce.pdf [dostęp: 20.06.2019 r.].

[14] Ibidem, s. 104.

[15] Ibidem, s. 105.

Literatura przedmiotu

S. Blezza Picherle, *Astrid Lindgren. Una scrittrice senza tempo e confini*, Lecce 2016.
F. Cavagnoli, *La voce del testo. L'arte e mestiere di tradurre*, Milano 2012.
C. Galletti, *Il problema delle traduzioni per ragazzi* [w:] S. Blezza Picherle, *Astrid Lindgren. Una scrittrice senza tempo e confini*, Lecce 2016, s. 263.
M. Heydel, *Zwrot kulturowy w badaniach nad przekładem*, „Teksty Drugie" 2009, 6.
G. Leszczyński, *Wielkie małe książki. Lektury dzieci. I nie tylko*, Poznań 2015.
O. Płaszczewska, *O recepcji przekładowej* Serca *De Amicisa w Polsce* [w:] „Italica Wratislaviensia" 2012, nr 3, s. 85–106.
M. Woźniak, *La scrittura per l'infanzia in Polonia: dalla letteratura "di periferia" al capolavoro di Janusz Korczak* [w:] *Janusz Korczak, un'utopia per il tempo presente*, red. L. Quercioli Mincer i L. Battaglia, „Quaderni di Palazzo Serra" 2014, 24; http://www.lcm.unige.it/ricerca/pub/24/11WOZNIAK.pdf [dostęp: 20.06.2019 r.].
https://culture.pl/pl/tworca/maria-konopnicka [dostęp: 20.06.2019 r.].

Serce *(*Heart*) by Edmondo de Amicisa in the translation by Maria Konopnicka. Analysis of selected fragments*

Summary

The subject matter of this paper is the language and stylistics of selected fragments of „Serce" ("Heart"), a children's novel by Edmondo de Amicisa in the 19th-century translation into Polish by Maria Konopnicka. With reference to selected translation theories, the conducted analysis covers the strategy adopted by the translator, that is one consisting in familiarising the Polish reader with foreign realities while preserving their originality and "foreignness" (i.e. the simultaneous "domestication" and "foreignisation"). This determines the faithfulness and up-to-dateness of her translation, re-editions of which have been published to this day as it is appreciated for its rich language and accurate rendition of the original style. Due to the similarity to her own writing technique, the translator appropriately reflects the nature of the work, enriching it with elements of school jargon and colloquial language. Despite the presence of archaisms, Konopnicka's language has remained comprehensible to the contemporary reader.

Keywords: artistic language – language of translation – translation studies – Edmondo de Amicis

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2021.2.3

Maria Kabata
(Uniwersytet Szczeciński,
e-mail: maria_kabata@wp.pl)
ORCID: 0000-0002-7502-546X

GRY JĘZYKOWE W KOMUNIKACJI PUBLICZNEJ (NA PRZYKŁADZIE TYGODNIKÓW SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH)

Zjawisko gier językowych może być różnorako opisywane i definiowane, począwszy od retoryki i poetyki, które operują terminami metonimii, metafory czy też aluzji, elipsy [Maciuszek 2004; Ogonowska 2010; Turner 2005], a skończywszy na badaniach psychologów, analizujących teorię komunikacji międzyludzkiej [Bralczyk 2004]. We współczesnej komunikacji społecznej gier językowych nie utożsamia się tylko z typową grą słów, czyli zabiegiem formalno-semantycznym, ale akcentowane są również powiązania kulturowe [Kępa-Figura 2009]. I tak w koncepcji L. Wittgensteina gry językowe należy dostrzegać w kontekście, stąd też wymagają one badań nad szeroko rozumianą komunikacją, która połączy obszary pragmatyki językowej, kognitywizmu, socjologii, psychologii komunikacji werbalnej i niewerbalnej [Wołos 2002, 7–14). Jerzy Bralczyk postrzega grę z odbiorcą w aspekcie tekstu reklamowego i wyróżnia odwołania do trzech sfer: racji, emocji i norm [Bralczyk 2004, 18]. Inni badacze stoją na stanowisku, że gry to ścieranie się utartych schematów, konwencji z tym, co nowe i nieugruntowane [Skowronek, Rutkowski 2004, 43].

W badanym materiale mamy do czynienia ze strategią intertekstualną [Grybosiowa 2002, 79], wymagającą znajomości kodu pragmatycznego [Puzynina 1997, 46], odkrywania odwołań i nawiązań, umiejętności kojarzenia odległych faktów tekstowych [Zdunkiewicz-Jedynak 2016, 59].

Termin *intertekstualność* stworzyła Julia Kristeva pod koniec lat 60. XX wieku i był on wykorzystywany w obszarze badań literaturoznawczych [Głowiński 1986, 75]. Na gruncie polskim badania nad związkami międzytekstowymi podjął między innymi Michał Głowiński; określił on tę kategorię jako zjawisko dialogiczności, powołując się na stanowisko Michaiła Bachtina [ibidem 79, 92]. Badacz podkreślił zamierzony i świadomy charakter odwołań intertekstualnych, a wprowadzając kategorię interpretanta, stawiał pytania o wpływ takich zabiegów na tok lektury, skoro „intertekstualność staje się swoistym wyzwaniem wobec czytelnika" [ibidem 98]. Henryk Markiewicz zdefiniował intertekstualność jako

pewną relację tekstową w obrębie jednego dyskursu, a historii tego zjawiska poszukuje u początków pisarstwa starożytnego, gdyż zalicza do niego cytaty, aluzje i inne nawiązania do prototekstu [Markiewicz 1984, 215–238]. Natomiast Gerard Genette przedstawił szczegółowy wywód na temat intertekstualności, używając terminu *transtekstualność* (czyli wszystko, co wiąże się z innym tekstem w sposób ukryty lub jawny), wprowadził pięć podkategorii (intertekstualność, paratekstualność, metatekstualność, hipertekstualność, architekstualność). Układ ten charakteryzuje stopniowe przejście od tego, co najbardziej konkretne do tego, co najbardziej abstrakcyjne, a samo rozumienie zjawiska ograniczał do tekstów i systemu gatunków. Ponadto badacz, operując określeniem palimpsestowości literatury, dowodził, że utwór późniejszy nakłada się na utwory starsze jak w palimpseście [Genette 1992, 107 i n.; Kuźma 1987, 393].

Gdy prześledzimy koncepcję intertekstualności, dojdziemy do wniosku, jak słusznie zauważył Manfred Pfister, że jest to pojęcie nadrzędne, określające różnego rodzaju odniesienia do pretekstów, sensów i kodów, które nauka o literaturze znała już wcześniej pod pojęciem na przykład cytatu, aluzji, trawestacji czy innych. I właśnie pojęcie intertekstualności jako teorii odniesień dominuje w konkretnych analizach literackich. Dyskusję budzi natomiast próba odpowiedzi na pytanie, których tekstów to zagadnienie dotyczy, czy wszystkich w ogóle – każdy tekst jest częścią uniwersalnego intertekstu czy tylko jakichś określonych – gdzie omawiany termin zostaje zawężony do świadomych i intencjonalnych odniesień danych tekstów do zastanych utworów [Pfister 1991, 195 i n.].

Dla dalszych rozważań kluczowe znaczenie ma fakt, że intertekstualność została przeniesiona na grunt innych dziedzin humanistycznych. I właśnie szerzej traktował intertekstualność oraz łączył z innymi formami przekazu – obrazem i dźwiękiem – Ryszard Nycz. Badacz podzielił wyznaczniki międzytekstowości na presupozycje, anomalie oraz na różnego rodzaju atrybucje [Nycz 1990, 98 i n.]. Wskazuje ponadto na heterogeniczność tekstu osadzonego w przestrzeni intertekstualnej, a iluzją dla badacza jawi się integralność znaczenia, skoro zawsze może się okazać, że oryginał jest tylko kryptocytatem z innego dzieła [ibidem 102]. Należy nadmienić, że w najnowszym opracowaniu poszedł już krok dalej i dystansuje się od intertekstualności jako absolutyzującej gry tekstowo-językowej, która zapomina o podmiocie tekstu [Nycz 2012; por. Madejski 2013]. A właśnie współcześnie intertekstualność staje się swojego rodzaju grą konwencjami, co wykorzystują odmienne formy przekazu [por. Fiołek-Lubczyńska 2012], jak ujął to Jerzy Podracki „nabiera coraz większego znaczenia w mediach i wydaje się, że jest cechą obligatoryjną niektórych gatunków" [Podracki, Skarżyńska 2010, 73].

Analizując zagadnienie intertekstualności, trzeba dostrzec inne kwestie, także istotne – miejsce dla odbiorcy, czytelnika i badacza: „(…) intertekstualność to również aspekt odbioru dzieła literackiego. Bez czy-

telniczej reakcji na szeroko pojętą zasadę cytatu, intertekstualności po prostu nie ma..." [Kraskowska, Legeżyńska 1993, 455]. Można powiedzieć, że podstawowym celem intertekstualnych gier jest zaangażowanie odbiorcy, stworzenie pozorów interakcji, która ma służyć postawionym przez nadawcę konkretnym celom [Kępa-Figura 2009].

Na gruncie językoznawczym intertekstualność badali między innymi: Teresa Cieślikowska, Anna Duszak, Aleksander Wilkoń. Zdaniem Teresy Cieślikowskiej intertekstualność jest przemiennością tekstów, a każdy tekst stanowi mozaikę cytatów i przekształceń innego tekstu [Cieślikowska 1995, 93], natomiast dla rozważań lingwistycznych istotne są relacje międzytekstowe na poziomie różnych systemów [ibidem 97]. W koncepcji Aleksandra Wilkonia intertekstualność jest jednym z typów relacji intersemiotycznych [Wilkoń 2002, 68], nie wiąże się tylko i wyłącznie z literaturą, ale może dotyczyć różnych rodzajów tekstów, na przykład struktur intermuzycznych, interikonicznych lub mieszanych [ibidem 57–58]. Relacje międzytekstowe omawiała także Anna Duszak w kontekście lingwistyki tekstu, koncentrując się na czynnikach kształtujących określone stereotypy tekstowe – wzorce tekstowe, które są wyrazem określonych potrzeb komunikacyjnych [Duszak 1998, 222, 284–285]. Na intertekstualność również z punktu widzenia lingwisty i pragmatyka tekstu spoglądała Urszula Żydek-Bednarczuk, gdy zwróciła uwagę na niejednoznaczne zdefiniowanie pojęcia paratekstualności przez G. Gennette'a i podjęła próbę ustalenia wyznaczników dla paratekstu, analizując publikacje naukowe [Żydek-Bednarczuk 2010, 215 i n.].

Kończąc wstępne rozważania teoretyczne na temat intertekstualności, można za Dorotą Zdunkiewicz-Jedynak powiedzieć:

> badacze zajmowali się związkami międzytekstowymi znaczącymi dla danego dzieła, a więc zamierzonymi przez autora i widocznymi dla czytelnika, który winien podczas lektury zdawać sobie z nich sprawę. Element zapożyczony podlega rekontekstualizacji – w nowym otoczeniu może pełnić funkcje czasem zupełnie inne niż te, które były mu przypisane w pierwotnym kontekście [Zdunkiewicz-Jedynak 2016, 59].

Współczesna kultura wymaga od czytelnika nieustannego doszukiwania się nowych sensów w komunikatach, a każda praca z tekstem sprowadza się do gry skojarzeń, gdyż tekst staje się kolekcją odnośników do innych tekstów [Podracki 2010, 80–81].

Na potrzeby niniejszych rozważań przyjmuję, że gra językowa jest zabawą szeroko rozumianymi znaczeniami, wykorzystuje ona zabieg mowy nie wprost, a znaczenia całości nie wynikają bezpośrednio z treści użytych słów [Kowalewska-Dąbrowska 2007, 80]. Warto podkreślić, że poddany analizie materiał prasowy dostarcza przykładów gier językowo-kulturowych, w których intertekstualność nie ogranicza się wyłącznie do zabiegów znanych z tradycyjnych tekstów literackich, gdyż współgrają tutaj zarówno słowa, jak i obrazy, a proces deszyfracji wymaga odkrywania współistnie-

nia różnych systemów znakowych[1] i uzależniony jest od podjęcia przez odbiorcę gry semantycznej – tytuł więc wraz z ilustracją staje się zagadką, którą musi rozwiązać czytelnik [Gajewska 2011, 126–131].

Przedmiot niniejszych analiz stanowią okładki czterech czasopism: „W Sieci", „Polityka", „Najwyższy Czas", „Przegląd" z lat 2012–2013. Wybór tych gazet był podyktowany chęcią zbadania różnorodnych tygodników opiniotwórczych na polskim rynku medialnym. Rywalizacja między wydawcami spowodowała, że gry z odbiorcą stały się stałym elementem przekazu prasowego [Grybosiowa 2002, 79].

Wstępne analizy wyekscerpowanych przykładów pokazują, że szata graficzna okładek nie służy jedynie ludycznemu podejściu, ale też – a może przede wszystkim – zwróceniu uwagi odbiorcy na czasopismo, zaciekawieniu potencjalnego klienta, skupieniu jego uwagi, zaintrygowaniu i w ostatecznym efekcie zachęceniu do kupna gazety. Dlatego też można przyjąć, że okładka czasopisma jest swego rodzaju przekazem reklamowym, którego interpretacja wymaga podobnych narzędzi badawczych jak sama reklama.

Jednym ze sposobów gry z odbiorcą jest celowe przywoływanie tytułów filmów.

Strona tytułowa gazety „W Sieci" (2013 r. nr 20) wykorzystuje tytuł amerykańskiego filmu dokumentalnego z 1984 roku, który pokazywał cierpienie dziecka poddawanego aborcji. Obraz przerażonego dziecka wraz z tytułem filmu ma podsycić obawy o sieroty powierzone pieczy par homoseksualnych. Leksem *niemy* ma podkreślić negatywne emocje, gdyż wskazuje na bezbronność dzieci i ich niesłyszane przez dorosłych skargi, prośby o pomoc. Podobnie strach ma wzbudzić okładka „Polityki" (2013 nr 27) – zdanie „Skazani na ból" i podtytuł „Polska służba zdrowia ma opinię okrutnej". Sformułowanie *skazani na* jest aluzją do tytułu filmu *Skazani na Shawshank* z 1994 roku, który powstał na motywach opowiadania Stephena Kinga. Główny bohater został niesłusznie skazany na dożywocie, karę odbywa w więzieniu pilnowany przez sadystycznych strażników.

[1] Jest to podobna sytuacja jak w komunikacji internetowej, o czym szerzej zob. D. Zdunkiewicz-Jedynak 2016.

Takie odniesienie ma zwrócić uwagę na bezsilność, niemoc osób chorujących w Polsce, na brak możliwości wyjścia z trudnej sytuacji. Przymiotnik *okrutna* odnoszący się do polskiej służby zdrowia ma jeszcze podkreślić jej pejoratywny obraz. Także negatywne emocje może zrodzić nawiązanie do filmu z okładki gazety „Najwyższy Czas" (2012 nr 25). Film *Chłopcy z ferajny* z 1990 roku opowiada o patologiach życia społecznego na styku świata przestępczego i polityki – na wzór losów amerykańskich gangsterów. Umieszczenie odwołania do tego filmu pod zdjęciami premiera i ministrów jednoznacznie sugeruje ocenę ich postępowania.

Odmienne emocje budzi okładka „Przeglądu" z 2013 roku nr 45:

Tytuł *Mazowiecki człowiek z dialogu* przywołuje skojarzenia z filmami *Człowiek z marmuru*, *Człowiek z żelaza* i najnowszym *Człowiek z nadziei*. Stanowi on swego rodzaju oczywiste chronologiczne dopełnienie filmowej trylogii Andrzeja Wajdy. Fotografia Tadeusza Mazowieckiego, trzymającego przy oku lupę, stanowi nawiązanie do ballady Adama Mickiewicza *Romantyczność*, a wraz ze słowem *dialog* buduje pozytywny obraz pierwszego premiera wolnej Polski i wskazuje na jego racjonalne, wyważone, bezemocjonalne podejście do spraw polityki.

Inne źródło gry z odbiorcą stanowi – podobnie jak w powyższym przykładzie – literatura; oto przykłady:

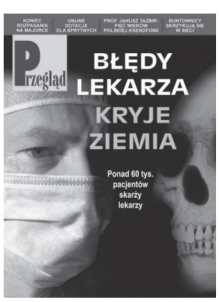

2013 nr 32

2013 nr 46

2013 nr 38

2013 nr 43

Okładka „Przeglądu" (2013 nr 32), podobnie jak wcześniejsze egzemplifikacje, ma wzbudzić strach o własne zdrowie – tytuł *Błędy lekarza kryje ziemia* jest zabawą znaczeniem podstawowym (w ziemi są pochowani nieboszczycy) i aluzyjnym odwołaniem do III części *Dziadów*.[2] Gra taka ma spotęgować emocje – obrazowo ukazać zagrożenie śmiercią i zasugerować, że brak w Polsce instytucji kontrolującej lekarzy jest ogromnym problemem, a ukrywanie win lekarzy jest codziennością. Napięcie buduje także obraz z okładki „Polityki" (2013 nr 46): rysunek jelenia na celowniku z tytułem *Strzelcy poszli w las* i podtytuł *W poprzednim sezonie 100 tysięcy myśliwych zabiło milion zwierząt. Po co ta masakra?* przywołuje zdanie z *Popiołów* Stefana Żeromskiego[3] i pokazuje nieuchronność zdarzeń oraz aluzyjnie odnosi się do obrazu zajadłych ogarów z *Pana Tadeusza*.[4] Oba zaprezentowane przykłady obliczone są na wywołanie silnych emocji, które nawet bez czytania artykułu skłonią odbiorcę do potępienia zarówno lekarzy, jak i myśliwych.

Na pierwszej stronie numeru 38. z tego samego roku ukazany jest polski szef w roli wilka. Uruchamia to bogatą symbolikę tego zwierzęcia – jako uosobienie zła, siły, dzikości, strachu, okrucieństwa, drapieżności [Kopaliński 1990, 462]. Leksem *wilk* ewokuje też łacińską maksymę *Homo homini lupus est*, która w różnych formach i konwencjach funkcjonuje w literaturze[5] i także wskazuje na pejoratywny obraz wilka w kulturze. Tytuł w numerze 43. „Polityki" *Czarownice z gender* nawiązuje do amerykańskiego dramatu *Czarownice z Salem*, będącego alegoryczną opowieścią na temat procesów o czary w XVII wieku. Gra słów w tym tytule prasowym ma napiętnować ideologię gender, przy czym podyktowane to jest emocjami, a nie rzeczowymi argumentami i – podobnie jak proces czarownic z Salem – ma prowadzić w dalszej konsekwencji do fałszywych wniosków oraz niesprawiedliwych oskarżeń. Wymowa zaprezentowanych powyżej stron tytułowych ma przekonać odbiorcę, że w tygodniku znajdzie rozwinięcie sensacyjnych doniesień i skłonić go do lektury całego periodyku.

Należy przywołać egzemplifikacje, w których nawiązania do literatury nie budzą tak negatywnych emocji:

---

[2] „Zaszło słońce, wołają astronomy z wieży. Ale dlaczego zaszło, nikt nie odpowiada. Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży, lecz dlaczego śpią ludzie żaden z nich nie bada. Przebudzą się bez czucia, jak bez czucia spały" [*Prolog*].

[3] „Ogary poszły w las. Echo ich grania słabło coraz bardziej, aż wreszcie utonęło w milczeniu leśnym. Zdawało się chwilami, że nikły dwugłos jeszcze brzmi w boru..."

[4] „Szczęściem, człowiek nie zbłądzi do tego ostępu, / Bo Trud i Trwoga, i Śmierć bronią mu przystępu. / Czasem tylko w pogoni zaciekłe ogary, / Wpadłszy niebacznie między bagna, mchy i jary, / Wnętrznej ich okropności rażone widokiem." [*Pan Tadeusz* ks. IV].

[5] Por. komedia Plauta, piosenka E. Stachury, grafika *Miserere* Georgesa Rouaulta i inne.

2012 nr 9 2013 nr 25

W numerze 9. z roku 2012 został zamieszczony ironiczny apel „mnóżcie się", który stanowi nawiązanie do biblijnych słów skierowanych przez Boga do zwierząt: „Bądźcie płodne i mnóżcie się, abyście zapełniały wody morskie, a ptactwo niechaj się rozmnaża na ziemi" [Rdz 1,22], tytuł ten jest też aluzją do starotestamentowego polecenia wydanego ludziom: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię" [Rdz 1,28]. Jednak element intertekstualny pełni tutaj inną rolę niż w tekście macierzystym – obniżona zostaje ranga pierwotnego tekstu przez zestawienie z obrazem. Zabawny wydźwięk nadaje okładce zdjęcie królików, które słyną z szybkiego rozmnażania się. Na gruncie polskim jest to nawiązanie do promowania wielodzietności w polityce społecznej. Zestawienie tego, co błahe, ze słowami o sakralnej proweniencji ma zaintrygować odbiorcę i skłonić do lektury.

Okładka „Polityki" 2013 nr 25 jest żartobliwym, opartym na podobieństwie brzmieniowym, nawiązaniem do bohaterów *W pustyni i w puszczy* – Stasia i Nel. Podtytuł dwukrotnie wykorzystujący przymiotnik *dziwny*: *dziwne przypadki najdziwniejszej pary polskiej polityki* ma przyciągnąć uwagę potencjalnego czytelnika i zachęcić do zakupu gazety.

Atmosferę strachu, przerażenia tworzą okładki odwołujące się przede wszystkim do programów telewizyjnych:

2013 nr 22 2013 nr 41

Wyszukiwarka internetowa Google została porównana do programu telewizyjnego typu reality show, którego nazwa *Big Brother* pochodzi z książki G. Orwella *Rok 1984*. Okładka „Polityki" wskazuje na niebezpieczeństwo płynące z Internetu – zbieranie informacji o ludziach może prowadzić do totalitarnej kontroli społeczeństw. W 41. numerze „W Sieci" przedstawiony został redaktor Tomasz Lis prowadzący program *Tomasz Lis na żywo* – ubrany w mundur żołnierza SS z zakrwawioną ręką ma symbolizować brutalną osobę, postępującą nieludzko. Porównanie *Prawie jak Goebbels* ma dopełnić ten negatywny obraz i równocześnie zszokować czytelnika – upodobnienie do nazisty ma sugerować, że redaktor odgrywa znaczącą rolę w budowaniu systemu propagandowego, kontroli i kreacji informacji medialnych, a siła jego słów również budzi wielką nienawiść światopoglądową.

W kolejnych numerach analizowanych gazet podstawą gry z odbiorcą stają się odwołania do wypowiedzi innych osób, np.:

2013 nr 44

2012 nr 48

2013 nr 48

Strona tytułowa numeru 44. przedstawia kardynała Stefana Wyszyńskiego, Romana Dmowskiego, Józefa Piłsudskiego oraz Lecha Kaczyńskiego, którzy mają dla współczesnych rodaków przesłanie: *Pilnujcie Polski*. Słowa te są aluzją do słynnych słów Jana Pawła II – którego podobizna znajduje się w tle na ścianie – *Pilnujcie mi tych szlaków* wypowiedzianych w Nowym Targu w 1979 roku. Papieskie sformułowanie odnosiło się, oprócz prostego odniesienia do górskich ścieżek, do nakazu pamiętania o tożsamości religijnej Polaków. Należy zaznaczyć, że gazetowy tytuł jest równocześnie bezpośrednim nawiązaniem do identycznie brzmiącego hasła promowanego przez ruch „Solidarni 2010". Natomiast do wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego z 2006 roku w Stoczni Gdańskiej nawiązuje okładka „Najwyższego Czasu" z 2012 roku. Powiedział on wtedy: „My jesteśmy tu gdzie wtedy, oni tam gdzie stało ZOMO", wypowiedź ta wywołała falę krytyki i przywołanie jej po kilku latach jest obliczone na przypomnienie tych emocji. Dodatkowo tytuł gazetowy jednoznacznie stawia znak równości między policją za rządów Platformy Obywatelskiej a oddziałami

ZOMO w czasach PRL. Takie zestawienie odmiennych systemów, czasów i realiów jest celowym zabiegiem, który bezpośrednio prezentuje zaskakujące przekonania redaktorów gazety. W tygodniku „W Sieci" przedstawiony został premier Donald Tusk w charakterze maszynisty nowoczesnego pociągu, a obok zdenerwowani, protestujący robotnicy. Negatywne emocje pobudza podział na zadowolonych i niezadowolonych, żyjących w luksusie i w biedzie. Dopełnieniem obrazu jest podpis brzmiący: *Kłamstwo Pendolino*, sugeruje się w ten sposób czytelnikowi, że zakup nowych pociągów był oszustwem. Równocześnie tytuł jest aluzją do funkcjonującego w mediach sformułowania *kłamstwo smoleńskie* zbudowanego na wzór wyrażenia stosowanego przez historyków *kłamstwo katyńskie*. Taka okładka ma przekonać czytelników, że rządy sprawowane są w atmosferze nieuczciwości, nieprawdy czy niejawności.

Ocena sytuacji politycznej odbywa się przez odwołanie do historycznych i współczesnych postaci. Z pewnością ogromnym zaskoczeniem dla odbiorcy jest przykład z tygodnika „W Sieci" (2013 nr 9), w którym premier Donald Tusk został ucharakteryzowany na Ernesto Guevarę de la Serna, czyli Che Guevarę – lewicowego przywódcę rewolucji kubańskiej. Skorzystano tutaj z zabiegu charakterystycznego dla pokolenia 1968, gdy postać argentyńskiego lekarza była idealizowana, aż stała się symbolem sprzeciwu wobec niesprawiedliwości społecznej i bezinteresownego poświęcenia dla innych.[6] Okładka ma utwierdzić czytelnika w przekonaniu, że centroprawicowa partia PO jest skłonna pozyskać lewicowy elektorat – tym samym dokonać rewolucji w życiu politycznym Polski.

2013 nr 9

2012 nr 20

Tygodnik „Najwyższy Czas" przedstawia Władimira Putina w czerwonej aureoli z podpisem „Nowy, stary car". W ten sposób chce przekonać czytelnika, że nowoczesny przywódca europejski w rzeczywistości posługuje się metodami rodem z carskiej Rosji, czyli demokrata jest w istocie despotą.

---

[6] Szerzej na temat mechanizmu upowszechniania się w kulturze XX wieku wyidealizowanego obrazu rewolucjonisty oraz o wykorzystaniu tego stereotypu w reklamie – Kazimierz Ożóg 2010, 60–61.

Na omówienie zasługują jeszcze dwie okładki z tygodnika „Przegląd” z 2013 roku dotyczące sprawy otwartych funduszy emerytalnych:

2013 nr 37

2013 nr 50

Pierwsza wykorzystuje formę nekrologu, tworząc jej parodię:

> Bez żalu zawiadamiamy, że kończy się 14-letnie żerowanie na emerytach. OFE będą dobrowolne. Rząd, naprawiając błędy poprzedników, uwolnił Polaków! Spadkobierców ponad 300 mld długu państwa uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Pozornie forma ma oznaczać obwieszczenie nieszczęścia, ale zawarta w tekście ironia wskazuje na odmienne przekonania piszącego te słowa. Tej samej tematyki dotyczy kolejny numer tej samej gazety – wylęgający się wąż ma bardzo bogatą symbolikę [Kopaliński 1990, 447], a tutaj oznacza podstęp, tajemnicę i zagrożenie. Czasownik *wyłazić* w potocznym rozumieniu ‘wyjść skądś lub wydobyć się z wnętrza czegoś, zwłaszcza przez wąski otwór’ [SJP] nasuwa skojarzenie z frazeologizmem *wylazło szydło z worka* w znaczeniu ‘okazało się, zostało ujawnione coś, co było ukrywane, niewiadome’ [SF] i ma podkreślić fakt ujawnienia prawdy.

Podsumowując, współcześnie okładka czasopisma jest produktem kultury masowej, ma charakter hybrydowy, gdyż odnosi się do innych tekstów, dzieł i dyskursów. Strona tytułowa gazety jako pewnego rodzaju przekaz reklamowy ma zachęcić do zakupu, służy temu atrakcyjna szata, barwne fotosy i często niecodzienna forma oparta na zabawie słowem i obrazem. Równocześnie tytułowa strona czasopisma niewiele mówi o nadawcy, ale staje się elementem silnie oddziałującym na odbiorcę, zazwyczaj przez negatywne emocje: wzbudzanie niechęci, strachu, niepewności. Wykorzystywane tutaj niedomówienia, aluzje, słowa symbole są elementem gry intertekstualnej, czyli kluczem do zrozumienia zjawisk w języku współczesnej prasy. Na podstawie analizy gier międzytekstowych „można opisać świat wartości kultury współczesnej i obszar fascynacji dzisiejszego człowieka” [Ożóg 2010, 68]. Należy jednak pamiętać, że przykłady zaprezentowanych okładek tygodników przekazują obraz, który jest medialnym obrazem świata [Kępa-Figura, Nowak 2006]

– jest interpretacją rzeczywistości, a nie jej odbiciem. Nadawca przedstawia odbiorcy gotową ocenę bieżących wydarzeń polityczno-społecznych, nie pozostawiając miejsca na bezemocjonalną analizę, spokojną lekturę i własne wnioski.

Koniecznym jednak warunkiem udanej gry jest znajomość poglądów i upodobań potencjalnych czytelników – trafienie w gusta odbiorcy odgrywa kluczową rolę w tej sytuacji komunikacyjnej. W tym miejscu warto przytoczyć cytat:

> (...) hipertekstualizm wzbogaca odbiór dzieła literackiego, ale trzeba być erudytą, aby dostrzec palimpsestowość utworu i smakować ją [Kuźma 1987, 397].

Pozostaje więc pytanie, czy współczesny odbiorca będzie umiał to zrobić, czy tylko zostanie oczarowany i uwiedziony.

Bibliografia

J. Bralczyk, 2004, *Język na sprzedaż, czyli o tym, jak język służy reklamie i jak reklama używa języka*, Gdańsk.

T. Cieślikowska, 1995, *W kręgu genologii, intertekstualności, teorii sugestii*, Warszawa.

A. Duszak, 1998, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa.

B. Fiołek-Lubczyńska, 2012, *Intertekstualność i gatunkowość jako klucz interpretacyjny filmu* Trzy kolory. Biały *Krzysztofa Kieślowskiego*, „Folia Litteraria Polonica" t. 3 (17), s. 205–219.

E. Gajewska, 2011, *Językowe gry nadawcy z odbiorcą we współczesnym dyskursie reklamy*, „Media i Społeczeństwo" nr 1, s. 126–131.

G. Genette, 1992, *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, tłum. A. Milecki [w:] H. Markiewicz (red.), *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. 4, cz. 2, Kraków, s. 107–155.

M. Głowiński, 1986, *O intertekstualności*, „Pamiętnik Literacki" LXXVII, z. 4. s. 75–100.

A. Grybosiowa, 2002, *Przełamywanie tradycji kulturowo-językowej w polszczyźnie medialnej* [w:] S. Gajda, K. Rymut, U. Żydek-Bednarczuk (red.), *Język w przestrzeni społecznej*, Opole, s. 75–81.

D. Kępa-Figura, 2009, *Gry językowe we współczesnej komunikacji medialnej – semantyczna i pragmatyczna analiza języka mediów*, „Prace Językoznawcze Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego" z. 11, s. 95–113.

D. Kępa-Figura, P. Nowak, 2006, *Językowy obraz świata a medialny obraz świata*, „Zeszyty Prasoznawcze" nr 1–2, s. 51–62.

W. Kopaliński, 1990, *Słownik symboli*, Warszawa.

J. Kowalewska-Dąbrowska, 2007, *Rola perswazyjna słowotwórczych gier językowych w tekstach publicystycznych* [w:] V. Maldjieva, Z. Rudnik-Karwatowa (red.), *Słowotwórstwo i tekst*, Warszawa, s. 79–89.

E. Kraskowska, A. Legeżyńska, 1993, *Słowa, słowa, słowa... (O intertekstualności)*, „Polonistyka" nr 8, s. 452–458.

E. Kuźma, 1987, *„Palimpsestes la litterature au second degre", G.Genette, Paris 1982* – recenzja „Pamiętnik Literacki" nr 2, s. 392–399.
J. Maciuszek, 2004, *Metafora jako forma komunikacji perswazyjnej* [w:] R. Garpiel, K. Leszczyńska, *Sztuka perswazji – socjologiczne, psychologiczne i lingwistyczne aspekty komunikowania perswazyjnego*, Kraków, s. 115–130.
J. Madejski, 2013, *Poetyka trzecia (Ryszard Nycz)*, „Tematy i Konteksty" nr 3(8), s. 96–106.
H. Markiewicz, 1984, *Odmiany intertekstualności* [w:] H. Markiewicz (red.), *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków, s. 215–238.
R. Nycz, 1990, *Intertekstualność i jej zakres: teksty, gatunki, światy*, „Pamiętnik Literacki" nr 2, s. 95–116.
R. Nycz, 2012, *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*, Warszawa.
A. Ogonowska, 2010, *Twórcze metafory medialne*, Kraków.
K. Ożóg, 2010, *Kilka uwag o intertekstualności w dobie ponowoczesnej* [w:] J. Mazur, A. Małyska, K. Sobstyl (red.), *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*, Lublin, s. 60–69.
M. Pfister, 1991, *Koncepcje intertekstualności*, „Pamiętnik Literacki" nr 4, s. 183–208.
J. Podracki, M. Skarżyńska, 2010, *Intertekstualność w reportażu telewizyjnym (TVP2)* [w:] J. Mazur, A. Małyska, K. Sobstyl (red.), *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*, Lublin, s. 70–81.
J. Puzynina, 1997, *Lingwistyka a rozumienie tekstu* [w:] tejże, *Słowo – wartość – kultura*, Lublin, s. 35–51.
K. Skowronek, M. Rutkowski, 2004, *Media i nazwy. Z zagadnień onomastyki medialnej*, Kraków.
E. Sobol (oprac.), 2008, *Słownik frazeologiczny z Bralczykiem*, Warszawa. (SF)
E. Sobol (oprac.), 2005, *Słownik języka polskiego*, Warszawa. (SJP)
V. Turner, 2005, *Gry społeczne, pola i metafory: symboliczne działanie w społeczeństwie*, Kraków.
M. Wołos, 2002, *Koncepcja „gry językowej" Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*, Kraków.
D. Zdunkiewicz-Jedynak, 2016, *Intertekstualność współczesnej komunikacji internetowej. Intertekstualne odwołania wewnątrzgatunkowe w memach*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze" nr 32, s. 57–73.
U. Żydek-Bednarczuk, 2010, *Intertekstualność w paratekście* [w:] J. Mazur, A. Małyska, K. Sobstyl (red.), *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*, Lublin, s. 215–225.

Language games in public communication (on the example of socio-political weeklies)

Summary

This paper aims to demonstrate mechanisms of intertextual strategies, which require the recipient to be familiar with pragmatic codes, to discover references and allusions, and to be able to discern various textual relations. The analyses have been conducted on the example of four titles: *W Sieci* (*On the Web*), *Polityka* (*Politics*), *Najwyższy Czas* (*High Time*), *Przegląd* (*Overview*). The motivation for the research was the conviction that the title page in opinion-forming periodicals functions as a product of mass culture and can serve as the basis for describing the area of interests of the contemporary human being.

Keywords: pragmalinguistics – language games – intertextual strategies – language of the press

Trans. Monika Czarnecka

Anna Błachowicz-Wolny
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: anblachwol@tlen.pl)
ORCID: 0000-0002-3092-6280

DOI: 10.33896/PorJ.2021.2.4

WYRAŻANIE MODALNOŚCI W JĘZYKU CHORWACKIM, SERBSKIM I POLSKIM. PODOBIEŃSTWA I RÓŻNICE LEKSYKALNYCH CZASOWNIKOWYCH WYKŁADNIKÓW MODALNOŚCI

W wielu pracach semantycznych i pragmalingwistycznych pojęcie możliwości, często zestawiane z pojęciem konieczności, rozpatrywane jest jako jedna z kategorii modalnych.

Koncepcje modalności proponowane przez językoznawców w dużym stopniu przedstawiają zastosowanie zbioru wyrażeń modalnych (formy trybu, czasowniki modalne, partykuły modalne typu: *może*, *chyba* itd.) [Holvoet 1989, 18].

Tematyka dotykająca zagadnień modalności jest szeroka i nie sposób wyczerpująco omówić i odwołać się do wszystkich jej aspektów. W niniejszej pracy pragnę skoncentrować się jedynie na zastosowaniu czasownikowych wyrażeń modalnych w języku chorwackim, serbskim i polskim.

Uniwersalny słownik języka polskiego[1] określa modalność jako 1. *filoz.* „w tradycyjnej ontologii charakterystykę stanów, rzeczy i zjawisk pod względem sposobu, w jaki one istnieją, zachodzą", *log.* modalność zdań w „tradycyjnej logice: charakterystyka zdań pod względem sposobu stwierdzania przez nie faktów, tj. pod względem stopnia kategoryczności (pewności), z jaką zdania coś orzekają". 2. *jęz.* „stosunek osoby mówiącej do tego, co jest treścią jej wypowiedzi, wyrażany głównie przez formy trybów czasownika, a także za pomocą partykuł, niektórych czasowników, utartych zwrotów, intonacji itp.". *Hrvatski leksikon*[2] określa modalność jako:

> modalitet (lat.), filoz. način bivanja, postojanja (ontološki m.) ili zamišljanja (gnoseološko-logički m.). Ontološki m.: stvarnost, mogućnost, nužnost, a logički m. (kao vrste sudova): problematički, asertorni i apodiktički.

---

[1] *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. nauk. S. Dubisza, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

[2] https://www.hrleksikon.info/definicija/modalitet.html [dostęp: 11.12.2018].

Serbski *Rečnik sinonima*[3] definiuje modalność jako: „misaoni, logički postupak, način izvršenja / ostvarivanja nečega".

Zajmując się tematyką modalności, należy jednak przede wszystkim przytoczyć koncepcję Johna Lyonsa [za: Holvoet 1989, 18,19], który wyróżnił trzy typy tego zjawiska:

- modalność aletyczną – dotyczącą prawdziwości zdań, np. *możliwe jest, że…*
- modalność epistemiczną – wyrażającą ocenę prawdziwości zdań w świetle wiedzy mówiącego, formalnymi wykładnikami są funktory *móc*, *musieć*.
- modalność deontyczną – obejmującą takie znaczenia jak nakaz, zakaz, obowiązek, pozwolenie.

Niektórzy językoznawcy wprowadzają również podział modalności subiektywnej, informującej o postawie nadawcy, i obiektywnej, informującej o konieczności lub możliwości zachodzenia zjawisk w świecie zewnętrznym [Grzegorczykowa 1990, 137]. Zdanie: *Jan musi pójść na zebranie* jest dwuznaczne. Zawiera bowiem informację o nadawcy, który uważa, że „jeżeli Jan nie pójdzie, będzie źle". Nadawca postuluje, że zachodzi obiektywna konieczność pójścia Jana na zebranie, a nadawca jedynie stwierdza taki stan rzeczy. Zdanie: *Jan musi pójść na zebranie* w drugim rozumieniu wskazuje na stan konieczności, który nazywa się modalnością aletyczną [1990, 137].

Modalność jest nieodłącznie związana z pojęciem mocy, możliwości. Według Anny Wierzbickiej *moc* jest synonimem siły [1971, 133], czyli <moc (siłę) ma ten, kto dużo może>. *Móc* według Tomasza Wójcika [1975, 136] można rozumieć w znaczeniu <być w stanie>, <potrafić>. Wszystkie trzy wyrażenia*: móc*, *być w stanie*, *potrafić* są stosowane przez Andrzeja Otfinowskiego w parafrazie *podołać* [1976, 135, 136] [za: Chojnacka 1999, 15]. Wyrażanie oznaczające możliwość pojawia się również w parafrazach wyrażeń: *przydatny do*, *dobry do*, *nadawać się do*, *podległy czemuś* [Otfinowski 1976, 136, 142].

Modalność definiuje się często jako wyrażenie przez mówiącego stosunku między wypowiadanymi przez niego wyrażeniami zdaniowymi a treścią tych wyrażeń (sytuacją pozajęzykową), a także stosunku mówiącego do treści wypowiadanego przez niego wyrażenia zdaniowego. Stosunek ten może polegać na stwierdzeniu bez zastrzeżeń opisywanej sytuacji, a także może nakładać pewne ograniczenia na prawdziwość wygłaszanego zdania, a więc wskazywać stopień obiektywnego prawdopodobieństwa prawdziwości zdania, wyrazić siłę przekonania nadawcy o prawdziwości zdania lub całkowicie odżegnać się od stwierdzenia prawdziwości zdania [Bojar, Korytkowska 1991, 40].

---

[3] P. Ćosić i in., *Rečnik sinonima*, Beograd 2008.

Pojęcie możliwości nie jest pojęciem jednoznacznym. Vjara Maldžieva podaje schemat opisu modalności językowej przedstawiający jej wielopłaszczyznowość. Ukazuje to następująca proporcja:

$$\frac{\text{niewiedza nadawcy}}{\text{możliwość}} = \frac{\text{niepewność nadawcy}}{\text{możliwość}} = \frac{\text{wola nadawcy}}{\text{możliwość}}$$

Pojęcie możliwości jest rozumiane jako wartość nadawana pewnym treściom przez nadawcę. Treść wynikająca ze stanu mentalnego nadawcy wchodzi w pewne stałe relacje z innymi pojęciami, takimi jak: „prawdopodobieństwo, pewność, przekonanie, zależność, warunek, przyczyna, wola, konieczność, niemożliwość" [Maldžieva 2003, 130–131]. Zdaniami nacechowanymi modalnie są te, które zawierają nadwyżkę w postaci nacechowania pod względem możliwości / konieczności. Wyrażenia odnoszące się do konieczności i możliwości, które nie są umotywowane kontekstowo, mogą stanowić substytut wyrażenia typu: *jest pewne* dla konieczności oraz typu *jest prawdopodobne* dla możliwości, por. takie wykładniki językowe tych kategorii jak pol. *na pewno*, chor./serb. *Sigurno / сигурно*, bułg. *Sigurno / sas sigurnost*, pol. *prawdopodobnie*, *chyba*, chor./serb. *vjerojatno*, *вероватно*, *moguće*, *могуће*, bułg. *može bi*, *verojatno* [Bojar, Korytkowska 1991, 41].

Bardzo ważnym elementem, który warto również przytoczyć, jest kwestia homonimii wyrażeń modalnych. Wprowadzenie wyrażenia *móc / moći* lub *możliwe, że / moguće da* zmienia właściwości pragmatyczne zdania. W zależności od kontekstu zdania oraz użycia kwantyfikatorów modalnych możemy interpretować intencję nadawcy.

Podstawowe dla opisu modalności są pojęcia możliwości i prawdziwości i powinny one być rozumiane jako sposób, w którym język przedstawia dane sytuacje. Przedmiotem postawy modalnej nadawcy są szeregi stanów i zdarzeń, przedstawionych z punktu widzenia nadawcy.

Pisząc o modalności, pragnę skoncentrować się w głównej mierze na istocie czasowników modalnych. Wśród autorów nie ma jednolitego poglądu na to, które czasowniki można uznać za modalne. Ustalenie kryteriów wyróżnienia czasowników i predykatywów modalnych komplikuje się dodatkowo wobec faktu, że niektórym czasownikom modalnym, takim jak *musieć*, *móc* – można w różnych kontekstach przypisać interpretację semantyczną zarówno deontyczną, jak i epistemiczną i aletyczną, niektóre natomiast realizują znaczenia modalne ograniczone do dwóch, np. deontycznego i epistemicznego (*mieć*, *powinien*), deontycznego i aletycznego (*należy* oraz predykatywy *trzeba*, *można*), czy tylko jednego, jak w wypadku deontycznego predykatywu *wolno* [Ligara 1997, 47].

Björn Hansen wyróżnia dwa typy czasowników modalnych, które można rozróżnić na podstawie ich semantycznych i morfosyntaktycznych właściwości [2007, 31]. Zaczynając od definicji czasowników modalnych jako

wielofunkcyjnych środków wyrażania modalności [2007, 34], B. Hansen odróżnia czasowniki modalne mające ścisłe znaczenie (*fully-fledged modal auxiliaries*), odpowiadające wyrażeniom: *móc*: *moći*; *musieć*: *morati*; *potrzebować*: *trebati*; *valjati*: *mieć wartość*, oraz czasowniki półmodalne tzw. *polumodale (semi auxiliaries)*: *hteti*: *chcieć*, *imati*: *mieć*, *smeti*: *móc* [2007, 35].

Lejla Zejnilović podaje, iż czasowniki modalne *morati* (musieć), *moći* (móc), *trebati* (musieć), *hteti* (chcieć), *smeti* (móc), *umeti* (umieć), *želeti* (chcieć) modulują znaczenie czasownika, z którym się łączą, tj. pokazują, że dana sytuacja nie jest realistyczna, ale jest możliwa jako sytuacja, która wyrażona jest za pomocą leksemów: *musieć*, *móc*, *chcieć*. Innymi słowy, modalne czasowniki uczestniczą w tworzeniu złożonego predykatu, który pełni funkcję wyrażania osobistego stosunku podmiotu do tego, co stanowi cały orzecznik [Stevanović 1969, 598].

Poniższy opis będzie stanowić ilustrację pozwalającą ukazać zastosowanie czasowników modalnych w języku polskim, chorwackim i serbskim.

CZASOWNIK *MORATI* (MUSIEĆ)

Czasownik *morati* (musieć) określa się jako nośnik znaczenia epistemicznego i deontycznego [Piper 1983, 167]. Czasownikowi *musieć* przypisuje się znaczenie modalne:

I. a) obowiązku,
   b) konieczności,
   c) koniecznego chcenia;

   oraz

II. silnego prawdopodobieństwa [Ligara 1997, 67].

Według Ewy Jędrzejko znaczenia podstawowych leksemów deontycznych *musieć*, *powinien*, *móc*, opierają się na założeniu, że modalność deontyczna odnosi się do świata obowiązkowych lub dozwolonych działań ludzkich. Obowiązek i pozwolenie to stany powodowane przez obdarzonego wolą i autorytetem (władzą) osobowego sprawcę (może nim być jednostka lub zbiorowość ludzka, także np. bóstwo). Zakłada się więc, że zawsze istnieje jakiś X, który jest sprawcą konieczności (lub możliwości) działania pewnego Y [1987, 35–39].

Konstrukcje z czasownikiem deontycznym *musieć* mogą też mieć inną interpretację, w której negatywny skutek niewykonania czynności postulowanej nie jest spowodowany przez sprawcę obowiązku. Zdanie: *Musisz założyć szalik, bo się przeziębisz* informuje o istnieniu obowiązku, który nakłada na Y pewien niejasny X. Obowiązek ten wynika z istnienia zewnętrznej (aletycznej) konieczności, określającej związek między postulowanym zdarzeniem a skutkiem jego niespełnienia [1987, 39].

Zakres znaczeniowy poszczególnych leksemów wyrażających konieczność deontyczną nie jest wyraźnie zarysowany. Dzieje się tak, ponieważ o wyborze wyrażenia modalnego w większym stopniu decydują właściwości pragmatyczne dostępnych nadawcy środków leksykalnych niż ich właściwości semantyczne [Holvoet 1989, 129]. Konieczność deontyczna obejmuje cały szereg nieraz bardzo różnorodnych wyrażeń, których wspólną cechą jest to, że są w pewnym stopniu oparte na wyrażeniach wolitywnych. Interpretowanie zdań, wyrażających konieczność deontyczną, rozpatrywanie ich w oderwaniu od kontekstu, jest zazwyczaj bardzo trudne [1989, 129]. Zdanie:

Muszę wyjechać
Moram otputovati

może oznaczać 1. zobowiązanie nadawcy do takiego działania; 2. opinię nadawcy, że takie działanie jest wskazane w danej sytuacji; 3. możliwość zmuszenia nadawcy do takiego postępowania [1989, 129].

Predrag Piper uważa na przykład, że czasownik *morati* może się polaryzować w zależności od kontekstu zdania. Według badacza istnieje różnica między wyrażaniem stosunku nadawcy do wyrażenia i subiektywnej ramy, którą wyraża się stosunek podmiotu do predykatu [Piper 1983, 168]. Ilustrują to następujące przykłady:

1. *Mora uzeti lijek.*
   (Musi przyjąć lek)
2. *Mora uzimati lijek jer mu je liječnik tako rekao.*
   (Musi przyjmować lek, bo tak mu zalecił lekarz)
3. *Mora uzimati lijek da bi ozdravio.*
   (Musi przyjmować lek, żeby wyzdrowieć)

Predrag Piper wyróżnia również dwie kategorie znaczenia czasownika *morati*: nieapodyktyczną i apodyktyczną (czyli perswazyjno-apodyktyczną).

Nieapodyktyczne perswazyjne znaczenie czasownika *morati* wyraża pewien stopień przekonania osoby mówiącej do treści zdania za pomocą możliwych substytucyjnych wyrażeń typu: *sigurno*, *svakako*, *bez sumnje*, *vjerujem da.* Przykładem może być zdanie: *Naši ljudi moraju pobijediti* (*Nasi muszą wygrać*), ale możliwa jest też transformacja zdania:

Vjerujem da naši ljudi pobijede.

Apodyktyczne zastosowanie czasownika *morati* P. Piper przypisuje wyrażeniom, w których *morati* oznacza to samo, co *sasvim sigurno znam* (*na pewno wiem, jestem przekonany*). Są to zatem wyrażenia niepodważalne, co do których nadawca ma pewność wynikającą z pewnej wiedzy ogólnej, np.:

Voda mora da proključa na 100°C, Sve što živi mora i da umre,
(Woda wrze w temperaturze 100°C, Wszystko, co żywe, umiera)
[Piper 1983, 168–169].

Czasownik *morati* wiąże się przede wszystkim z obligatoryjnymi aspektami znaczeniowymi i to zalicza go do domeny deontycznej modalności. P. Piper przedstawia również różnicę między bezpośrednią a pośrednią obligatoryjnością czasownika *morati*. Bezpośrednie ekwiwalenty to zatem: *biti primoran*, *biti natjeran*, *biti prisiljen* (*być zmuszonym*), pośrednie: *biti dužan*, *biti obavezan*, *biti neophodan*, *biti nužan*.

Dušanka Zvekić-Dušanović, zajmująca się podziałem czasowników modalnych w języku serbskim, stwierdza, że serbskie czasowniki modalne są rozpoznawane przez swoją semantyczną niekompletność, niesamodzielność składniową, to znaczy czasownik obowiązkowo jest uzupełniony formą bezokolicznika lub w formie konstrukcji *da* + *prezent* [2011, 38–41].

Przykłady:
(serb.) *Морам да идем.*
(chor.) *Moram ići.*
(pol.) *Muszę iść.*
(serb.) *Мора да иде (on / ona).*
(chor.) *Mora ići (on / ona).*
(pol.) *Musi iść (on / ona).*

Dušanka Zvekić-Dušanović klasyfikuje *morati* do grupy czasowników modalnych o znaczeniu epistemicznym, wyrażającym wysoki stopień przekonania i prawdy [2010, 152–154].

Semantyczne interpretacje czasownika *morati* mają swoje zanurzenie w tzw. „motywach" [Zvekić Dušanović, tamże], dotyczącego pojęcia, które pokrywa znaczenia, które przypadają domenie deontycznej i dynamicznej modalności [2010, 146]. Semantyczna struktura modalności opartej na tzw. motywach może być postrzegana według autorki w sposób dwuwymiarowy, w których jeden wymiar wyrażać mógłby zachętę i możliwość, a drugi swoisty impuls działający na odbiorcę w celu osiągnięcia zamierzonego celu.

CZASOWNIK *MOĆI* (MÓC) I WYRAŻENIA *IMATI MOGUĆNOST* (MIEĆ MOŻLIWOŚĆ)

Czasownik *moći* jest czasownikiem modalnym, którego znaczenie mogą określać leksemy: *możliwość* i *pozwolenie*, *zdolność* [Trbojević-Milošević 2004, 148), co pozwala na sklasyfikowanie czasownika *moći* w grupie modalności epistemicznej, deontycznej i dynamicznej.

W świetle modalności epistemicznej czasownik *moći* wskazuje na średni stopień prawdopodobieństwa [Hansen 2007, 30]. Pod kątem modalności deontycznej czasownik *moći* oznacza 'pozwolenie' lub jak pisze Zvekić-Dušanović [2010, 89], czasownik ten może również oznaczać swoistą 'możliwość zewnętrzną'. W końcu patrząc z perspektywy modalności dynamicznej, czasownik ten koduje znaczenie *zdolności, umiejętności działania, robienia czegoś* [Trbojević-Milošević 2004, 149].

Domena modalności dynamicznej, według D. Zvekić-Dušanović [2010, 70] wchodzi w skład tzw. <możliwości obiektywnej>, która nastaje wskutek zbiegu okoliczności (*cirkumstancijalna mogućnost*), na przykład w zdaniach:

1. *Ujak je mogao da izjavi ljubav na četiri jezika.*
2. *Wujek mógł wyznać miłość w czterech językach.*
   (w języku polskim można również powiedzieć w tym wypadku zamiast *mógł – potrafił*, co w chorwackim mogłoby mieć odpowiednik *znao je izraziti*).

1. *Ana je mogla govoriti i pisati u isto vreme.*
2. *Ana mogła mówić i pisać w tym samym czasie.*

Ivana Trbojević-Milošević [2004, 158] uważa, że w przeciwieństwie do angielskiego, w języku serbskim i chorwackim trudno rozróżnić typy modalności w zdaniach, w których *moći* zostało użyte w funkcji wyróżnika modalności, np.:

1. *Najneviniji komentar mogu da shvate kao tešku kritiku.*
2. *Najbardziej niewinny komentarz mogą odebrać, jako ciężką krytykę.*

W świetle epistemicznej interpretacji czasownika *moći* autorka sugeruje również parafrazę zdania, posiłkując się takimi wyrażeniami jak:

Moje premise (i dostpuni dokazi) me ne sprečavaju da zaključim da najneviniji komentar mogu da shvate kao tešku kritiku. (Przyjęte przez mnie dowody nie przeszkadzają mi w założeniu, że najbardziej niewinny komentarz mogą odebrać jako ostrą krytykę.)

Natomiast pod względem modalności deontycznej zdanie można parafrazować, posiłkując się wyrażeniami:

Sposobni su / imaju sposobnost *da najneviniji komentar mogu da shvate kao tešku kritiku.*

(Oni są **w stanie**, żeby najbardziej niewinny komentarz odebrać jako ostrą krytykę.)

Czasownik *moći* może być zatem wyrażony w języku serbskim i chorwackim poprzez leksemy: *imati mogućnosti*, *imati sposobnost*, *biti sposoban*. W języku polskim możliwość wyrażamy także za pomocą analogicznych wykładników: *mieć możliwość*, *mieć okazję*, *mieć sposobność*, lub też zanikającej już formy *mieć możność*. Możliwość jest również wy-

rażana za pomocą leksemu *szansa*. W języku polskim mówi się *mieć szansę na coś*, w języku chorwackim i serbskim: *imati priliku za nešto*.

W potocznym odczuciu wyrażenia *mieć okazję* używamy wtedy, gdy mamy na myśli zewnętrzne sprzyjające czemuś, ułatwiające coś okoliczności, warunki. Może to przedstawić następujący schemat:

A sprzyja B = A powoduje, że możliwość B jest dla X-a większa.

Przykład: *Jan ma możliwość / okazję wyjechać do Włoch* [Chojnacka 1999, 70].

Wspomniane już wyrażenie *mieć szansę* chor./serb. *imati priliku* jest głównym elementem zdań odpowiadających schematom [Chojnacka 1999, 77]:

1. X ma szansę.
2. X ma szansę na Y.
3. X ma szansę, żeby …
4. X ma szansę na…
5. X ma szansę w…
6. X ma szanse u…
7. X ma szanse, że…

1. X ima priliku.
2. X ima priliku za Y.
3. X ima priliku da….
4. X ima priliku kod Z.

Można przypuszczać, że w eksplikacji *szansy* występują składniki, które stanowią zawartość semantyczną *prawdopodobieństwa*. Ponieważ prawdopodobieństwo jest cechą sądów, które nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, lecz możliwe, zaproponować można następującą eksplikację wyrażenia *coś jest prawdopodobne* [1999, 77]:

coś jest prawdopodobne = ktoś sądzi, że to coś może być (stać się); że to coś jest możliwe.

Nadawca uznaje więc jakiś stan rzeczy za prawdopodobny, ponieważ wskazują na to okoliczności oraz warunki, w których on występuje. Prawdopodobieństwo czegoś, o czym mówi nadawca, jest wynikiem wnioskowania [1999, 78].

CZASOWNIK *TREBATI* (POTRZEBOWAĆ / MUSIEĆ)

Czasownik *trebati* jest czasownikiem, który najtrudniej jest przełożyć na język polski. W znaczeniu dosłownym oznacza ‘potrzebować’, jednak w kontekście modalności wyraża on znaczenie odpowiadające polskiemu

'musieć'. *Trebati* można również określić jako wyrażenie bliskoznaczne z *morati.*

Trebati wyraża słabsze przekonanie, a właściwie przypuszczenie. W epistemicznym ujęciu jest ono bliższe *móc* niż *musieć* [Kryzia 2005, 100]. Wyizolowane z kontekstu zdanie: *Jan powinien być na wykładzie*; chor. *Jan treba biti na predavanju*, może oznaczać, że nadawca sądzi, że 'Jan ma obowiązek być na wykładzie, bo ktoś mu kazał lub sam komuś obiecał' albo że 'dobrze by było, gdyby Jan był na wykładzie (ze względu na korzyść z tego wynikającą), lub też nadawca wyraża swoje przypuszczenie (stopień przekonania), że 'Jan jest na wykładzie' [2005, 100].

Czasownik *trebati* często określa się jako mający najsłabszą moc deontyczną i epistemiczną [Zejnilović 2017, 106]. Mówi się, że ten czasownik należy do kategorii deontycznej w znaczeniu konieczności, przy czym konieczność, którą wyraża czasownik *trebati*, określana jest jako „słabsza konieczność" [Piper 2005b, 640].

Według Snježany Kordić [2002, 186] *trebati* to osłabiony rozkaz, polecenie. Czasownik *trebati* zalicza się do kategorii słabej epistemicznej modalności, która i tak jest silniejsza od modalności wyrażonej czasownikiem *moći*, ale jest w dalszym ciągu słabsza od czasownika *morati* [Trbojević-Milošević 2004, 161].

1. *MORATI*
2. *TREBATI*
3. *MOĆI*

W czasowniku *trebati* mieści się także znaczenie 'obvezivati', czyli 'obowiązywać'. W tym wypadku czasownik *trebati* można postrzegać jako równoważny czasownikowi modalnemu *morati*, ale mający nawet większą moc epistemiczną niż on [Trbojević-Milošević 2004, 161].

1. *To* ***treba*** *biti njegova žena.*
   (To powinna być (najprawdopodobniej jest) jego żona).
2. *To* ***mora*** *biti njegova žena.*
   (To musi być jego żona).

Jak twierdzi Ivana Trbojević-Milošević: „przymus nie pozostawia nam wyboru, ale obowiązku możemy, ale też nie musimy przestrzegać" [2004, 163].

W wypadku czasownika *trebati* wskazuje się na związek między bezosobowym użyciem i jego epistemicznym znaczeniem, jak również na bezosobowe użycie tego czasownika, kiedy wyraża się nim znaczenie deontyczne [Piper 2005b, 640]. Wyjątek stanowią przypadki, w których czasownik *trebati*, z następującą po nim konstrukcją *da* (w wypadku języka serbskiego), użyty jest w czasie przeszłym lub w trybie przypuszczającym. W takim wypadku Predrag Piper zwraca uwagę na możliwość

użycia w zdaniu zarówno osobowej formy czasownika, jak i bezosobowej formy czasownika. Ta ostatnia musi jednak zostać użyta tylko i wyłącznie na początku zdania.

Przykłady:
1. *On je trebao da počne.*
2. *On miał zacząć.*
3. *On bi trebao da počne.*
4. *On powinien by zacząć.*
5. *Trebalo je da on počne.*
6. *Powinien był zacząć.*
7. *Trebalo bi da on počne.*
8. *Powinien by zacząć.*

P. Piper wskazuje także możliwość użycia osobowej i bezosobowej formy czasownika *trebati*, jeżeli dopełnienie czasownika występuje w formie bezokolicznika, np.:

1. *Treba početi.*
2. *Trzeba zacząć.*
3. *Treba ići.*
4. *Trzeba iść.*

W powyższych wypadkach następuje nałożenie się znaczeniowe serbskiego, chorwackiego i polskiego czasownika modalnego *trebati* w znaczeniu 'trzeba', jednak rozbieżność występuje już w momencie użycia *trebati* w formie osobowej w wypadku języka serbskiego i chorwackiego. W takich sytuacjach *trebati* w języku polskim będzie znaczyć ponownie 'musieć', np. w zdaniach:

1. *Trebaš ići.*
2. *Musisz iść.*
3. *Trebam spavati.*
4. *Muszę spać.*

W języku polskim czasownik wyrażający powinność, obowiązek odzwierciedla się w zdaniach typu: *Trzeba pomagać słabszym*; *Nie wolno deptać trawników* [Grzegorczykowa 1990, 150]. Są to wypowiedzi postulatywne, szczególnie widoczne w strukturze zakazów i nakazów ogólnych, w których ważniejsze od oceny jest zalecenie realizacji komunikowanego stanu rzeczy [1990, 151]. Informacje aksjologiczne zawarte w zdaniach z modalnością deontyczną są zróżnicowane. Stanowią one kombinację ocen (źle, dobrze), negocjacji oraz elementu wolitywnego (presji nadawcy lub innych osób) [1990, 151]. W polszczyźnie zdania z predykatem *powinien*, *powinno się* zawsze wyrażają stanowisko nadawcy, natomiast

zdania z *trzeba*, *wolno*, *nie wolno* mogą wyrażać zarówno przekonania nadawcy, jak i referowane przez niego cudze stanowisko, np. *W Polsce trzeba meldować cudzoziemców* (jest taki obowiązek); *W stanie wojennym nie wolno było przebywać na ulicach po godzinie policyjnej*. Wyrażenie *powinno się* sugeruje akceptację zalecenia przez nadawcę [1990, 151].

Według Ewy Jędrzejko pojęcie powinności należy traktować jako element z tej samej przestrzeni semantycznej, co pojęcie obowiązku, a rozróżnienie leksemu *musieć* i *powinien* jest raczej kwestią pragmatyki niż semantyki. W języku naturalnym zarówno jeden, jak i drugi czasownik może określać obowiązek prawny lub moralny (por. konstrukcje: *obowiązek rodzicielski*, *powinności płatnicze* itp.) [Jędrzejko 1987, 43].

CZASOWNIK *SMETI*, *SMJETI* (MÓC)

Czasownik modalny *smeti* (serb.), *smjeti* (chor.) jest czasownikiem oznaczającym 'pozwolenie', 'nakaz', 'zakaz'. *Hrvatski jezični portal* tak definiuje czasownik *smjeti*:[4]

1. *Imati dopuštenje da se što učini [smijem večeras u kino].*
2. *Imati smjelost što učiniti; usuditi se.*

(1. Mieć pozwolenie na wykonanie czegoś [Mogę iść wieczorem do kina.]
2. Mieć odwagę coś zrobić, odważyć się).

Czasownik *smeti*, *smjeti* może występować w zdaniach:

1. *Smijem li otvoriti ovu bocu?*
   (*Czy mogę otworzyć tę butelkę? / Czy wolno mi otworzyć tę butelkę*?)
2. *Ne smijem ti to reći jer sam joj to obećala.*
   (*Nie mogę ci tego powiedzieć, bo jej to obiecałam / Nie wolno mi tego powiedzieć, bo jej to obiecałam*).

Czasownik *smjeti* można określić jako deontyczny, wyrażający śmiałość lub ośmielenie nadawcy do wykonania danego działania. Z drugiej strony *smjeti* można postrzegać także z perspektywy modalności epistemicznej, kiedy czasownik ten jest użyty w przeczeniu lub w trybie przypuszczającym. Przykładem może być zdanie:

1. *To ne smije biti ona.*
   (To nie może być ona.)
2. *To ne bi smijela biti ona.*
   (To nie mogłaby być ona.)

---

[4] http://hjp.znanje.hr/index.php?show=search_by_id&id=d11lUBc%3D [dostęp: 11.12.2018].

Polskim ekwiwalentem czasownika *smjeti / smeti* jest czasownik: *móc*, *wolno*. Według Bronisławy Ligary predykatowi *wolno* można przypisać taką samą eksplikację jak dla *móc*. Jest to parafraza: „X pozwala Y-owi zrobić P". Struktura semantyczna *wolno* nie różni się zasadniczo od semantyzmu *móc* (deon.), natomiast sama postać leksykalna predykatywu *wolno* silniej i dobitniej presuponuje składnik jego struktury semantycznej, jakim jest ukazanie potencjalnego zakazu, niż to ma miejsce z czasownikiem polisemicznym *móc* [Ligara 1997, 243].

CZASOWNIK *HTJETI* (*HTETI*), *UMETI* (*ZNATI*) (CHCIEĆ, MÓC)

Czasownik *htjeti* wyrażający przede wszystkim wolę i chęć, pozwala na klasyfikację tego czasownika do modalności deontycznej [Hansen 2007, 40]. Jednakże Ivana Trbojević-Milošević [2004, 170] stwierdza, że można również mówić o epistemicznym odcieniu tego czasownika, kiedy jest on wykorzystywany w znaczeniu słowa: *moći* (*móc*). Podaje tutaj przykład następującego zdania:

Ta infekcija ***hoće / može*** *se pogoršati u vlažnim uslovima.*
(Ta infekcja może się pogorszyć w wilgotnych warunkach.)
Ta infekcija ***hoće / ume*** *da se pogorša u vlažnim uslovima.*

Czasownik ***umeti*** w wyżej wymienionym kontekście występować może wyłącznie w języku serbskim. Język chorwacki, w podobnych zdaniach, będzie operował czasownikiem *moći*, *htjeti*, lub *znati*. Wówczas zdanie to może brzmieć:

Ta infekcija ***može*** *se pogoršati u vlažnim uvjetima.*
Ta infekcija ***hoće*** *se pogoršati u vlažnim uvjetima.*
Ta infekcija ***zna*** *se pogoršati u vlažnim uvjetima.*

W języku polskim konstrukcje **chce się + infinitivus** wyrażają stany fizyczne lub duchowe [Kryzia 2005, 25]. W języku chorwackim i serbskim, a także macedońskim, dla wyrażenia potrzeb fizjologicznych, a także (niekoniecznie) umotywowanej woli (chęci), rozpowszechniła się innego rodzaju konstrukcja, składająca się z formy 3. osoby liczby pojedynczej czasownika nazywającego czynność lub stan podlegający potrzebie, datiwu rzeczownika lub zaimka osobowego reprezentującego obiekt podlegający stanowi i partykuły *se*, por. chor. i serb. *pije mi se* 'chce mi się pić', *jede mi se* 'chce mi się jeść', a także *nama se ide kući* 'chcemy iść do domu', *ne ide mi se u bioskop* 'nie chce mi się iść do kina' [Kryzia 2005, 27].

Oprócz wyżej wymienionych czasowników do czasowników modalnych mogą również sporadycznie należeć czasowniki: *želeti* (chcieć, pragnąć), *voleti* (chcieć), *valjati* (nadawać się, odpowiadać) i *imati* (mieć) [Trbojević-Milošević 2014, 171].

ZAKOŃCZENIE

Konstrukcje modalne używane są często w codziennej komunikacji, szczególnie w sytuacjach, gdy nadawca stara się uniknąć podejrzenia o narzucanie odbiorcy swojej woli, daje się to eksplikować następująco: „Nie narzucam swojej woli, zrobisz, jak uważasz, ale chcę dla ciebie jak najlepiej" [Komorowska 2008, 142].

Analizując język przez pryzmat modalności, możemy określić, w jaki sposób jego użytkownicy posiłkują się danymi leksykalnymi wykładnikami, jak wyrażają i rozumieją pojęcie możliwości na tle wybranych języków słowiańskich (polski, chorwacki, serbski). Praca prezentuje użycia i znaczenia chorwackich i serbskich leksemów czasownikowych: *musieć*, *móc*, *mieć możliwość*, *chcieć* oraz ich polskich odpowiedników.

Język polski, chorwacki i serbski ze względu na przynależność do tej samej grupy językowej stanowią wdzięczne pole do analizy, dostarczając przykładów tożsamych albo wręcz przeciwnie, całkowicie odmiennych semantycznie i formalnie. Identyfikacja przedstawionych jednostek leksykalnych, nierzadko wchodzących w pewne stałe relacje z innymi leksemami, pozwala zobrazować możliwość jako wartość nadaną przez nadawcę, jako sposób wyrażania postawy i jego punktu widzenia.

Bibliografia

A. Bogusławski, 2003, *Może i być może* [w:] J. Linde-Usiekniewicz, R. Huszcza (red.), *Prace językoznawcze dedykowane Profesor Jadwidze Sambor*, Warszawa, s. 11–43.

B. Bojar, M. Korytkowska, 1991, *Problemy modelowania kategorii modalności a wykładniki leksykalne tej kategorii* [w:] V. Koseska-Toszewa, M. Korytkowska (red.), *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie*, t. IV: *Przewodnik po akademickiej gramatyce konfrontatywnej bułgarsko-polskiej: Modalność a inne kategorie językowe*, Warszawa, s. 39–52.

S. Chojnacka, 1999, *Możliwość a warunek (analiza znaczeniowa wybranych środków leksykalnych w języku polskim i rosyjskim)*, Bydgoszcz.

P. Ćosić (red.), 2008, *Rečnik sinonima*, Beograd.

S. Dubisz (red. nauk.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa.

R. Grzegorczykowa, 1990, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.

B. Hansen, 2001, *Das slawische Modalauxiliar. Semantik und Gramamatikalisierung im Russichen, Polnischen, Serbischen / Kroatischen und Altikirschenslawischen*, Munchen.

B. Hansen, 2007, *A morpho-syntactic typology of constructions with modals in Serbian*, „Sintaktička istraživanja (Diaxrono-Sinxroni Plan)", Novi Sad, s. 31–44.

A. Holvoet, 1989, *Aspekt a modalność w języku polskim na tle ogólnosłowiańskim*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.

E. Komorowska, 2008, *Pragmatyka dyrektywnych aktów mowy w języku niemieckim, polskim i rosyjskim*, Szczecin–Rostok.
S. Kordić, 2002, *Riječi na granici punoznačnosti*, Zagreb.
V. Koseska-Toszewa, I. Sawicka, J. Mindak (red.), 1986, *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie*, t. I: *Temporalność*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
V. Koseska-Toszewa, M. Korytkowska (red.), 1991, *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie*, t. IV: *Przewodnik po akademickiej gramatyce konfrontatywnej bułgarsko-polskiej, Modalność a inne kategorie językowe*, Warszawa.
V. Koseska-Toszewa, M. Korytkowska (red.), 1993, *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie*, t. V–VI: *Konfrontacja językowa. Słowotwórstwo. Wybrane kategorie semantyczne*, Warszawa.
V. Koseska-Toszewa, J. Baltowa (red. nauk.), 2003, *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie*, t. VII: *Przewodnik po akademickiej gramatyce konfrontatywnej bułgarsko-polskiej*, Warszawa.
W. Kryzia, 2005, *Polskie i słoweńskie predykaty modalne o znaczeniu 'chcieć', 'móc', 'musieć', 'powinien' na poszerzonym tle słowiańskim*, Katowice.
B. Ligara, 1997, *Polskie czasowniki modalne i ich francuskie ekwiwalenty tłumaczeniowe*, Kraków.
V. Maldžieva, 2003 [w:] V. Koseska-Toszewa, J. Baltowa (red. nauk.), *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie*, t. VII: *Przewodnik po akademickiej gramatyce konfrontatywnej bułgarsko-polskiej*, Warszawa.STRONY
J. Mindak, 1991, *Admirativus w gramatycznej konfrontacji polsko-bułgarskiej* [w:] V. Koseska-Toszewa, M. Korytkowska (red.), *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie*, t. IV: *Przewodnik po akademickiej gramatyce konfrontatywnej bułgarsko-polskiej: Modalność a inne kategorie językowe*, Warszawa, s. 53–59.
A. Otfinowski, 1976, *Konstrukcje orzeczeniowe z transformą gerundialną bez przyimka i z przyimkami*, Bydgoszcz.
P. Piper, 1983, *Sinonimije i konverzije s glagolom morati*, „Naučni sastanak slavista u Vukove dane 12/1", Beograd, s. 167–172.
P. Piper, 2005, *Sintaksa savremenoga srpskog jezika*, Beograd.
M. Stevanović, 1969, *Savremeni srpskohrvatski jezik (sintaksa)*, Beograd.
M. Szymczak (red.), 1979, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
I. Trbojević-Milošević, 2004, *Modalnost, sud, iskaz: epistemička modalnost u engleskom i srpskom jeziku*, Beograd.
A. Wierzbicka, 1971, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa.
T. Wójcik, 1975, *Gramatyka języka rosyjskiego. Studium kontrastywne*, Warszawa.
L. Zejnilović, 2017: *Leksikalizovani i gramatikalizovani eksponenti modalnosti u pravnom diskursu engleskog i srpskog jezika*, doktorska disertacija, Univerzitet u Beogradu, Filološki fakultet, Beograd.
D. Zvekić-Dušanović, 2010, *O predikatima tipa treba hteti, treba smeti* [w:] „Zbornik matice srpske za filologiju i lingvistiku" 53/1, Novi Sad, s. 143–162.
D. Zvekić-Dušanović, 2011, *Modalnost: Motivaciona modalnost u srpskom i mađarskom jeziku*, Novi Sad.

Netografia

https://www.hrleksikon.info/definicija/modalitet.html [dostęp: 11.12.2018].

Expressing modality in the Croatian, Serbian, and Polish languages. Similarities and differences between lexical verbal exponents of modality

Summary

This paper describes the similarities and differences between the lexical verbal exponents of modality in the Croatian, Serbian, and Polish languages. This study demonstrates the usages and meanings of the Croatian, Serbian, and Polish verbal lexemes: *musieć* (must / have to), *móc* (can/may), *mieć możliwość* (be able to), *chcieć* (want), and presents their classification from the angle of alethic, epistemic, and deontic modality.

Keywords: modality – alethic/epistemic/deontic modality – modal structure – lexical exponents of modality – Croatian language – Serbian language

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2021.2.5

Joanna Lustanski
(McMaster University, Hamilton, Canada,
e-mail: lustansj@mcmaster.ca)
ORCID: 0000-0002-9346-364X

JAK MOŻNA BADAĆ POTOCZNĄ ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWĄ

W naukach humanistycznych świadomość językowa jest nadal pojęciem „nieostrym, dość różnie rozumianym przez uczonych" [Cygan 2002, 52], choć poświęcono mu ostatnio wiele uwagi [np. Maćkowiak 2011; Miodunka 2017; Sagan-Bielawa 2014; Maćkowiak 2020]. W analizie tego zagadnienia nie wyklucza się „możliwości tworzenia nowych eksplikacji i poszukiwania kolejnych obszarów zastosowania tego pojęcia w praktyce analitycznej" [Wojtak, Siwiec 1999, 45]. Badania nad świadomością językową podejmowano dotychczas nie tylko w zakresie typowych dziedzin językoznawstwa, takich jak socjolingwistyka czy psycholingwistyka, ale również w obrębie innych zakresów humanistyki, jak antropologia, psychologia czy socjologia. Do analiz świadomości językowej zazwyczaj wykorzystuje się istniejące teksty prasowe i książkowe oraz wypowiedzi i opinie użytkowników języka zebrane metodą ankiet, wywiadów, grupowych dyskusji oraz rozmów z częściowo kierowanymi pytaniami. Jednakże do tej pory nie wypracowano, przynajmniej na gruncie rodzimym, mniej lub bardziej precyzyjnych narzędzi badawczych, pewnego ustalonego akcesorium, według którego dany materiał językowy powinien podlegać analizie.[1]

Niniejszy artykuł jest próbą przedstawienia takich narzędzi do badania świadomości językowej, a dokładniej rzecz ujmując – do badania poziomu tej świadomości. Propozycje wyznaczników przedstawił amerykański językoznawca Dennis R. Preston w obszernym artykule *Whaddayaknow?: The Modes of Folk Linguistic Awareness* [1996]. Jego tezy zostały następnie zrewidowane i rozbudowane w książce pt. *Folk Linguistics* [2000], którą napisał wspólnie z Nancy A. Niedzielski. Niniejszy artykuł nie jest tłumaczeniem z języka angielskiego, lecz rekapitulacją najważniejszych założeń badawczych zawartych w powyższych publikacjach oraz próbą wstępnej odpowiedzi na pytanie, czy wyróżniki świadomości językowej w rozumieniu D.R. Prestona mogłyby znaleźć zastosowanie w badaniach nad świadomością językową użytkowników polszczyzny.

---

[1] *Novum* stanowią badania zespołu K. Kłosińskiej, w których jasno wyznaczono szereg kodów jako narzędzi badawczych służących do analizy postaw wobec współczesnego języka polskiego i norm językowych [Kłosińska et al. 2017].

RODZIME UJĘCIA ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ

W celu lepszego zrozumienia, na czym polega specyfika taksonomii D.R. Prestona, należy krótko scharakteryzować pojęcie świadomości językowej funkcjonujące w polskiej literaturze naukowej oraz omówić tradycyjnie przyjmowane poziomy tej świadomości. Według podstawowych źródeł encyklopedycznych świadomość językowa jest to

> ogół poglądów jednej osoby, grupy społecznej lub szerszej zbiorowości na język, a także ogół postaw wobec niego i emocji z nim związanych,

a obejmuje ona:

> 1. Wiedzę o języku (intuicyjną, szkolną, rzadziej naukową); 2. Kompetencję językową, czyli zdolność do właściwej selekcji środków językowych, adekwatnych do celu wypowiedzi, jej charakteru, stylu, adresata; oraz 3. Ocenę ich akceptowalności fonetycznej, gramatycznej, logicznej, kulturowej itd., czyli poczucie językowe [Urbańczyk, Kucała 1999, 394].

Zdaniem E. Sękowskiej w językoznawstwie polskim można zasadniczo wyróżnić trzy podejścia do świadomości językowej: 1) psychologiczne, które pozwala utożsamiać świadomość z wiedzą idealnego użytkownika języka, a więc traktować ją jako synonim kompetencji językowej; 2) społeczne, w którym świadomość językową uważa się za składnik kompetencji komunikacyjnej oraz 3) praktyczne, które zbliża pojęcie świadomości do pojęcia sprawności językowej [Sękowska 1996, 9]. Bardziej szczegółową stratyfikację podaje K. Maćkowiak, wyróżniając pięć ujęć charakterystyki pojęcia świadomości językowej, m.in.: normatywne, opisowo-rejestrujące, psycholingwistyczne, socjolingwistyczne, kulturowo-antropologiczne [Maćkowiak 2011].

W polskiej socjolingwistyce wyszczególnia się ponadto warstwy świadomości językowej. Najbardziej rozpowszechnione wyróżnienie zostało wprowadzone przez A. Markowskiego [Markowski 2008a, 220–222]. Według badacza poziom podstawowy utożsamiany jest z intuicją językową, subiektywnym poczuciem użytkownika języka przy wyborze konkretnych form. Intuicja językowa zwykle zawiera nieco świadomości estetycznej, która przejawia się w używaniu sformułowań typu „razi mnie" bądź „brzmi obco". Są to zatem sądy oraz przekonania pojawiające się bezpośrednio, bez świadomego operowania przesłankami, w których rozumowanie odbywa się bez uświadamiania sobie procesu dochodzenia do rozwiązania problemu.

Objawem wyższego poziomu świadomości językowej jest „wygłaszanie sądów językowych, związanych z koniecznością wyboru między różnymi elementami językowymi i ocena tych elementów" [Markowski 2008b, 124]. Ta płaszczyzna świadomości wiąże się z odwoływaniem do podstawowej wiedzy o języku, np. tej zdobytej w szkole (nauczyciele traktowani

są jako autorytet w dziedzinie kultury języka), oraz do codziennej komunikacji zachodzącej na określonym terytorium geograficznym. Do tego poziomu można zaliczyć również postawy oparte na wiedzy zdroworozsądkowej – tak jak ujmuje je S. Dubisz [Dubisz 2017, 304] – które sięgają do zasobów wiedzy potocznej, a nie tylko szkolnej wiedzy językowej.

Najwyższy poziom świadomości językowej wymaga od użytkownika języka znajomości jakiegoś kryterium oceny (np. uzusu) i odwoływania się do niego. Jest to związane z sądami językowymi uzasadnianymi merytorycznie, np. ktoś wybiera wyraz rodzimy, a nie obcy, formułuje regułę. W ujęciu S. Gajdy istnieją trzy płaszczyzny tzw. językowej samowiedzy:

> 1) poczucie językowe – raczej intuicyjny ogląd praktyki komunikacyjnej i fragmentaryczne uświadomienie sobie niektórych jej stron; 2) potoczna świadomość językowa – znacznie wyższy stopień samowiedzy, mniej lub bardziej rozbudowanej, co zależy od wielu różnorodnych czynników; 3) naukowa wiedza o komunikacji językowej – wiedza nie pozbawiona luk, o różnym stopniu głębokości, uzyskana w toku procesu badawczego w wielu dyscyplinach, które zajmują się ludzkim porozumiewaniem się (m.in. lingwistyka, psycholingwistyka, teoria komunikacji, teoria tekstu, filozofia, semiotyka, naukoznawstwo) [Gajda 1994, 229].

W świetle socjolingwistyki polskiej świadomość językowa jest wytworem ludzkiego rozumu, wynikiem życia w społeczeństwie, pewną postawą wobec czegoś. Przedmiotem badań prowadzonych zwykle na pograniczu kultur i odmian języka są dane „przefiltrowane" przez ludzkie doświadczenie, a w analizach materiału nieodzowne są odwołania do świadomości społecznej i wartościowania kulturowego, jakie ta świadomość narzuca [zob. np. prace H. Kurek, H. Pelcowej, S. Cygana, M. Sagan-Bielawy]. Definicje świadomości językowej oraz jej stratyfikacje w ujęciu A. Markowskiego i S. Gajdy jako punkt wyjścia obierają klasyczne w filozofii oraz innych naukach typy poznania przedmiotu, jakimi są intuicja i wiedza (potoczna, szkolna, naukowa). W ujęciach tych – jak dotychczas – niewiele miejsca poświęcono dwóm innym perspektywom badawczym: po pierwsze, tzw. nosicielom świadomości językowej, czyli przeciętnym użytkownikom języka, oraz po drugie, wyróżnikom samej świadomości językowej.

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA W LINGWISTYCE ZACHODNIOEUROPEJSKIEJ I AMERYKAŃSKIEJ

W językoznawstwie zachodnioeuropejskim pojęcie świadomości językowej ma inny zakres i zastosowanie. Według *Dictionary of Linguistics and Phonetics* pod red. D. Crystala [2001] termin ten stosowany jest przede wszystkim w językoznawstwie szkolnym, a odnosi się do reakcji na użycie języka, która ma charakter przemyślany, responsywny (w sensie 'wyczulony na język') i krytyczny. W zakres świadomości wchodzi też uświadamianie sobie istnienia odpowiedniej terminologii, czyli świado-

mość metajęzykowa.[2] Zdaniem R. Cartera [2003] świadomość językowa odnosi się do rozwijania w mówiących zdolności uprzytamniania sobie, jak działają formy i funkcje języka oraz kształtowania wrażliwości na sprawy związane z językiem. Podobnie jak D. Crystal, R. Carter podkreśla, że pojęcie *świadomość językowa* odnoszone jest zwykle do procesu nabywania drugiego lub obcego języka, a w stosunku do języka pierwszego preferowanym terminem jest często *wiedza o języku*. Badania nad świadomością językową mają długą tradycję w krajach zachodnioeuropejskich,[3] należąc do dydaktyki wielojęzyczności, której celem jest integracja w klasie uczniów posługujących się różnymi językami lub dialektami w kontekście pozalekcyjnym oraz uświadamianie im wielojęzyczności społeczeństw np. Unii Europejskiej [zob. Gębal 2013, 52–55]. W ostatnich dekadach badania nad świadomością językową zaczęły wykraczać poza wąsko rozumiane analizy na poziomie zdania indywidualnego użytkownika języka, by obejmować zagadnienia dyskursu całych grup społecznych. Tak ukształtowała się tzw. *Critical Language Awareness* (CLA), według której język nie jest nigdy neutralny, ale zawsze stanowi część napięć społecznych, w których może ukrywać się, lub ujawniać, społeczna i ideologiczna natura tekstów [Fairclough 1992].

Na gruncie amerykańskim świadomość językowa stanowi jedno z zasadniczych zagadnień dialektologii percepcyjnej – dziedziny badającej postrzeganie dialektów i zróżnicowanie dialektalne przez niefilologów. Ta gałąź amerykańskiej socjolingwistyki jest w Polsce dotychczas mało znana [Stachowski 2018; Bounds 2015], chociaż prezentuje ciekawą perspektywę badawczą, niewykorzystaną jeszcze na gruncie polskiego językoznawstwa. W ujęciu D.R. Prestona, którego uznaje się za ojca dialektologii percepcyjnej, świadomość językowa to stopień uzmysłowienia sobie, jaki mają przeciętni użytkownicy języka w odniesieniu do niego[4] [Preston 1996; Niedzielski, Preston 2000]. Pojęciu przypisuje się określenie *folk*, które można w tym kontekście tłumaczyć jako ‘potoczny’.[5] W definicji tej zasadnicze jest wyróżnienie czynnika *nosicieli* świadomości językowej, co – jak dowodzi D.R. Preston – jest istotne z punktu widzenia zawartości świadomości. Zasadniczy podział przebiega między specjalistami językowymi (językoznawcami i specjalistami pokrewnych dziedzin,

---

[2] W oryginale: „Language awareness: a term used especially in educational linguistics, to refer to an informed, sensitive and critical response to the use of language by oneself and others, including the awareness of relevant terminology (‘metalinguistic awareness’)” [Crystal 2001, 215].

[3] O czym świadczy na przykład istnienie renomowanego czasopisma lingwistycznego „Language Awareness” oraz współpracującego z nim stowarzyszenia Association of Language Awareness [zob. van Essen 1997].

[4] W oryginale: „I mean, by ‘awareness’, the ‘degree’ of consciousness non-linguists have in general about language” [Preston 1996, 72].

[5] Rozważania nad tłumaczeniem określenia *folk* na francuski i niemiecki w artykule Paveau 2007.

np. filologami) a niespecjalistami, których można nazwać „językoznawczymi laikami". Innymi słowy, niespecjaliści to przeciętni użytkownicy języka, którzy nie mają wykształcenia lingwistycznego.[6] U specjalistów poziom świadomości językowej jest pogłębiony, oparty na naukowej wiedzy o języku, podczas gdy świadomość językowa niefilologów opiera się w dużym stopniu na intuicji językowej, samowiedzy i potocznej wiedzy o świecie. Warto w tym miejscu podkreślić, że świadomość językowa dotyczy każdego użytkownika języka, nie można zatem powiedzieć, że ktoś, kto reaguje na jakiś problem językowy, rozważa go oraz podejmuje jakąś językową aktywność, jest „nieświadomy", chyba że żaden poziom potocznej świadomości językowej nie jest mu dostępny. Świadomość językową przeciętnego użytkownika języka nazywam *potoczną*[7] *świadomością językową* (*folk-linguistic awareness*).

WYRÓŻNIKI POTOCZNEJ ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ

Na podstawie wielu badań metodą ankiet oraz wywiadów środowiskowych D.R. Preston zbudował systematykę wyróżników potocznej świadomości językowej, na które składa się: 1. dostępność (*availability*), 2. trafność (*accuracy*), 3. szczegółowość (*detail*) oraz 4. umiejętność kontrolowania różnych wariantów języka (*control*). Niektóre z przykładów użytych przez badacza mogą być w pewnym stopniu niezrozumiałe dla językoznawców niespecjalizujących się w lingwistyce angielskiej,[8] dlatego w niniejszym artykule przedstawiam charakterystykę konceptów D.R. Prestona przy użyciu przykładów analogicznych, lecz pochodzących z rodzimych źródeł. Stanowią je polska literatura językoznawcza, bogata w egzemplifikacje, oraz własne materiały językowe ekscerpowane wśród polskiej grupy etnicznej w Kanadzie. Na materiały te składają się nagrania rozmów prowadzonych z reprezentantami generacji imigracyjnej i polonijnej, komentarze do postów językowych zamieszczanych w zamkniętych grupach polonijnych na Facebooku,[9]

---

[6] Próby podziału nosicieli świadomości językowej na grupy specjalistów oraz niespecjalistów podejmowano już wcześniej. Na gruncie lingwistyki polskiej po raz pierwszy wprowadził to rozróżnienie Jan Baudouin de Courtenay [Baudouin de Courtenay 1915].

[7] K. Maćkowiak [2020] wyróżnił dwie podstawowe odmiany świadomości: potoczną (spontaniczną, intuicyjną) oraz naukową (systematyczną, ocenianą w kategoriach prawdy lub fałszu).

[8] Na przykład gdy mowa o przemianach socjolingwistycznych zachodzących w mniej znanych odmianach języka angielskiego, jak African American Vernacular English (AAVE). Warto dodać, że autorka artykułu prowadziła przez kilka lat wykłady z socjolingwistyki na wydziale lingwistyki McMaster University w Kanadzie.

[9] Chodzi o następujące grupy: „Polki w Kanadzie" (139 komentarzy udzielonych przez 76 uczestniczek dyskusji); „Polonia Kanada News" (65 komentarzy

jak również gromadzone – przez prawie dwie dekady – zbiory obserwacji zachowań językowych. Celem wprowadzenia polskiej egzemplifikacji, która w każdym wypadku jest porównywalna z oryginałem, jest zilustrowanie przedstawianych konceptów, niekoniecznie zaś udowodnienie, że systematyka D.R. Prestona ma charakter uniwersalny.

1. Dostępność

Nie wszystkie cechy językowe lub fakty językowe, niezależnie od tego, czy dotyczą wykonania językowego (performancji), zdolności mówienia (kompetencji) czy po prostu reakcji na język, są dostępne świadomości przeciętnego użytkownika języka w tym samym stopniu. Zdaniem D.R. Prestona można wskazać elementy a) niedostępne, b) dostępne, c) elementy poddające się sugestii oraz d) elementy typowe.

a) Do elementów niedostępnych świadomości potocznej należą specyficzne cechy fonologiczne, których przeciętny użytkownik języka nie zauważa. Na przykład wymowa par wyrazowych *kopie* (3. os. l. poj. czasownika *kopać*) – *kopie* (mianownik l. mn. rzeczownika *kopia*) czy też *wiedzie* – *wjedzie*. Choć nie ulega wątpliwości, że pary te są przez niektórych Polaków rozróżniane w wymowie i percypowane jako odrębne formy [zob. Dunaj 1991], to jednak nie spotkałam się do tej pory z dyskusją nielingwistów na temat tego, czy *p* lub *w* to fonemy miękkie, czy też obecnie obowiązuje wymowa asynchroniczna, innymi słowy, czy system z usuniętymi palatalnymi fonemami wargowymi trzeba uznać za dominujący we współczesnej polszczyźnie. Istnieją ponadto pewne cechy fonologiczne języka, które są obecne w świadomości przeciętnego mówiącego, aczkolwiek są trudno dostępne i wydobywane tylko wtedy, gdy badacz je wskaże i opisze. Do takich elementów należy angielskie tzw. ciemne *l* (*dark l*),[10] przy wymowie którego tylna część języka jest uniesiona w stronę podniebienia miękkiego (*velum*), dając mu zabarwienie przypominające polskie sceniczne [ł]. Osoby władające nawet biegle angielskim i polskim często nie są świadome interferencji ciemnego *l* w wymowie polskiej, dopóki jej się im nie wskaże. Na przykład prowadząc nagrania różnych odmian polszczyzny używanej w Kanadzie, miałam do czynienia ze studentkami mówiącymi biegle po polsku, ale które wymawiały słowo *kowal* z angielska. Dopiero po odsłuchaniu nagrań i wskazaniu tej cechy fonetycznej studentki zauważyły różnicę i „pilnowały" swojej wymowy w czasie kolejnych nagrań.

b) Przeciętny użytkownik języka może rozmawiać na temat zagadnień wskazanych przez badacza, ale jeśli detale omawianego problemu nie zo-

---

autorstwa 57 osób); „Polonia Edmonton News" (17 komentarzy, 13 osób zabrało głos w dyskusji).

[10] W kanadyjskim angielskim alofon ten pojawia się w wygłosie oraz przed spółgłoską.

staną wprowadzone do rozmowy, niefilolog zwykle nie sięga do innych, dostępnych mu zasobów świadomości językowej. Dobrze obrazuje to dyskusja w grupie fejsbukowej „Polki w Kanadzie". W jednym z wątków na temat języka polskiego używanego w Kanadzie[11] zdecydowana większość komentarzy ograniczyła się do leksyki lub dość ogólnych spostrzeżeń na temat polszczyzny będącej pod silnym wpływem języka angielskiego. Oto przykłady:

> Ważne że rozumiem ... nie wierzę że tak mówią specjalnie ... to się poprostu miesza ... ja też tak czasem mówię ... czasem słowo mi poprostu nie pasuje. Np idę do bejsmentu wstawić pranie bo przecież nie do piewnicy hihi.[12]

> To ja jeszcze dodam, mnie denerwuje jak oglądam telewizje z Polski i słyszę jak się używa słów pochodzących z angielskiego. Zgadzam się że są rzeczy pochodzące z Ameryki odnoszące się do specyficznych sprawy jak np komputerów ale „imidz" to mi strasznie nie pasuje. Chociaż....w języku polskim zawsze były słowa pochodzące z innych, np żydowskiego, łaciny, niemieckiego, czy francuskiego. Widocznie taka ewolucja.

c) Potocznej świadomości językowej dostępne są też elementy podatne na sugestie. W tym samym wątku jedna z internautek zamieściła wpis: „To mój syn i jego polski", do którego dołączyła zrzut z ekranu telefonu: „Auto nie jedzie, Co znim moze bycz? Olej byl Dolany? Bo dym leczi z szylnika", co inna internautka zripostowała:

> Radzi sobie chłopak. Można zrozumieć. Moja córka też miesza języki albo zapomni słów. Któregoś dnia zapytała babcię: „babcia! Kiedy zdechła twoja mama". Wtenczas nie znała słowa „umarła". No cóż!

Filolog bez trudu zauważy, że w tekście SMS-a nie ma mieszania języków, a jedynie[13] mieszanie zapisów graficznych szeregów spółgłosek zwarto-szczelinowych i szczelinowych z miękkimi: *cz – ć/ci*, *sz – si*. Pani udzielająca odpowiedzi zwiedziona została tą pozorną, lecz ostrą wizualnie niepoprawnością ortograficzną polszczyzny i w odpowiedzi posłużyła

---

[11] Oto treść wątku: „Dziewczyny, usłyszałam niedawno takie zdanie: «Zastopował mnie kop i zaczardżował za speeding». Co myślicie o tym, jak mówią Polacy mieszkający w Kanadzie? Jakie są wasze opinie?".

[12] W cytatach wprowadziłam korektę najbardziej ewidentnych usterek graficznych: usunęłam zbędne przerwy, poprawiłam literówki (np. *prwd*a na *prawda*), zmieniłam użycia dużej litery *I* na oznaczenie spójnika *i*, wprowadziłam polskie znaki diakrytyczne, których zdecydowana większość uczestników polonijnych forów społecznościowych nie stosuje. Błędy ortograficzne, słownikowe, interpunkcyjne oraz brak polskich znaków zostawiłam w wersji oryginalnej.

[13] Można ewentualnie zauważyć pewną nienaturalność wyrażenia *co z nim może być*, które może być traktowane jako kalka składniowa angielskiej struktury *what's with something*, ale ze względu na obecność zaimka *nim* wyrażającego zgodę rodzajową z podmiotem *auto*, a nie *tym* w zdaniu, można powiedzieć, że jest to eliptyczna forma wyrażenia *co z nim może być [nie tak]*.

się przykładem z pogranicza leksyki i semantyki, który wskazuje na inny rodzaj zagadnień dotyczących języków w kontakcie.

d) Oprócz elementów niedostępnych, dostępnych oraz poddających się sugestii istnieją jeszcze elementy typowe, które dotyczą tego, co powszechne, utarte, znane z doświadczeń społeczno-kulturowych:

> Czasem jest po prostu prościej wtrącić ang słówko zamiast polskiego. Łatwiej zapytać męża czy wykupił car insurance niż ubezpieczenie na samochód.

> Słyszałam kiedyś rozmowę Hindusów a co jakiś czwarty wyraz był po angielsku...więc nie tylko my to robimy... więc czym się przejmować...normalka...

> Osobiście mi to nie przeszkadza. Szybciej czasami jest wtrącić jakieś słowo po angielsku już po polsku bo tu mieszkamy i żyjemy...I tak wszyscy z nas to rozumieją. Ale faktycznie ...brzmi czasem śmiesznie.

Typowe elementy dostępne potocznej świadomości językowej nosicieli języka polonijnego można widzieć jako stereotypowe, zbanalizowane stwierdzenia na temat mowy imigrantów. W tym wypadku są one powielane, powtarzane bezrefleksyjnie, stanowiąc niekiedy usprawiedliwienie określonych zachowań językowych.

2. Stopień trafności

Potoczne opisy języka, będące wyrazem świadomości językowej lingwistycznego laika, mogą być trafne lub nie. Trafność jest u D.R. Prestona rozumiana nie jako poprawność, która zakłada wartościowanie, ale jako odrębna kategoria z zakresu tzw. lingwistyki potocznej (*folk linguistics*), według której przeciętny użytkownik języka postrzega i opisuje język własnymi kategoriami, które nie są gorsze od kategorii ustalonych w językoznawstwie, lecz po prostu inne. W odniesieniu do kryteriów poprawności językowej są one zatem bardziej lub mniej trafne. W komentarzach językowych na portalu „Polki w Kanadzie" pojawiły się na przykład następujące opinie:

> wtrącanie słówek angielskich to nie to samo co przekształcanie języka angielskiego inszura itp.

> Mam też koleżankę, która urodziła się tutaj i tutaj mieszka całe życie i naprawdę mówi pięknie po polsku. Czasami nie zna polskiego słowa i wkłada angielskie ale nie tworzy nowych wyrazów.

> W mowie – mogę jakoś przeżyć jak ktoś (albo ja P) wtrąca angielskie słówka. Spolszczone wersje angielskich słów drażnią mnie mocno. Ale w pisowni... albo pisze po polsku, albo po angielsku – i nie ma przebacz, i wszelkiego rodzaju „kary" i „katyge" doprowadzają mnie do szału.

Wypowiedzi te świadczą o tym, że wśród melanżu jednostek leksykalnych dialektu polonijnego przeciętni użytkownicy języka zauważają różnice między różnymi elementami języka, w tym wypadku cytatami a wyrazami adaptowanymi, oraz że trafnie potrafią zobrazować swoje opinie przykładem. W ostatnim przykładzie celne jest spostrzeżenie dotyczące znacznej różnicy między odmianą mówioną a odmianą pisaną języka polonijnego. O ile bowiem odmiana mówiona cechuje się znacznym liberalizmem w doborze środków językowych, o tyle odmiana pisana jest zwykle bardziej zachowawcza. Ponadto nie ma reguł pisowniowych ustalonych dla powszechnych w mowie elementów języka polonijnego, a różne sposoby ich zapisu na portalach społecznościowych rażą obcością, np. *cottage* bywa polonizowany następująco: *kotycz*, *katycz*, *katydż*, *katyge*. *Notabene*, interesujące byłoby zbadanie, czy używanie cytatów angielskich spotyka się z większą aprobatą mówiących niż powszechne w polszczyźnie polonijnej adaptacje fonetyczne i fleksyjne – które z punktu widzenia systemu językowego są dowodem na oswojenie obcych form i powiększenie zasobu leksykalnego języka, a zatem bardziej pożądane – czy też wręcz przeciwnie.

Trafność sądów cechujących potoczną świadomość językową jest determinowana przez doświadczenie społeczne i kulturowe, które zależy od wielu różnych czynników. Oto dwie kontrastujące opinie na temat kanadyjskiej odmiany polszczyzny:

> najczęściej mówią tak ci co niedawno tu przyjechali... ma to być pewnego rodzaju popisywanie się...

> Ja kumam u ludzi, którzy długo mieszkają w Kanadzie i ang się posługują, No ale jak mi cwaniak z zerową znajomością angielskiego w rozmowie ze mną twierdzi, że on hedik ma, tam są kakrocie albo jak widzę tu pisane katycz to autentycznie grabki mi opadają.

Zdaniem pierwszej internautki nasycenie języka jednostkami polonijnymi dotyczy mowy nowo przybyłych do Kanady, którzy chcą się popisać znajomością tutejszych obyczajów językowych, wtopić się szybko w nową rzeczywistość. Dla drugiej internautki jednak używanie dialektu polonijnego jest usprawiedliwione w wypadku rodaków o długim stażu imigracyjnym, dla których ta odmiana polszczyzny stała się kodem codziennego porozumiewania się. Trudno rozstrzygać o trafności tych dwóch opinii, bo to, kiedy imigrant zaczyna mówić dialektem polonijnym, zależy od wielu czynników, jak chociażby od poziomu wykształcenia i znajomości obu języków będących w kontakcie, związku emocjonalnego z krajem pochodzenia, a nawet ogólnej wrażliwości na język. Do czynnika znajomości języka kraju osiedlenia odwołuje się zresztą druga wypowiedź, piętnująca snobizm językowy polegający na wtrącaniu słówek angielskich przez osoby nieznające tego języka lub znające go w stopniu minimalnym.

O częściowej trafności sądu językowego można mówić w odniesieniu do innej wypowiedzi:

> są wyrazy które zastępuję słowami angielskimi, a dotyczy to głównie słów mało popularnych, albo kompletnie nieistniejących, kiedy mieszkałam w Polsce.

Powyższa opinia ma częściowe uzasadnienie w rzeczywistości, bo wiele leksemów zostaje zastąpionych angielskimi odpowiednikami, jednakże z badań nad leksyką polonijną wynika, że choć adaptacje mogą być podyktowane potrzebą nazwania nowych desygnatów, to jednak frekwencja oraz regularność zapożyczeń w pewnych grupach znaczeniowych (centrach tematycznych) mogą być czynnikami przeważającymi w procesie przejmowania anglicyzmów do języka polskiego imigrantów [Sękowska 1994; 2008].

3. Poziom szczegółowości

Trzecim wyznacznikiem potocznej świadomości językowej D.R. Prestona jest szczegółowość. W świadomości językowej niespecjalisty element języka może być opisywany według kontinuum: od charakterystyki bardzo ogólnej do charakterystyki dość szczegółowej. Na przykład dużą dozę ogólności zawierają następujące refleksje językowe:

> ja tez tak często mieszam dwa języki....przez jakiś czas starałam się hamować i uważać ale to jest silniejsze ode mnie.

> Każdej z nas się zdarza połączyć angielski i polski w jedna sentencji.

Cytaty te są tylko ogólnym komentarzem do wątku na temat leksyki polonijnej i ograniczają się do stereotypowego stwierdzenia o mieszaniu dwóch języków. Powierzchowne refleksje snuje też inna internautka:

> Moja obserwacja: W Polsce zauważam więcej wtrąceń z języka angielskiego niż wśród Polonii kanadyjskiej. Widać to i słychać na codzień w mediach, na ulicy, u małych dzieci i starców, w miastach i w najmniejszych zakątkach wiejskich... 35 lat temu język polski wśród Polonii był bardziej „zanieczyszczony" naleciałościami z angielskiego niż ten używany przez rodaków w PL. Dzisiaj język polski w Polsce jest bardziej zniekształcony niż używany przez Polonię 35 lat temu.

Z drugiej strony, w świadomości potocznej istnieją sądy, które charakteryzuje znaczny stopień szczegółowości. Oceniając leksykę polonijną, pewna internautka szczegółowo objaśnia, że użycie konkretnych jednostek polonijnych zależy od typu interlokutora oraz sytuacji komunikacyjnej, w której się znajduje:

> Myślę, że to naprawdę zależy z kim rozmawiamy. Ja mogę powiedzieć do męża 'trafik' ale do obcej osoby powiem 'korek'. Tak samo jest z moimi dziećmi. Do nich mówię

> 'wyrzuć to do śmieci' a mężowi mówię, że 'jutro jest garbage day' kiedy trzeba śmieci wystawić. Z kumpelami możemy sobie żartami mówić i nie ma w tym nic złego.[14]

Ponadto pewnym stopniem szczegółowości odznacza się poniższa wypowiedź piętnująca bezrefleksyjne używanie spolszczonych leksemów angielskich:

> Nagle zapomnieli, że można jeździć autostradą (a nie „hajłejem"), jeść krewetki (a nie „szrimpy") i wyrzucić śmieci do śmietnika (a nie „garbicza") :)

Stopień szczegółowości w opisywaniu danej cechy językowej wydaje się ściśle związany z poziomem świadomości językowej niefilologa: im lepsza umiejętność posługiwania się językiem (powyższe dwa cytaty cechuje dość znaczna poprawność gramatyczna i interpunkcyjna, choć w oryginalnym zapisie brakowało polskich znaków diakrytycznych), lepiej rozwinięta sprawność porównywania i analizy języków oraz uświadamiania sobie sytuacyjnego i socjokulturowego uwarunkowania działań językowych, tym więcej detali pojawia się w wyrażanej refleksji.

4. Umiejętność kontrolowania różnych wariantów języka

W taksonomii D.R. Prestona czwartym wymiarem potocznej świadomości językowej jest umiejętność kontrolowania różnych wariantów języka lub różnych języków. Zarówno w mówieniu o języku (czyli w świadomości metalingwistycznej), jak i w wykonaniu językowym mówiący może, choć nie musi, mieć kontrolę nad różnymi wariantami języka będącego przedmiotem rozważań. Przeciętny użytkownik języka, który potrafi wyrażać się tylko ogólnie o jakimś innym języku, może mieć znaczną zdolność naśladowania tego języka. Polki w Kanadzie tak opisują swoje umiejętności kontrolowania znanych im odmian języka ojczystego:

> Będąc w Polsce staram się być bardziej polska, niż nasi rodacy... mimo to zdarzają się wpadki... Dzwonię do firmy, pytam o właściciela...oświadczam, że wczoraj zostawiłam message .... na to pan miłym głosem „szefa nie ma , ale ja mam klucz do jego pokoju i mogę sprawdzić czy to tam jest".

> I mimo, że mieszkam w kanadzie prawie 30 lat, w polsce będąc nie wcinam w ogóle angielszczyzny i ludzie są pod wrażeniem, że mówię tak, że nigdy by nie wyczuli, że nie mieszkam w polsce.

---

[14] Powyższa wypowiedź jest znamienna, bo pokazuje również świadomość roli, jaką odgrywa matka, w kształtowaniu poprawnych wzorców językowych u dziecka. Zdaniem W. Miodunki [2020] na świadomość językową najbardziej wypływają inni ludzie, począwszy od członków rodziny.

Wypowiedzi te pokazują pewne ogólne strategie, do których uciekają się przeciętni mówiący w celu kontrolowania języków. Deklarują wyraźnie, że starają się pilnować czystości języka polskiego podczas pobytów w Polsce, unikać angielszczyzny, tak aby rodacy nie zorientowali się, że rozmawiają z Polakiem żyjącym od dawna poza Krajem. W dużym stopniu taka samokontrola językowa jest możliwa, ale niewątpliwie ma swoje ograniczenia, co pokazuje przykład internautki dotyczący nieopatrznego użycia słowa *message*.

RELACJE MIĘDZY WYZNACZNIKAMI POTOCZNEJ ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ

Powyższe wyznaczniki potocznej świadomości językowej mogą tworzyć kontinua, chociaż – jak zastrzega D.R. Preston – dostępność i umiejętność przełączania między wariantami można by również uznać za odrębne kategorie, a stopień trafności i stopień szczegółowości mogą być traktowane dychotomicznie. Wszystkie te wymiary potoczności są relatywnie niezależne od siebie, co oznacza, że usytuowanie opinii o danej cesze językowej na jednym z kontinuów nie determinuje jej pozycji na innym kontinuum.

Relację między dostępnością a trafnością dobrze ilustruje anegdota opisana przez L. Bloomfielda [1944]. Badacz ten, specjalizujący się m.in. w językach rdzennych Indian, opisał rozmowę z lekarzem, który twierdził, że język Chippewa zawiera tylko kilkaset słów i na potwierdzenie swoich słów przywołał opinię przewodnika pochodzącego z plemienia Chippewa. Kiedy L. Bloomfield próbował zaprzeczyć i objaśnić, że jest inaczej, lekarz krótko i z pewną niechęcią powtórzył swoją opinię, po czym odwrócił się plecami.[15] Z tej anegdoty wynika, że chociaż pojęcie języka Chippewa jest dostępne przeciętnemu użytkownikowi języka do komentowania, widać wyraźnie, że brakuje mu trafnych, dokładnych (akuratnych) informacji na temat tego języka.

Podobnie rzecz ma się z relatywną niezależnością między kategoriami dostępności a szczegółowości, którą D.R. Preston opisuje, odwołując się do przykładów rozmów o obcych akcentach. Podkreśla, że przeciętny użytkownik języka zwykle zauważa obcy akcent i potrafi go skomentować, ale kiedy zostanie poproszony o przykład, raczej nie będzie umiał go wskazać. Z moich obserwacji językowych wśród różnych grup etnicz-

[15] W oryginale: „A physician of good general background and education ... told me that the Chippewa language contains only a few hundred words. Upon question, he said that he got this information from his guide, a Chippewa Indian. When I tried to state the diagnostic setting, the physician, our host, briefly and with signs of displeasure repeated his statement and then turned his back on me" [Bloomfield 1944, 49].

nych, w tym Polonii kanadyjskiej, wynika, że obiegowa opinia o francuskim używanym w prowincji Quebec jest taka, iż jest to odmiana niezrozumiała, lub zrozumiała w małym stopniu, dla mieszkańców Francji. Podobny pogląd wyraziła też jedna z internautek:

> To jest też tak, z własnego doświadczenia w Quebec ludzie myślą, ze mówią po francusku, ale prawda jest taka, że Francuzi z Francji nie rozumieją francuskiego z Quebec.

Wpis ten spotkał się z następującą ripostą:

> Oni się swobodnie dogadają tylko québécois mówią językiem 'luźnym' i mają inny akcent. Moja córka w tym roku miała nauczyciela z francji i mówiła, że on mówił tak ładnie, bardziej formalnie. Ale rozumiała jego tak samo jak tutejszych nauczycieli.

Jak widać, przeciętnemu użytkownikowi języka trudno jest wskazać konkretne szczegóły, którymi charakteryzuje się kanadyjski francuski, choć można powiedzieć, że ta odmiana języka francuskiego jest dostępna świadomości mieszkańców Kanady, gdyż jest drugim językiem oficjalnym tego kraju.

Kategoria dostępności może być też niezależna od kategorii umiejętności przełączania między wariantami języka. Kilka lat temu moje, wówczas sześcioletnie, dwujęzyczne dziecko, wychowujące się w Kanadzie, przebywało w Polsce na wakacjach. Podczas wizyty u przyjaciół obecne tam dzieci prosiły cierpliwie „powiedz coś po angielsku", na co speszona dziewczynka po dłuższej chwili milczenia zareagowała: „tu nikt tak [po angielsku] nie mówi". Oznacza to, że w pewnych sytuacjach mówiący nie potrafią kontrolować (zmieniać kodu językowego na żądanie) wariantu językowego, w którym są biegli, ponieważ kontekst może nie być odpowiedni.[16]

Relacja między trafnością a szczegółowością odnosi się do faktu, że charakterystyka danej cechy językowej, której dokonuje niespecjalista, może być szczegółowa lub ogólna i w każdym z tych wypadków – trafna lub nietrafna. Na przykład w czasie prób jednego z polonijnych dziecięcych zespołów wokalnych w Toronto dyrektor często zwraca chórzystom uwagę, mówiąc „nie sepleńcie". Ma wówczas na myśli, powszechne w mowie poko-

---

[16] Analogiczny przykład podaje D.R. Preston [1996, 42–43]: „In some cases, respondents are not even able to control (i.e. perform on demand) a variety which they claim to be proficient speakers of because the setting or context is not right. After A claims to be a proficient speaker of African-American Vernacular English (AAVE) which her parents have claimed to have little or no knowledge of, her parents and the fieldworker coax her to give some examples, but she explains why it cannot be done, and her mother (R) elaborates:

R: So say something.

A: [[No: I don- I can't really say any now cause I'm not among people who=

C: [[So say something yeah.

D: ( ) say something.

A: =speak, it just comes out ((laughs))."

leń polonijnych, zmiany w artykulacji spółgłosek szczelinowych i zwarto-szczelinowych spowodowane brakiem fonemów palatalnych w języku angielskim. Nazywanie tego zjawiska seplenieniem nie jest trafne, ponieważ ów dyrektor – zapytany przeze mnie w prywatnej rozmowie – potrafił opisać, co ma na myśli. Z tego samego powodu trudno też powiedzieć, że jest to określenie niepoprawne. Stosowanie pojęcia z zakresu zaburzeń mowy, czyli właśnie „seplenienia", na określenie tego typu interferencji nie jest zresztą rzadkie wśród rodziców dzieci i młodzieży polonijnej. Również w komentarzach fejsbukowych do wątku językowego pojawia się to zagadnienie, określane dokładnie tym samym terminem:

> ja sama bardzo się staram mówić czysto po polsku, córka jeszcze bardziej (syn mniej ma okazji, ale mówi i bez seplenienia).

Zdaniem D.R. Prestona bardzo istotne jest analizowanie, w jaki sposób przeciętni użytkownicy języka charakteryzują język, którym się posługują. Zaznacza, że niespecjaliści językowi używają do opisów swojej własnej terminologii, a to, co z perspektywy językoznawcy wydaje się niepoprawne, może być jedynie kwestią zwykłej różnicy między słownictwem potocznym a specjalistycznym (*trivial matter of labeling*).

Przykład odwrotny, ukazujący relację między trafnością a szczegółowością, dotyczy wymowy słów *tutaj*, *dzisiaj* realizowanej jako *tutej*, *dzisiej*. Wielokrotnie byłam świadkiem, jak imigranci pochodzący z rejonów miejskich[17] próbowali objaśniać szczegółowo, że skoro mamy słowa *tutejszy*, *dzisiejszy*, to *per analogiam* powinniśmy mówić *tutej*, *dzisiej* i że jest to ich zdaniem wymowa wzorcowa. Choć można mówić o pewnej drobiazgowości w tłumaczeniu tego zjawiska językowego, to jednak z językoznawczego punktu widzenia mamy do czynienia z brakiem trafności naukowej.

Jeśli chodzi o trafność i umiejętność kontrolowania wariantów, trzeba zauważyć, że określony wariant języka może być powszechnie naśladowany, ale bardziej lub mniej nietrafnie. Dobrym przykładem jest zjawisko mazurzenia obecne w gwarze podhalańskiej. Przeciętny użytkownik języka uważa, że nie tylko *sz*, *cz*, *ż* są realizowane jako *s*, *c*, *z*, ale również zaliczają do tego historyczne *r* miękkie, czyli *rz*, które ma przecież inną genezę i nie podlega mazurzeniu.

Szczegółowość i umiejętność kontrolowania wariantów odnosi się do faktu, że przeciętny użytkownik języka może mieć znaczną kontrolę nad szczegółami danego wariantu językowego, który jednak może być mu dostępny tylko w stopniu ogólnym. Na przykład wiele osób potrafi naślado-

---

[17] Formy typu *tutej*, *dzisiej*, *wczorej* są uznawane za regionalizmy mazowieckie – tak mówili m.in. inteligenci warszawscy, np. prof. Jadwiga Rytel, specjalistka od literatury staropolskiej. Zdaniem B. Dunaja [1989], wymowa końcowego *-aj* jako *-ej* jest charakterystyczna m.in. dla gwar miejskich.

wać obcy akcent, choćby niemiecki czy rosyjski, ale nie potrafi wyjaśnić szczegółowo, na czym ten akcent polega.

Te dwie ostatnie relacje, czyli trafności i umiejętności kontrolowania wariantów, a także szczegółowości i umiejętności kontrolowania wariantów, tworzą kontinua, a zdolność częściowej kontroli może odnosić się do spójności reprezentacji świadomości. W pewnym stopniu obie te relacje nakładają się na siebie, ponieważ nie ma nic do kontrolowania poza detalami. Co więcej, nawet wyjaśnienia, jak te detale są kontrolowane, bywają mówiącemu w jakimś stopniu niedostępne lub są uznawane przez językoznawców za nietrafne.

WNIOSKI

D.R. Preston konkluduje zagadnienie wyznaczników potocznej świadomości językowej w następujący sposób: nie możemy ograniczać tego, co nazywamy świadomością językową do jednej klasy czy jednego typu zachowań, np. postaw językowych (*language attitude*). Ktoś, kto potrafi ogólnie charakteryzować jakąś odmianę języka, ma zdolność pełnej (*gross*) kategoryzacji różnic językowych dostępną jego świadomości, nawet jeśli nieumiejętność produkcji językowej lub charakteryzowania szczegółów przez mówiącego nie pozwala językoznawcy zmierzyć stopnia dokładności obserwacji.

Podejście do potocznej świadomości językowej, które proponuje D.R. Preston, ma charakter holistyczny, nie skupia się na wyodrębnianiu perspektyw psychologicznych, społecznych czy praktycznych, ale na ogólnym założeniu, że na świadomość językową składają się zarówno kompetencja (językowa i komunikacyjna), jak i sprawność językowa. Potoczna świadomość językowa jest nie tylko sprawą stopnia, jak to jest w ujęciu M. Bugajskiego czy A. Markowskiego, ale również sposobu (*mode*). Warstwy świadomości językowej rozumiane tradycyjnie – czyli intuicja, wiedza szkolna lub zdroworozsądkowa [por. Dubisz 2017] oraz sądy uzasadniane merytorycznie – mogą podlegać eksplikacji pod względem tego, w jaki sposób uwidacznia się świadomość na poszczególnych poziomach. Jak pokazują przykłady obrazujące technikę działania poszczególnych narzędzi do badania świadomości językowej, w każdym akcie produkcji językowej i percepcji językowej ujawnia się jakiś ułamek tej świadomości, chociaż niewątpliwie nadal otwartym pytaniem pozostaje precyzyjne zmierzenie sposobu i stopnia uzewnętrzniania świadomości. Każdy użytkownik języka ma niejako „swoją", indywidualną potoczną świadomość językową, która jest ponadto różna w różnych kontekstach, a nawet w językach. To, czego przeciętny mówiący jest świadomy, jakie detale mieszczą się w jego świadomości, zależy przecież w większym stopniu od faktów socjolingwistycznych niż czysto lingwistycznych.

Warto ponownie podkreślić, że dla D.R. Prestona świadomość językowa to stopień uświadomienia, czy też uprzytomnienia sobie, jaki mają

nielingwiści w odniesieniu do języka. Badacz nie neguje tradycyjnego rozumienia świadomości językowej ani też dorobku naukowego w tym zakresie, ale – jak powtarza za H. Hoenigswaldem [1966] – istotne jest, żeby wiedzieć nie tylko, czym język jest i jak ludzie go używają, ale istotne jest również to, co o nim myślą. W *językoznawstwie potocznym* bierze się pod uwagę zmiany w nomenklaturze używanej zarówno przez lingwistów, jak i nielingwistów, a następnie buduje z nich dynamiczny kontekst aktualnego użycia, a nie statyczny model potocznej wiedzy językowej. Język stanowi tutaj obiekt badawczy nie tylko ze względu na swoją autoteliczność, ale także z powodu niezaprzeczalnej wartości, jaka tkwi w interakcji badacza z mówiącymi w odniesieniu do zasadniczych spraw człowieka, do których należy przede wszystkim język.

M. Sagan-Bielawa [2014], która w książce *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa* używa określenia *potoczna świadomość* słusznie zauważa, że świadomości tej nie można wprawdzie brać za pewnik naukowy, ale też nie należy jej odrzucać jako bezwartościowej. Podkreśla jednocześnie, że zadaniem nauki jest tę świadomość zbadać, objaśnić, a nawet wykorzystać. Wydaje się, że scharakteryzowane wyżej wyznaczniki potocznej świadomości językowej mogłyby pomóc w realizacji tego postulatu również na gruncie polskim. Podjęcie próby przebadania świadomości językowej przy użyciu akcesorium D.R. Prestona mogłoby otworzyć nowe możliwości wglądu nie tylko w zawartość świadomości językowej przeciętnego użytkownika języka, ale również w sposoby, w jakich ta świadomość się ujawnia.

Bibliografia

J. Baudouin de Courtenay, 1915, *Charakterystyka psychologiczna języka polskiego* [w:] J. Łoś, J. Rozwadowski, A. Brückner, J. Baudouin de Courtenay, T. Benni (red.), *Encyklopedya Polska*, t. 2, dz. 3, cz. 1, Kraków, s. 154–268.

L. Bloomfield, 1944, *Secondary and tertiary responses to language*, „Language" 20, s. 45–55.

P. Bounds, 2015, *Perceptual regions in Poland: An investigation of Poznań speech perceptions*, „Journal of Linguistic Geography" 3, s. 34–45.

R. Carter, 2003, *Language Awareness*, „ELT Journal Volume" 57/1, s. 64–65.

D. Crystal, 2001, *A Dictionary of Linguistics and Phonetics*, Blackwell Publishers.

S. Cygan, 2002, *Zagadnienie świadomości językowej w literaturze językoznawczej*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis", Studia Linguistica 1, s. 47–57.

S. Dubisz, 2017, *Językoznawcze studia polonistyczne (pisma wybrane, uzupełnione, zmienione)*, t. V: *Współczesna polszczyzna ogólna*, Warszawa.

B. Dunaj, 1989, *Język mieszkańców Krakowa*, cz. I: *Zagadnienia teoretyczne, fonetyka, fleksja*, Kraków.

B. Dunaj, 1991, *Dwa dyskusyjne problemy polskiej fonologii* [w:] A. Kowalska, A. Wilkoń (red.), *Prace językoznawcze 19. Studia polonistyczne*, Katowice, s. 40–46.

A. van Essen, 1997, *Language awareness and knowledge about language: An overview* [w:] L. van Lier, D. Corson (red.), *Encyclopedia of Language and Education, Vol. 6. Knowledge About Language*, Dordrecht, s. 1–9.
N. Fairclough (red.), 1992, *Critical Language Awareness*, Harlow.
S. Gajda, 2004, *O kulturze porozumiewania się w nauce* [w:] K. Handke, H. Dalewska-Greń (red.), *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX w.*, Warszawa, s. 227–237.
H. Hoenigswald, 1966, *A proposal for the study of folk-linguistics* [w:] W. Bright (red.), *Sociolinguistics. Proceedings of the UCLA Sociolinguistics Conference 1964*, The Hague–Paris, s. 16–26.
P.E. Gębal, 2013, *Modele kształcenia nauczycieli języków obcych w Polsce i w Niemczech. W stronę glottodydaktyki porównawczej*, Kraków.
K. Kłosińska, A. Hącia, S. Mandes, M. Adamczyk, K. Kiełpińska, 2017, *Postawy wobec języka. Raport z badań przeprowadzonych w ramach programu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Obserwatorium Kultury" 2016–2017*, Warszawa.
K. Maćkowiak, 2011, *U źródeł polskiej świadomości językowej (X–XV wiek)*, Poznań.
K. Maćkowiak, 2020, *Podstawowe problemy teorii świadomości językowej*, „Poradnik Językowy" z. 2, s. 29–45.
A. Markowski, 2008a, *Kultura języka polskiego*, Warszawa.
A. Markowski, 2008b, *Panel dyskusyjny: O świadomości językowej współczesnych Polaków* [w:] J. Warchala, D. Krzyżyk (red.), *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*, Katowice, s. 219–243.
W. Miodunka, 2017, *O potrzebie opisu i kształtowania świadomości językowej współczesnych Polaków*, „Język Polski" XCVII, z. 3, s. 5–18.
W. Miodunka, 2020, *Kształtowanie się świadomości językowej rodzimego użytkownika polszczyzny. Studium przypadku* [w:] A. Burzyńska-Kamieniecka (red.), *Język a Kultura 28*, Wrocław [w druku].
N. Niedzielski, D.R. Preston, 2000, *Folk Linguistics*, Berlin–New York.
M. Paveau, 2007, *Perceptual Norms in Folk Linguistics*, „Langage et société" 1, 119, s. 93–109.
D.R. Preston, 1996, *Whaddayaknow?: The Modes of Folk Linguistic Awareness*, „Language Awareness" vol. 5, nr 1, s. 40–74.
M. Sagan-Bielawa, 2014, *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków.
E. Sękowska, 1994, *Język zbiorowości polonijnych w krajach anglojęzycznych. Zagadnienia leksykalno-słowotwórcze*, Warszawa.
E. Sękowska, 1996, *Wstęp* [w:] *Świadomość językowa – kompetencja – dydaktyka*. Materiały ogólnopolskiej konferencji „Z badań nad kompetencją i świadomością językową dzieci i młodzieży", Warszawa, 25–26 listopada 1994, Warszawa.
K. Stachowski, 2018, *Przyczynek do dialektologii percepcyjnej Polski: Szczecin*, „Język Polski" z. 1, s. 5–17.
S. Urbańczyk, M. Kucała (red.), 1999, *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław.
M. Wojtak, A. Siwiec, 1999, *Świadomość stylistyczna na tle wybranych składników jej kontekstu pojęciowego* [w:] J. Miodek (red.), *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, Wrocław, s. 45–57.

How to examine folk linguistic awareness

Summary

This paper presents the characteristics of the so-called folk linguistic awareness based on the assumptions of D.R. Preston and the American school of folk linguistics. This type of awareness is characterised by the following distinguishing features: explicit availability, degree of accuracy, level of detail, and ability to control various language variants. These determinants, which can be exemplified by the substance of the Polish language and the language used by the Polish community abroad, had not been used in the Polish research on linguistic awareness before.

Keywords: folk linguistic awareness – folk linguistics – language attitudes – Polish community in Canada – determinants of awareness

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2021.2.6

Kenji Miura
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: k.miura@uw.edu.pl)
ORCID: 0000-0002-7931-6969

ADAPTACJA FONETYCZNA I GRAFEMICZNA NAZWISK I IMION POLSKICH WE WSPÓŁCZESNYM JĘZYKU JAPOŃSKIM

Zapożyczanie nazwisk polskich w japońskich tekstach medialnych jest najbardziej typową – a obecnie zarazem najczęstszą – formą bezpośredniego kontaktu polszczyzny i japońszczyzny. Ten pierwszy język odgrywa w takich kontaktach rolę języka źródłowego, natomiast drugi staje się językiem „goszczącym" przejmowany antroponim polski. To „goszczenie" przy tym może mieć charakter chwilowy, doraźny, kiedy w jakimś doniesieniu prasowym czy telewizyjnym jest mowa o osobie noszącej polskie nazwisko i imię, lub też charakter długotrwały, kiedy nosiciel nazwiska jest dobrze znaną wielu Japończykom postacią, zasłużoną w jakiejś – przyciągającej uwagę społeczną – dziedzinie aktywności.

Polska od lat 80. ubiegłego stulecia często gościła na łamach gazet japońskich, gdyż nurt walki o demokrację na wschodzie Europy – uosabiany przez Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność" pod przywództwem Lecha Wałęsy – był wówczas prezentowany w mediach całego świata zachodniego. Nie dziwi zatem fakt, że nazwisko przewodniczącego związku w japońskiej adaptacji brzmiące *Waresa* [ᵂaɾesa] słyszał niemal każdy mieszkaniec Japonii, a mechanizm tej adaptacji zostanie tu omówiony nieco później.

Takich postaci, wywodzących się z Polski, których nazwiska bądź imiona utrwaliły się na dobre w pamięci co najmniej kilku pokoleń Japończyków, jest niezbyt wiele. W dodatku stopień i zakres ich znajomości zależy przede wszystkim od erudycji danego użytkownika japońszczyzny, jego zainteresowań jakąś określoną dziedziną życia społecznego bądź też od tego, czy utrzymuje on bliższe kontakty z Polską jako krajem i jego tradycją kulturalną.

Możemy zatem zastanowić się nad wyborem przykładów nazwisk i imion reprezentujących tę właśnie kategorię osób sławnych oraz znanych w Japonii. Pierwszą taką postacią byłby niewątpliwie Fryderyk Chopin, którego muzyka jest od ponad stulecia znana szeroko w naszym kraju. Jeżeli chodzi jednak o pojedynczy przypadek językowego kontaktu polsko-japońskiego, odnoszącego się do zapożyczenia tego nazwiska, to możemy tu zaobserwo-

wać kilka cech nietypowych. Po pierwsze, w języku japońskim kompozytor znany jest pod, zjaponizowaną wprawdzie, ale wywodzącą się z języka francuskiego postacią nazwiska – brzmiącą *Furederikku Shopan* – w sylabicznym piśmie *katakana* zapisywaną jako フレデリック・ショパン. Trzeba jeszcze przypomnieć czytelnikom polskim, że w języku japońskim wszystkie zapożyczenia z języków obcych, przejmowane fonetycznie bądź za pośrednictwem pisma fonograficznego, wprowadzane są do tekstu właśnie w zapisie *katakaną*, która sygnalizuje obcy, zewnętrzny charakter takiego przejętego z zewnątrz słowa. Jest to więc wyraźny sygnał wyodrębniający obce nazwisko i imię spośród pozostałych wyrazów w tekście.[1] Wracając jednak do formy *Furederikku Shopan*, musimy zauważyć, że w języku polskim używana jest powszechnie i zapewne od samego początku – kiedy nazwisko kompozytora stało się sławne w Warszawie, Wiedniu, Paryżu i w całej Europie – spolonizowana postać tego nazwiska i imienia, zapisywana *Fryderyk Chopin* i wymawiana przez wszystkich jako *Szopen*.[2] Widać więc, że w tym wypadku nie był to kontakt językowy polsko-japoński, ale francusko-japoński, być może odbywający się za pośrednictwem jakiegoś innego języka europejskiego, niemieckiego bądź angielskiego, w którym również to nazwisko i imię wymawiane jest z francuska.

Drugim przypadkiem, analogicznym jeśli chodzi o formę kontaktu, może być nazwisko Marii Curie-Skłodowskiej, która wszystkim Japończykom znana jest jako *Kyurī-fujin* キュリー夫人, co jest skalkowaną postacią francuskiego określenia *Madame Curie*. Gdyby jakiś użytkownik japońszczyzny usłyszał pełną formę imienia i nazwiska uczonej, używaną powszechnie w Polsce w celu zaakcentowania jej rzeczywistego rodowodu i upowszechnioną w postaci *Maria Sukuwodofusuka-Kyurī* マリア・スクウォドフスカ＝キュリー, to miałby sporo kłopotów z właściwą identyfikacją osoby. Taka postać widnieje, co prawda, w japońskich encyklopediach i dokładniejszych biografiach, ale nie jest ona używana w sytuacjach codziennych, gdyż jako popularna bohaterka masowej wyobraźni w Japonii uczona ta pozostaje jedynie „Panią Curie". W języku polskim zresztą faktycznie używana postać jej nazwiska ma szyk odwrócony, z nazwiskiem rodowym na drugim miejscu: *Maria Curie-Skłodowska*. W takim brzmieniu występuje słynna *Kyurī-fujin* jako patronka państwowego uniwersytetu polskiego mieszczącego się w Lublinie.

W tym wypadku jednak, przynajmniej w oficjalnej wersji jej nazwiska, dochodzi do kontaktu polsko-japońskiego, gdyż forma *Sukuwodofu-*

---

[1] Dodajmy jeszcze, że inną funkcją zapisu *katakaną* jest wyróżnianie wyrazów w tekście, analogicznie do polskiego zapisu kursywą w tekście drukowanym.

[2] Dzisiaj niewielu Japończyków wie, że funkcjonowała też przez jakiś czas w polszczyźnie także ta druga, ortograficznie spolonizowana postać. Ciekawostką może być fakt, że w Warszawie nazwa ulicy jego imienia zmieniona została w zapisie z formy *ulica Fryderyka Szopena* na formę *ulica Fryderyka Chopina* dopiero w roku 2012.

suka (スクウォドフスカ – co transliterować można jako *sukuu$_o$dofusuka*) została zaadaptowana zarówno fonetycznie, jak i grafemicznie do warunków systemu fonologicznego języka japońskiego. Przede wszystkim zwraca tu uwagę występowanie wielu samogłosek, wstawionych tam, gdzie w języku polskim występują zbiegi spółgłosek. Ponieważ język japoński jest językiem o przewadze otwartych sylab, to niemożliwe jest tutaj oddanie takich połączeń jak *-sk-*, *-kł-* czy *-ws-*. Zatem po spółgłoskach *s* i *k* pojawia się tutaj epentetyczna, z polskiego punktu widzenia, samogłoska *u*. W pozycji między spółgłoskami bezdźwięcznymi jest ona jednak wymawiana bezdźwięcznie, toteż przedstawionego tutaj zapisu *Sukuwodofusuka* nie należy wymawiać z wszystkimi samogłoskami dźwięcznymi. Dźwięcznie może być tu wymówiona jedynie samogłoska *o*, natomiast druga w kolejności litera samogłoskowa w zbiegu dwóch samogłosek *u$_o$* wymawiana jako [^{ш}o], w tym zapisie sygnalizuje dźwięk podobny do polskiego *u* niezgłoskotwórczego, wymawiane jako [k^{ц}o]. Początkujący Polacy uczący się języka japońskiego na ogół wymawiają taki zapis *katakaną* bądź też jego wersję zlatynizowaną w transkrypcji Hepburna w sposób dosłowny i przesadny, jako [sukuodofusuka] z sylabizowanymi jako dźwięczne wszystkimi samogłoskami wyrazu, podczas gdy w wymowie Japończyków słyszy się raczej [sk^{ш}odoɸ^{ш}ska] z ubezdźwięcznioną samogłoską /u/ po /ɸ/ oraz /s/.

Jak widać, adaptacja fonetyczna polskiego nazwiska *Skłodowska* w japońszczyźnie połączona jest z adaptacją grafemiczną, która tutaj polega na zapisie literami sylabicznego pisma *katakana*, w którym nie występują oddzielne znaki literowe samogłosek i spółgłosek, ale litery odpowiadające sylabom składającym się z nagłosowej spółgłoski i wygłosowej samogłoski. Powodem częstego stosowania sylab typu *-su-*, *-ku-*, *-fu-* czy *-tsu-* w oddawaniu polskich zbiegów spółgłosek bezdźwięcznych jest fakt, że samogłoska *u* wymawiana jest – tak, jak to zauważyliśmy – bezdźwięcznie między spółgłoskami bezdźwięcznymi, a także, w wygłosie wyrazu, jeżeli pojawia się po spółgłosce bezdźwięcznej. W ten sposób taka epenteza samogłoskowa w nazwiskach typu *Malinowski*, *Biernacki* czy *Mokrzyński*, stosowana w zapisie *katakaną* w postaci *Marinofusuki* マリノフスキ, *Byerunatsuki* ビェルナツキ czy *Mokushiinsuki* モクシインスキ, staje się faktycznie jedynie epentezą grafemiczną, niesłyszalną w wymowie rdzennych Japończyków, gdyż przybiera postać *Marinofski*, *Biernatski* i *Mokshiinski*.

Z tego też powodu, w transkrypcji nazwisk polskich zakończonych na bezdźwięczną spółgłoskę *sz* bądź też zawierających w zbiegu spółgłoskowym tę właśnie spółgłoskę, pojawił się w transkrypcji *katakaną* zwyczaj dodawanej zmniejszonej litery *yu* ュ w pseudosylabicznej sekwencji *shu* シュ, po to, aby zasygnalizować brak samogłoski w wymowie bliższej postaci oryginalnej. Tak więc nazwiska i imiona polskie typu *Czesław Miłosz* (*Chesuwafu Miwoshu* チェスワフ・ミウォシュ) czy *Grzegorz Krychowiak* (*Gujegoshu Kurihobiaku* グジェゴシュ・クリホビアク) zapisywane są za pomocą tego dwuznaku literowego, sygnalizującego spółgłoskowy charakter wygłosu imienia *Grzegorz* (*Gujegoshu* グジェゴシュ)

czy nazwiska *Miłosz* (*Miwoshu* ミウォシュ). Obocznie spotyka się także pisownię typu *Grzegorz Lato – Gujegoshi Ratō* グジェゴシ・ラトー (z nietypowym nieco wydłużeniem końcowej samogłoski w nazwisku, być może pod wpływem języka angielskiego jako języka pośredniczącego), z końcową sylabą *shi*, wprowadzającą tutaj epentetyczną samogłoskę *i*. Jednakże w sąsiedztwie spółgłosek bezdźwięcznych również samogłoska *i* ulega w wymowie japońskiej ubezdźwięcznieniu i w związku z tym tego rodzaju wstawka samogłoskowa, na podłożu czysto grafemicznym, jest praktycznie niesłyszalna. Tak więc, zarówno postać *Gujegoshu* グジェゴシュ jak i postać *Gujegoshi* グジェゴシ oddaje tutaj spółgłoskowy charakter wygłosu i w wymowie Japończyków jest bliższa oryginalnej postaci polskiej niż może się to wydawać na podstawie samego tylko zapisu *katakaną*.

Dodajmy jeszcze, że inne polskie nazwisko osoby powiązanej rodzinnie z Czesławem Miłoszem, a mianowicie poety Oskara Miłosza, który żyjąc na emigracji w Paryżu, zadeklarował wolę przyjęcia obywatelstwa litewskiego, zostało upowszechnione w publikacjach w postaci zromanizowanej *Oscar Milosz* i do języka japońskiego trafiło pod jej wpływem w zapisie *katakaną* jako *Osukaru Miroshu* オスカル・ミロシュ z uwagi na brak spółgłoski /l/ w japońszczyźnie.

Trzeba jeszcze zauważyć, że w ogóle litery sylabiczne oddające w wymowie wygłosową samogłoskę *u*, nawet jeżeli nagłosowa spółgłoska ma charakter dźwięczny, służą powszechnie do sygnalizowania pojedynczych spółgłosek, a więc takie polskie nazwiska jak *Anna Jantar* czy *Konrad Tom* są zapisywane w *katakanie* jako *Anna Yantaru* アンナ・ヤンタル i *Konraddo Tomu* コンラッド・トム. Osobną kwestię stanowi tutaj wykorzystywanie geminacji grafemicznej do odnotowywania pojedynczych spółgłosek dźwięcznych bądź bezdźwięcznych. Zilustrujemy to na przykładzie nazwiska innego sławnego Polaka, a mianowicie największego polskiego poety doby romantyzmu.

Nazwisko *Adam Mickiewicz* w zapisie *katakaną* występuje w postaci *Adamu Mitsukyevichi* アダム・ミツキェヴィチ. W zapisie imienia poety pojawia się epenteza samogłoski *u* wskutek zapisu sylabiczną literą *mu* ム wygłosowej spółgłoski polskiej postaci imienia. Jeśli chodzi o wygłosową spółgłoskę *cz* w nazwisku *Mickiewicz*, to w tej wersji występuje tu również czysto grafemiczna epenteza samogłoski *i* w sylabicznej literze *chi* チ. Jednak wskutek ubezdźwięczniania tej samogłoski po spółgłoskach bezdźwięcznych w wymowie Japończyków jest ona praktycznie niesłyszalna.

Nazwisko Mickiewicza stało się bliższe Japończykom dopiero po japońskiej premierze filmu Andrzeja Wajdy *Pan Tadeusz*. Trudno zresztą przesądzić, czy postać poety jako autora dzieła, na którym oparty został film, jest tak znana nam, Japończykom, jak reżyser filmu. Zapewne odpowiedź brzmiałaby: nie. Niemniej jednak wielu czytelników, zainteresowanych kulturą polską i polskim filmem oraz literaturami narodów słowiańskich, jest dzisiaj w stanie skojarzyć osobę, epokę oraz tradycję romantyzmu polskiego poprzez skojarzenie reżysera i filmu.

Dla potrzeb prezentowanej tu analizy przywołamy niżej dwa fragmenty poematu *Pan Tadeusz*, przełożonego na japoński właśnie w powiązaniu z premierą filmu A. Wajdy w Japonii, przez wybitnego tłumacza literatury polskiej – Yukio Kudō – i wydanego w popularnej, kieszonkowej serii literatury światowej – Kōdansha Bunko. We fragmentach tych pojawiają się licznie przywołane przez poetę nazwiska polskie, których zaadaptowana do japońszczyzny fonetycznie postać w przekładzie może zainteresować polskich czytelników. Będą to dwa fragmenty z pierwszej księgi *Pana Tadeusza*, które podamy w wersji oryginalnej, wraz z przekładem japońskim i jego transliteracją łacińską w systemie Hepburna. Oto pierwszy fragment [s. 73 i 74]:

Mō hanji wa nemutte ita. Teiri wa sotto kan no genkan no aida e
もう判事は眠っていた。廷吏はそっと館の玄関の間へ
Już sędzia spał. Więc woźny cicho wszedł do sieni.

Rōsoku no soba ni koshikake, poketto kata kogata nōto o hikidashita
蠟燭の側に腰掛け、ポケットから小型ノートを引き出した
Siadł przy świecy i dobył książeczkę z kieszeni,

Kore wa kitōsho nami ni hadami hanasazu mochiaruki
これは祈禱書なみに肌身はなさず持ち歩き
Która mu jak Ołtarzyk Złoty zawsze służy,

Ie ni ite mo tabi ni detemo tebanashita koto ga nai.
家にいても旅に出ても手放したことがない。
Której nigdy nie rzuca w domu i w podróży.

Saibansho no shōkanjō no kiroku de, soko ni wa zurari to
裁判所の召喚状の記録で、そこにはずらりと
Była to trybunalska wokanda: tam rzędem

Soshō jikō ga kinyū sare, saibansho no teiri to shite
訴訟事項が記入され、裁判所の廷吏として
Stały spisane sprawy, które przed urzędem

Kare ga sono mukashi, jibun no koe de yobidashita na mo areba
彼がその昔、自分の声で呼び出した名もあれば
Woźny sam głosem swoim przed laty wywołał,

Nochi ni natte kono hito ka to wakatta namae mo narande ita.
のちになってこの人かと分かった名前も並んでいた。
Albo o których później dowiedzieć się zdołał.

Mongaikan wa hon no seimei no raretsu to omoeru no da ga
門外漢にはほんの姓名の羅列と思えるのだが
Prostym ludziom wokanda zda się imion spisem;

Teiri ni totte wa rippa na fūbō no sugata ga omoidasareru
廷吏にとっては立派な風貌の姿が思い出される
Woźnemu jest obrazów wspaniałych zarysem.

Dakara yominagara omoi ni fuketta. Oginsuki tai Vizugirudo
だから読みながら思いに耽った。オギンスキ対ヴィズギルド
Czytał więc i rozmyślał: Ogiński z Wazgirdem,

Dominiko-Kai tai Ruimusha, Ruimusha tai Vizugirudo
*ドミニコ会対ルィムシャ、ルィムシャ対ヴィズギルド
Dominikanie z Rymszą, Rymsza z Wysogirdem,

Rajiviu tai Vereshichaka, Giedoroichi tai Roduutofusuki
ラヂヴィウ対ヴェレシチャカ、ギエドロイチ対ロドゥウトフスキ
Radziwiłł z Wereszczaką, Giedrojcie z Rdułtowskimi,

Obuhovichi tai Yudaya jichikai, Yurāha tai Pyotorofusuki
オブホヴィチ対ユダヤ自治会、ユラーハ対ピョトロフスキ
Obuchowicz z Kahałem, Juraha z Piotrowskim,

Maresuki tai Mitsukievichi, matsubi ni wa hakushaku ni tai suru ni
*マレスキ対ミツキエヴィチ、末尾には伯爵に対するに
Malewski z Mickiewiczem, a na koniec Hrabia

Sopuritsa. Yonde yuku uchi, namae no naka kara
ソプリツァ。読んでゆくうち、名前のなかから
Z Soplicą; i czytając, z tych imion wywabia

Shinri no daironten, samazama na dekigoto no kioku ga ukabi
審理の大論点、さまざまな出来事の記憶が浮かび
Pamięć spraw wielkich, wszystkie procesu wypadki,

Me no mae ni hōtei ya arasou sōhō ya shōnin-tachi ga tachinarabu.
目の前に法廷や争う双方や証人たちが立ち並ぶ。
I stają mu przed oczy sąd, strony i świadki;

Shiro no jupan o kite, ue ni kon no kontushu o haori
白のジュパンを着て、上に紺のコントゥシュを羽織り
I ogląda sam siebie, jak w żupanie białym,

Saibankan no seki ni muite tatsu jibun no sugata made miete kuru.
裁判官の席に向いて立つ自分の姿まで見えてくる。
W granatowym kontuszu stał przed trybunałem,

Katate de sāberu o osae, katate o taku ni oki
片手でサーベルを抑え、片手を卓に置き
Jedna ręka na szabli, a druga do stoła;

Yobidashita sōhō ni „Seishuku ni!" to gōrei suru.
呼び出した双方に「静粛に！」と号令する。
Przywoławszy dwie strony: „Uciszcie się!" woła.

Musō shinagara, dōji ni yūbe no inori o tonaeoete
夢想しながら、同時に夕べの祈りを唱え終えて
Marząc i kończąc pacierz wieczorny, pomału

Litova saigo no teiri wa sugu ni neitta.
リトヴァ最後の廷吏はすぐに寝入った。
Usnął ostatni w Litwie Woźny trybunału.

We fragmencie tym pojawia się szereg nazwisk polskiej szlachty z rodzinnych stron A. Mickiewicza. Nazwiska te nosili adwersarze w procesach sądowych, które przypomina sobie sędzia. Są to zatem takie nazwiska, jak:

– *Ogiński* – *Oginsuki* オギンスキ – w japońskim zapisie *katakaną* zanika miękkość spółgłoski [N]. Dzisiaj w niektórych zapisach sygnalizuje się tę miękkość poprzez dodanie litery *i* przed szczelinową spółgłoską [N],

– *Wazgird* – *Vizugirudo* ヴィズギルド – zapewne przez niedopatrzenie zostało błędnie zapisane w *katakanie* z epentetycznie wstawionymi samogłoskami *u* oraz *o* wskutek zapisu literami sylabicznymi *rudo* ルド; w nazwisku tym, podobnie jak w wielu nazwiskach omawianych niżej, pojawia się też specjalna litera *katakany*, stosowana do oddawania dźwięcznej spółgłoski wargowo-zębowej *w* [v], a mianowicie ヴ,

– *Rymsza* – *Ruimusha* ルィムシャ – w nazwisku tym polska samogłoska *y* oddawana jest przez dyftong *ui* w dwuznaku literowym *rui* ルィ,

– *Wysogird* – zapewne wskutek błędu drukarskiego nazwisko to zostało powtórzone z poprzedniego wersu, zapisane jako *Vizugirudo* ヴィズギルド,

– *Radziwiłł* – *Rajiviu* ラヂヴィウ – ma postać nieodbiegającą od postaci polskiej, podobnie jak nazwisko *Wereszczaka* – *Vereshichaka* ヴェレシチャカ – w którym ekwiwalentami polskich spółgłosek twardych *sz* [ʃ] i *cz* [ʧ] są japońskie spółgłoski miękkie *shi* [ɕ] i *chi* [tɕ], z powodu braku twardych spółgłosek szczelinowych i zwartych w języku japońskim,

– *Giedrojć* – jako *Giedoroichi* ギエドロイチ – występuje tu wyłącznie epenteza samogłoskowa wskutek zapisu sylabicznego podobnie jak *Rdułtowski* – *Roduutofusuki* ロドゥウトフスキ,

– *Obuchowicz* – *Obuhovichi* オブホヴィチ – pojawia się sylaba *wi* [vi] zapisana ヴィ,

– *Juraha* – *Yurāha* ユラーハ – pojawia się wzdłużenie środkowej samogłoski *a* – zapewne w celu zasygnalizowania miejsca akcentu,

– *Piotrowski* – *Pyotorofusuki* ピョトロフスキ – pojawiają się tu w zapisie liczne epentezy samogłoskowe, ale mają one charakter czysto grafemiczny i w faktycznej wymowie japońskiej polskie zbiegi spółgłoskowe realizowane są jak gdyby pośrednio między fonetycznym standardem polskim a japońskim,

– *Malewski* – *Maresuki* マレスキ – nazwisko to zostało zapisane w postaci uproszczonej (opuszczono tutaj głoskę *w* wymawianą jako [f]), podobnie jak wymawiają je dzisiaj Polacy.

Również główne dla treści utworu nazwisko *Soplica* zaadaptowane zostało w japońszczyźnie w nieco zmienionym kształcie jako *Sopuritsa* ソプリツァ z powodu fonetycznej rozbieżności japońszczyzny i polszczyzny. Z punktu widzenia języka japońskiego nietypowym zapisem jest tutaj sylaba *tsa* ツァ, będąca połączeniem sylabicznych liter *tsu* ツ oraz małego *a* ァ.

Również w następnym fragmencie pojawiają się liczne nazwiska [s. 76–77]:

Rōjin no hanashigatari wa hisoka ni murajū ni tsutawatta.
老人の話がたりは密かに村じゅうに伝わった。
Mowy starca krążyły we wsi po kryjomu;

To aru shōnen wa hanashi o kiite kara totsuzen ni iede o shite
とある少年は話を聞いてからとつぜんに家出をして
Chłopiec, co je posłyszał, znikał nagle z domu,

Mori o nuke numachi o watari, yukue fumei no shissōchū ni
森を抜け沼地を渡り、行方不明の失踪中に
Lasami i bagnami skradał się tajemnie,

Mosukāre ni owarete tobikomi, Niemen-gawa ni kakure
モスカーレに追われて飛び込み、ニエメン川に隠れ
Ścigany od Moskali, skakał kryć się w Niemnie,

Mogutte soko o oyogikiri, Warushawa Kōkoku gawa no kishi ni tsuita totan
潜ってそこを泳ぎ切り、ワルシャワ公国側の岸に着いたとたん
I nurkiem płynął na brzeg księstwa Warszawskiego,

Ureshii koe ga mimi ni haitta — „Yoku kita na, senyū!" to.
嬉しい声が耳に入った—「よくきたな、戦友！」と。
Gdzie usłyszał głos miły: „Witaj nam kolego!"

Daga, soko o saru mae ni, iwa no ōi koyama ni nobori, Niemen no
だが、そこを去るまえに、岩の多い小山に登り、ニエメンの
Lecz nim odszedł, wyskoczył na wzgórek z kamienia,

Kawagoshi ni Mosukāre e aisatsu shita — „Mata aō ze!"
川越しにモスカーレへ挨拶した—「また会おうぜ！」
I Moskalom przez Niemen rzekł: „Do zobaczenia!"

Kō shite dasshutsu shita no wa Guretsuki, Pattsu, Obuhovichi
こうして脱出したのは*グレツキ、パッツ、オブホヴィチ
Tak przekradł się Górecki, Pac i Obuchowicz,

Pyotorofusuki, Oborefusuki, Rojitsuki, Yanovichi
ピョトロフスキ、オボレフスキ、ロジツキ、ヤノヴィチ
Piotrowski, Obolewski, Rożycki, Janowicz

Mijeiefusuki kyōdai, Burohotsuki, Berunatovichi kyōdai
ミジェイエフスキ兄弟、ブロホツキ、ベルナトヴィチ兄弟
Mierzejewscy, Brochocki i Bernatowicze,

Kupushichi, Gedimin sono ta, ato wa ryaku su.
クプシチ、ゲディミン　その他、あとは略す。
Kupść, Gedymin i inni, których nie policzę:

Karera wa minna ryōshin o sute, ai suru tochi o ato ni shi
彼らはみんな両親を棄て、愛する土地をあとにし
Opuszczali rodziców i ziemię kochaną,

Sono zaisan wa Roshia teikoku no kokko ni meshiagerareta.
その財産は*ロシア皇帝の国庫に召し上げられた。
I dobra, które na skarb Carski zabierano.

Nazwiska te stanowią dla czytelnika japońskiego podwójną trudność, gdyż nie tylko znaczna obcość brzmienia utrudnia ich percepcję, ale również samo ich nagromadzenie w takiej liczbie. Przeciętny czytelnik japoński, nieobeznany z realiami polskimi, skazany jest tutaj na mozolne sylabizowanie ich postaci dźwiękowej, paradoksalnie w dosłownym rozumieniu tego terminu, gdyż każda sylaba musi tutaj być składana odrębnie w długą całość. W dodatku fonotaktycznie są to rządki całkowicie odrębne od japońskich reguł sąsiedztwa sylabicznego. Można zakładać, że żaden czytelnik japoński nie jest w stanie nie tylko odróżniać, ale nawet zapamiętać wszystkich tych sekwencji.

W wypadku mnogiej formy *Mierzejewscy* oraz *Bernatowicze*, zaadaptowanej w postaci ミジェイエフスキ兄弟 oraz ベルナトヴィチ兄弟, tłumacz zastosował polską formę liczby pojedynczej z dodatkiem generycznego ekwiwalentu *kyōdai* 兄弟 'bracia', wnoszącego znaczenie mnogości oraz informacji o tym, że chodzi tutaj o braci, czyli spokrewnionych ze sobą mężczyzn.

W nazwisku *Pac*, dla zasygnalizowania oryginalnego wygłosu spółgłoskowego postaci polskiej, zastosowana została geminacja do postaci *Pattsu* パッツ. Techniki tej tłumacz nie zdecydował się jednak zastosować do zapisu nazwiska *Obuchowicz* (*Obuhovichi* オブホヴィチ) czy *Janowicz* (*Yanovichi* ヤノヴィチ), być może ze względu na to, że naturalnie przejawiające się w języku japońskim ubezdźwięcznianie samogłoski [i] w wygłosie (po spółgłosce bezdźwięcznej) może być traktowane jako częściowy ekwiwalent, odzwierciedlający sylabiczne właściwości polszczyzny i częste występowanie w niej sylab zamkniętych.

Bardzo wyrazistym przykładem takiej zachowanej ekwiwalencji między polszczyzną a japońszczyzną może być nazwisko *Kupść*, oddane w transkrypcji japońskiej za pomocą *katakany* w postaci *Kupushichi* クプシチ. Należy jednak ponownie przywołać tu nieznane w polszczyźnie zjawisko ubezdźwięczniania samogłosek [i] oraz [ɯ] także w śródgłosie, w pozycji między spółgłoskami bezdźwięcznymi. W ten sposób Japończycy wymawiają to nie jako [kɯpɯɕitɕi] (czyli tak, jak to sylabizują polscy czytelnicy transkrypcji Hepburna), ale jako [kɯpɕtɕi], z jedyną samogłoską dźwięczną na początku tej sekwencji oraz z pozostałymi samogłoskami ubezdźwięcznionymi.

Wrócimy teraz do kwestii japońskiej postaci nazwiska Lecha Wałęsy. Forma *Waresa* [ᵚaɾesa] ワレサ jest japońską wymową zapisu *Walesa*, upowszechnianego w prasie angielskojęzycznej i pozbawionego polskich znaków diakrytycznych w literach alfabetu łacińskiego. Pierwsza sylaba nazwiska jest po angielsku wymawiana tak samo jak po japońsku, a więc jako [ᵚa]. Wyłącznie japońska adaptacja fonetyczna polegała tutaj na charakterystycznej zmianie, jaką jest pojawienie się *r* w miejsce angielskiego *l*, a pierwotnie polskiego *ł*.

W standardowym języku japońskim, jak już zostało to wspomniane wcześniej, nie występuje głoska *l*, w związku z tym brakuje tu pary opozycyjnej *r* : *l*, a w zapożyczeniach obcojęzycznych głoska *l* zastępowana jest przez głoskę *r*. Widzimy więc, że polska głoska *ł* [ɯ] została tutaj sztucznie – na płaszczyźnie czysto grafemicznej – zastąpiona w angielskim zapisie przez głoskę *l* i dopiero na gruncie języka japońskiego pojawiła się tutaj głoska *r*. Jest rzeczą charakterystyczną, że polska głoska *ł* bywa też zapożyczana do języka japońskiego – bez takiego pośrednictwa zapisu obcojęzycznego – w zróżnicowany sposób. Przed samogłoską *u* w polskiej sylabie *łu* adaptacja japońska prowadzi do zaniku spółgłoski i w związku z tym nazwisko polskiego logika oraz filozofa Jana Łukasiewicza przybiera postać *Yan Ukashevichi* ヤン・ウカシェヴィチ. Natomiast przed samogłoską *e* spółgłoska *ł* w wymowie japońskiej otrzymuje ekwiwalent [ᵚe] i taką postać można zaobserwować w stosowanej od pewnego czasu korekcie nazwiska Lecha Wałęsy, a mianowicie *Refu Vauensa* レフ・ヴァウェンサ.

W korekcie tej, upowszechnianej w wydawnictwach encyklopedycznych i opracowaniach biograficznych, ale nadal nierozpowszechnionej w środkach masowego przekazu i w obiegu potocznym, zauważamy trzy innowacje.

Przede wszystkim wprowadzony został ekwiwalent polskiej spółgłoski *w* – o postaci obcej japońszczyźnie – choć od pewnego czasu stosowanej w odniesieniu do zapożyczeń z języków obcych jako spółgłoska szczelinowa, wargowo-językowa *v* [β], zapisywana specjalnie do tego stworzonym znakiem literowym w *katakanie* – ヴ (znak literowy *u* ウ z dodatkiem diakrytycznego oznaczenia dźwięczności zwanego *nigori*, który tutaj sygnalizuje spółgłoskowy charakter dźwięku). Trzecią innowacją jest tutaj wprowadzenie ekwiwalentu polskiej samogłoski nosowej *ę* w postaci dyftongu *en*. Korekta ta wymagała zresztą istotnych modyfikacji zapisu w *katakanie* poprzez zastosowanie dwuznaków literowych *va* ヴァ oraz *ue* ウェ, ze zmniejszonymi znakami samogłoskowymi, aby można było z liter ヴ [βɯ] oraz ウ [ɯ] wykorzystać jedynie ich fonetyczną wartość nagłosową o funkcji spółgłoski. Dodatkowo jeszcze w imieniu *Lech*, zaadaptowanym do japońskiego w postaci *Refu*, zauważamy objaśnioną wyżej ekwiwalencję spółgłoski *l* zastąpionej przez *r* i ekwiwalencję spółgłoski *h* zastąpionej przez typową dla języka japońskiego dwuwargową spółgłoskę *f*, występującą wyłącznie przed samogłoską *u*, która jest tutaj w wygłosie ubezdźwięczniana do postaci *ref* [ɾ e ɸ].

Trudno dziś przewidywać, czy ta skorygowana wersja nazwiska *Wałęsa* zdoła się upowszechnić szerzej, gdyż zwyczaj językowy oddziałuje tu silnie i nadal wszystkie niemal media przywołują postać tradycyjną *Waresa*, traktowaną jako standardowa. Co więcej, nawet w tytule japońskim biograficznego filmu Andrzeja Wajdy *Wałęsa. Człowiek z nadziei* pojawia się standardowa postać: *Waresa – Rentai no otoko* ワレサ 連帯の男, dosł. *Wałęsa – człowiek Solidarności*.

Bibliografia

R. Huszcza, M. Ikushima, J. Majewski, 1998, *Gramatyka japońska*, t. I, Kraków.
A. Mickiewicz, 2018, *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie*, Wrocław.
(przekład japoński autorstwa Kudō Yukio, 1999, *Pan Tedeushu* (część I oraz II), Tōkyō).
K. Satō, 1996, *Kanji hyakka daijiten*, Tōkyō.
K. Shōichi et al., 1981, *Mały słownik polsko-japoński*, Tōkyō.

Phonetic and graphemic adaptations of Polish first and last names in the contemporary Japanese language

Summary

While summarising the observations about the phonetic and graphemic adaptations of Polish last and first names in the Japanese language, one can notice that the source form and the target form of such an adaptation differ from each other to a large extent. The main cause of this situation is the discrepancy between the phonological systems of both languages. In simple terms, many Polish consonants do not have equivalents in Japanese and must be rendered using substitute equivalents. Another issue here is the principal foreignness of Polish last names to an average Japanese language user. They are long, do not resemble any patterns of more universal last or first names, since words of this kind are always connected with their native language, culture, and tradition.

Keywords: translation – phonetic adaptation – graphemic adaptation – last name – first name – Polish language – Japanese language

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2021.2.7

Wiktor Eźlakowski
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: w.ezlakowski@student.uw.edu.pl; wiktor.ezlakowski@student.uj.edu.pl)
ORCID: 0000-0002-5107-8890

AKSJOLOGICZNA ANALIZA SŁOWA *GŁUCHY* W JĘZYKU POLSKIM (NA PODSTAWIE MATERIAŁU KORPUSOWEGO)

WSTĘP

Słowo *głuchy* obecne jest w języku polskim od bardzo dawna, tak samo zresztą jak i sami Głusi[1]. I słowo, i ludzie funkcjonują wśród polskiej społeczności od wieków [Czajkowska-Kisil 2014, 25]. Ale jakie nastawienie mają użytkownicy języka polskiego do tego słowa? Nie chodzi tutaj o nastawienie świadome, o odpowiedź na pytanie *Co sądzi Pan/ /Pani o słowie* głuchy*? Czy jest ono pozytywne czy negatywne?* Ciekawsze okazać się może nastawienie nieświadome, ukryte w danych leksykograficznych oraz korpusowych języka polskiego. Aby do niego dotrzeć, trzeba przeanalizować słowniki języka polskiego oraz słowniki etymologiczne. Niezbędna okaże się też analiza Narodowego Korpusu Języka Polskiego oraz przeprowadzenie testów mających na celu wydobycie wartościowania w nim zawartego.

Ale kiedy już uda nam się odnaleźć i zrozumieć, jak ogół osób mówiących po polsku wartościuje słowo *głuchy*, należałoby zastanowić się, co o tym sądzą same osoby głuche. Głusi tworzą w Polsce mniejszość kulturowo-językową. Mówi się o nich: *głusi*, *niesłyszący*, *głuchoniemi* [Czajkowska-Kisil 2014, 17]. Wiele jest zastępników wyrazu *głuchy*, co już daje wskazówki co do wartościowania tego słowa w języku polskim. Jednak przeszukując materiały tworzone przez i dla Głuchych, możemy dowiedzieć się, co oni sami myślą o słowie *głuchy*.

W pracy tej najpierw zostaną poddane analizie definicje z trzech różnych słowników języka polskiego oraz z dwóch słowników etymologicznych. Przeanalizowane zostaną relacje semantyczne słowa *głuchy*. W centralnej części pracy zaprezentowane zostaną testy korpusowe,

---

[1] Pomimo braku takiej normy w polszczyźnie ogólnej, zapis słowa *Głuchy* dużą literą jest uzasadniony, wziąwszy pod uwagę poczucie wspólnoty między osobami Głuchymi oraz ich samookreślenie jako mniejszość językowa na wzór np. Włochów i Romów. Więcej na ten temat znajduje się w dalszej części pracy. Z szacunku dla omawianej mniejszości preferowany przez nich zapis dużą literą został zastosowany w odpowiednich miejscach.

które posłużyły do analizy Narodowego Korpusu Języka Polskiego pod względem wartościowania wyrazu *głuchy*. Wykażą one negatywną konotację tego słowa poprzez skojarzenia m.in. z czymś ciemnym, martwym i odległym. W ostatniej części pracy wyniki analizy utrwalonych konotacji aksjologicznych w języku ogólnym zostaną porównane z językiem grupy Głuchych. Materiały z trzech różnych źródeł tworzonych przez i dla Głuchych posłużą do określenia wartościowania słowa *głuchy* przez osoby Głuche.

AKSJOLINGWISTYKA[2]

Analizie aksjologicznej poddano już wiele przymiotników w języku polskim, takich jak np. *dobry*, *zły* [Puzynina 1992], *obcy* [Grzegorczykowa 2008], *konwencjonalny*, *niekonwencjonalny* [Gumowska 2015]. Autorzy najczęściej ustalają wartościowanie konkretnego słowa na podstawie jego łączliwości z innymi nacechowanymi słowami oraz kontekstu, w którym występuje. W swojej analizie potrafią wykazać, czy jakieś słowo jest w języku polskim wartościowane pozytywnie, wartościowane negatywnie albo nie jest nacechowane aksjologicznie.

Temat wartościowania słowa *głuchy* był już podejmowany parę razy przez językoznawców, m.in. przez Martę Wrześniewską-Pietrzak [2017], Ewelinę Moroń i Grzegorza Zarzecznego [2014] oraz Ewę Rudnicką [2011]. Badania te podchodzą do zagadnienia z perspektywy definicji słownikowych, etymologii, a nawet samookreślenia. Brakuje jednak analizy, która opierałaby się na korpusowym podejściu do sprawy. Taka korpusowa analiza zawarta jest w tej pracy. Fakt ten jest istotny, gdyż na wartościowanie przymiotnika *głuchy* ma wpływ stereotyp głuchego. Ten z kolei wyrażany jest nie tylko poprzez znaczenie systemowe słowa, ale również poprzez teksty funkcjonujące w określonych aktach mowy [Moroń, Zarzeczny 2014, 118].

DEFINICJA

Pierwsze wskazówki co do wartościowania danego słowa można odnaleźć już w definicjach słownikowych. Na potrzeby tych badań przeanalizowane zostały trzy definicje słowa *głuchy*. Pochodzą one ze *Słownika współczesnego języka polskiego* pod redakcją Bogusława Dunaja (SWJP), *Uniwersalnego słownika języka polskiego* pod redakcją Stanisława Du-

[2] Pomysł na tę pracę powstał podczas zajęć z *Aksjolingwistyki* prowadzonych w roku akademickim 2018/2019 na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego przez dr Beatę Raszewską-Żurek. Pragnę podziękować jej za wszelką okazaną pomoc.

bisza (USJP) oraz *Innego słownika języka polskiego* pod redakcją Mirosława Bańki (ISJP).

Wszystkie trzy słowniki zaczynają swoje definicje od zwrócenia uwagi na brak słuchu. Według SWJP głuchy to taki, który 'nie odbiera dźwięków albo ma kłopoty z ich rozróżnieniem'. USJP twierdzi, że głuchy 'nie posiada zdolności słyszenia', a jeśli nawet nie jest jej pozbawiony zupełnie, to 'źle słyszy'. ISJP dodaje, że jeśli ktoś jest głuchy, to 'nie słyszy z powodu starości lub kalectwa'. Opisy te obrazują głuchego jako kogoś, komu czegoś brakuje. Osoba ta ma kłopoty i nie ma zdolności, a jeśli już, to źle z tych zdolności korzysta. Głuchota jest wprost utożsamiana z kalectwem.

W przenośnym znaczeniu *głuchy* również nacechowany jest negatywnie. Jeśli ktoś jest *głuchy na coś*, to 'na coś nie reaguje, jest obojętny' [SWJP]. USJP dodaje, że taki człowiek 'nie przyjmuje czegoś do wiadomości, nie potrafi czegoś zrozumieć', a ISJP, że 'nie zwraca uwagi na to, co się do niego mówi'. Oprócz biernej niezdolności mamy tutaj również czynny akt woli w postaci braku reakcji, nieprzyjęcia czegoś do wiadomości i niezwracania uwagi [Moroń, Zarzeczny 2014, 121]. ISJP zaznacza, że słowa tego używa się z dezaprobatą, co podkreśla jego negatywne wartościowanie.

Kolejne znaczenie słowa *głuchy* odnosi się do 'niezakłócania żadnym dźwiękiem' [ISJP]. W USJP dodaje się, że głuchy 'wykazuje mało oznak życia i mało ruchu'. SWJP zawiera stwierdzenie mocniejsze, że głuchy 'nie wykazuje znaków życia'. Oprócz ISJP, dwa pozostałe słowniki zwracają uwagę na brak życia; *głuchy* przywołuje konotacje śmierci, co kłóci się z wartością, jaką jest życie. Porównywanie *głuchego* do *martwego* wskazuje, że oba leksemy nacechowane są tak samo, negatywnie.

W odniesieniu do dźwięków wszyscy trzej redaktorzy słowników zgadzają się, że *głuchy* znaczy 'przytłumiony' [SWJP, USJP, ISJP]. ISJP dodaje 'matowy'. SWJP i USJP zgadzają się, że *głuchy dźwięk* jest 'niewyraźny'. Głuchy dźwięk również 'nie ma jasnego brzmienia' [SWJP] oraz 'nie ma mocnego tonu' [USJP]. Tak więc głuchy dźwięk jest nie taki, jaki być powinien. Przymiotniki określające to znaczenie wskazują, że jest z nim coś nie tak. W dodatku mamy tutaj opozycję z *jasnym* i *mocnym*. Poprzez swoje odniesienie do silnie zakorzenionego aksjologicznie światła, *jasny* wartościowany jest pozytywnie. *Mocny* również odnosi się do często dodatnio wartościowanej siły. *Głuchy*, stojący w opozycji zarówno do *jasnego*, jak i *mocnego*, wartościowany jest negatywnie.

W odniesieniu do emocji ISJP i SWJP prezentują podobne rozumienie słowa *głuchy*. W SWJP mówi się, że coś głuche jest 'tłumione w sobie, nieujawniane'. ISJP dodaje, że głuche są 'przytłumione emocje lub odczucia fizyczne'. W USJP inaczej rozumie się słowo *głuchy* w tym kontekście. W odniesieniu do wydarzeń fizycznych i psychicznych oraz do uczuć i ich przejawów *głuchy* oznacza 'wielki, mocny, głęboki' [USJP]. Na pierwszy rzut oka są to określenia pozytywne, wartościujące omawiane

słowo. Jednak przyglądając się przykładom użytym w USJP, zauważymy, że cechuje je negatywna prozodia semantyczna: *głuchy ból*, *głucha nienawiść*, *głucha złość*, *głucha rozpacz* [USJP]. Wszystkie przykłady obrazują emocje negatywne, a przez ich łączliwość z *głuchym*, również to drugie słowo nabiera negatywnego wartościowania.

Wszystkie trzy słowniki odnotowują znaczenie rzeczownikowe słowa *głuchy*. USJP i SWJP rozumieją przez ten rzeczownik 'człowieka głuchego', natomiast ISJP ogranicza się jedynie do stwierdzenia, że słowo to jest używane jako rzeczownik. Opisy te wydają się neutralne, niecechujące pod względem aksjologicznym. Biorąc jednak pod uwagę, że odsyłają do znaczenia opisanego powyżej, można stwierdzić, że również w formie rzeczownikowej słowo *głuchy* nacechowane jest ujemnie w materiałach leksykograficznych.

Redaktorzy słowników w swoich definicjach odnoszą się również do *głuchego telefonu* [USJP, ISJP], *głuchej pokrzywy*, *głuchego owsa* [USJP], *głuchych wiadomości* [USJP, ISJP] i *wieści* [SWJP], *głuchej wsi* [SWJP, ISJP]. Frazy te jednak nie wnoszą nic lub wnoszą mniej niż definicje analizowane powyżej. Te z kolei jednoznacznie wskazują na negatywne wartościowanie słowa *głuchy* w języku polskim. W języku polskim istnieje negatywny stereotyp osoby głuchej.

ETYMOLOGIA

Podejście leksykograficzne zawarte we współczesnych słownikach języka polskiego możemy uzupełnić o informacje zawarte w słownikach etymologicznych. Przeanalizowane zostanie hasło *głuchy* w dwóch *Słownikach etymologicznych języka polskiego*: pod redakcją Wiesława Borysia (SEBor) oraz pod redakcją Aleksandra Brücknera (SEBr). Pozwolą one na rozważenie pochodzenia słowa *głuchy* i wpływu tego pochodzenia na współczesne wartościowanie.

Najważniejszą i najciekawszą informacją pod względem wartościowania słowa *głuchy*, jaką możemy wyczytać w słownikach W. Borysia i A. Brücknera, jest jego historyczne powiązanie ze słowem *głupi* [Moroń, Zarzeczny 2014, 120]. W SEBr stwierdza się, że *głuchy* pochodzi od tego samego pnia co *głupi*. SEBor notuje również pokrewieństwo słowa *głuchy* z litewskim *glùšas* 'głupi, głupkowaty, głuchy'. W haśle *głupi* można natomiast znaleźć informację, że związek znaczeniowy z *głuchy* jest wyraźny, a oba słowa są prawdopodobnie pokrewne. Na negatywne wartościowanie wyrazu *głuchy* wskazuje jego historyczne powiązanie ze słowem *głupi*, które oczywiście jest również nacechowane negatywnie, co wynika z samego jego znaczenia [Rudnicka 2011, 69].

Jednak stwierdzenie to nie wyczerpuje informacji zawartych w słownikach etymologicznych. Możemy się też dowiedzieć, że *głuchy* znaczyło

kiedyś ‘opętany, upośledzony umysłowo, tknięty szałem religijnym, nie rodzący, nie wydający owocu, pusty, bez ziarna, bez jądra, niewłaściwy, nieprawdziwy, fałszywy, tępy, nieostry’ [SEBor]. Akumulacja negatywnych tłumaczeń etymologicznych słowa *głuchy* sprawia, że jego obecna wartość aksjologiczna nie jest trudna do odczytania. Mimo iż w przeszłości ładunek aksjologiczny tego słowa był jeszcze silniejszy [Rudnicka 2011, 72], również obecne nacechowanie jest jednoznacznie negatywne.

RELACJE SEMANTYCZNE

Zastanawiając się nad wartościowaniem jakiegoś słowa, dobrze jest przyjrzeć się jego relacjom semantycznym. W wypadku obecnej analizy pod uwagę zostały wzięte relacje: synonimii, antonimii, hiperonimii oraz hiponimii. Na podstawie słowników, Narodowego Korpusu Języka Polskiego (o czym więcej poniżej) oraz wyszukiwania internetowego ustalone zostały następujące synonimy słowa *głuchy*: *niesłyszący*, *głuchoniemy*, *przytłumiony*, *odległy*, *obojętny*. W relacji antonimicznej do podanego słowa pozostają słowa: *słyszący*, *wyraźny*, *bliski*, *zainteresowany*. Poszukiwanie hiperonimów wykazało dwa różne rozumienia słowa *głuchy*. W rozumieniu głuchoty medycznej hiperonimami *głuchego* są: *chory*, *kaleka*, *inwalida*. Natomiast w rozumieniu głuchoty społecznej jednym hiperonimem *głuchego* jest *członek grupy społecznej*. Jedynie to drugie rozumienie słowa *głuchy* niesie za sobą hiponimy: *Głuchy*, *niedosłyszący*, *ogłuchły*, *CODA*. Głuchota społeczna oraz członkowie grupy Głuchych opisani będą poniżej. Relacje synonimii, antonimii oraz pierwsza część relacji hiperonimii wskazują na negatywne wartościowanie słowa *głuchy*. Relacje hiponimii oraz druga część relacji hiperonimii wskazują na neutralne wartościowanie słowa *głuchy*. Brak jest relacji wskazujących na pozytywne wartościowanie tego wyrazu.

BADANIA KORPUSOWE

Druga część badań nad wartościowaniem słowa *głuchy* w języku polskim oparta została na Narodowym Korpusie Języka Polskiego. Przeprowadzono kilka testów, które miały na celu pokazanie, jakie wnioski można wyciągnąć na temat aksjologicznej wagi słowa *głuchy* w języku polskim. Do badań wykorzystany został zbalansowany subkorpus NKJP zawierający 300 milionów segmentów (*balanced NKJP subcorpus [300M segments]*). Odpowiedzi na pytanie o wartościowanie słowa *głuchy* szukano za pomocą następujących testów: *głuchy jak*; *głuchy i.../… i głuchy*; *głuchy, ale.../…, ale głuchy*; PRZYMIOTNIK + *głuchy*; *głuchy* + RZECZOWNIK.

Głuchy jak

Pierwszym testem uwzględnionym w badaniach korpusowych nad nacechowaniem słowa *głuchy* w języku polskim był test *głuchy jak*. Polegał on na wyszukaniu wspomnianej frazy (we wszystkich deklinacjach) oraz słów jej towarzyszących, aby poprzez ich nacechowanie określić wartość sąsiadującego z nimi słowa *głuchy*. Wyniki tego testu wskazały na negatywne wartościowanie słowa *głuchy* wśród użytkowników języka polskiego.

Najczęstszym wynikiem był frazeologizm *głuchy jak pień*. Z 32 wyników testu aż 21 odnosiło się do pnia. Za przykład może posłużyć „głuchy jak pień stryj Horzeńskiego" [NKJP]. Pień, jako coś pozostałego po żywym drzewie, coś nieruchomego, niereagującego, we wspomnianym frazeologizmie przywołuje stereotyp *głuchego* jako pozbawionego życia, co jest oczywistą antywartością.

Inne wyniki poświadczone w Korpusie to: *jaskinia*, *otchłań*, *betonowy grobowiec*, *trup* oraz (*w/ ze*) *studni*. Przykłady użycia tych sformułowań są następujące:

> Każdy siedział z dala od drugiego i w milczeniu, bo kościół w Wielką Sobotę jest ciemny i **głuchy jak** jaskinia, jak betonowy schron przeciwlotniczy, jak grobowiec zamordowanego Syna Bożego [NKJP].

> No cóż. Beze mnie w środku jesteś **głuchy jak** trup [NKJP].

Wszystkie wymienione poświadczenia mają wydźwięk negatywny. *Otchłań* i *studnia* charakteryzują się niebezpieczną głębokością. *Grobowiec* i *trup* przypominają o śmierci i braku życia. Wszystkie nawiązują do ciemności lub śmierci, dwóch silnie ze sobą powiązanych i utrwalonych kulturowo antywartości. Wśród wyników testu *głuchy jak* nie było żadnego wartościowanego pozytywnie.

Głuchy i.../... i głuchy

Kolejnym testem pomocnym przy ustaleniu wartościowania słowa *głuchy* był test *głuchy i... / ... i głuchy*. Jako spójnik łączny *i* wiąże ze sobą słowa podobne [Bąk 1984, 186] – o podobnym znaczeniu lub podobnej wartości aksjologicznej. Tak więc należy się spodziewać, że wyrazy, które będą wynikami wyszukiwania będą wartościowane podobnie do słowa *głuchy*. Jeśli słowo łączone jest pozytywnie nacechowane, istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że *głuchy* też jest nacechowany pozytywnie i *vice versa*.

Największą grupę wyników stanowiły nazwy ludzi ułomnych: *ślepy* (84 wystąpienia), *niemy* (20), *niedosłyszący* (19), *kulawy* (2). Pomimo iż są to, tak jak wspomniano, nazwy ludzkich ułomności, wśród przykładów odnaleźć można również takie, które odnoszą się do pojęć pozaludzkich. Niektóre z nich to:

Czasami podejrzewam, że jest **głuchy i ślepy**. Faszystowski narcyz! [NKJP].

Przyczyną naszej [tu] podróży jest wasze zbawienie, abyście – porzuciwszy **głuche i nieme** bałwany – uznali Stwórcę naszego, który jest jedynym Bogiem i poza którym nie ma innego boga [NKJP].

Wszyscy muszą w kogoś lub w coś wierzyć, bo ich serce byłoby **ślepe i głuche** [NKJP].

Duchu **niemy i głuchy**, rozkazuję ci, wyjdź z niego i nie wchodź więcej w niego [NKJP].

Wartościowanie słowa *głuchy* zawarte w pierwszym przykładzie odczytać trzeba w całym kontekście. Wykrzyknik *faszystowski* padający po tym zdaniu jednoznacznie wskazuje na skrajnie negatywną ocenę i dezaprobatę wobec opisywanej osoby, którą również opisuje się jako głuchą i ślepą. W drugim przykładzie mamy kontrast pomiędzy tym, co dobre (czyli Bogiem i zbawieniem), a tym, co złe (czyli bałwanami głuchymi i niemymi). Trzeci przykład również oscyluje między czymś dobrym (wiarą) a czymś złym (sercem, które jest ślepe i głuche). W końcu czwarty przykład *niemym* i *głuchym* nazywa ducha, którego stara się pozbyć bezpowrotnie. Poza kontekstem łączenie głuchego z inną ludzką ułomnością wydawać się może neutralne. Odczytując jednak kontekst, dostrzec można negatywne podejście do obu łączonych słów.

Oprócz wspomnianych wyżej wyników w Korpusie poświadczone zostały: *pusty* (sześć razy), *obojętny* (3), *tępy* (2), *stary* (2) oraz pojedynczo: *bezdenny*, *zaciekły*, *suchy*, *biedny*, *schrypnięty*, *zdziczały*, *ponury*, *ciemny*, *dręczący*, *ciężki*, *drwiący*, *wredny*, *oporny*. Wszystkie te wyrazy niosą za sobą negatywne skojarzenia. *Pusty* oraz *obojętny* nawiązują do znaczenia słownikowego analizowanego powyżej. *Zdziczały*, *ponury*, *dręczący*, *drwiący*, *wredny* i *oporny* odnoszą się do cech charakteru człowieka, z którym kontaktu zapewne byśmy unikali. *Bezdenny* oraz *suchy* przywołują na myśl *studnię* z poprzedniego testu, która swoją *ciemnością* negatywnie ukierunkowuje znaczenie słowa. Wśród wyników nie występuje żaden, który można by odbierać pozytywnie.

Głuchy, ale.../..., ale głuchy

Test korpusowy *głuchy, ale... / ..., ale głuchy* również miał na celu ustalenie wartościowania poprzez sąsiedztwo leksykalne, ale dochodził do tego celu metodą opozycji. W przeciwieństwie do łącznego spójnika *i* spójnik *ale* jest spójnikiem przeciwstawnym [Bąk 1984, 186]. Oznacza to, że jeśli po jednej jego stronie będzie coś wartościowanego negatywnie, to *głuchy* po drugiej stronie najprawdopodobniej będzie wartościowany pozytywnie.

Ponieważ przed i po *ale* wystąpić może zarówno pojedyncze słowo, jak i całe zdanie, trudno jest tutaj podać dokładne wyniki testu. Dlatego też zostały one pogrupowane pod ogólnymi hasłami. *Głuchy* przeciwstawiany jest hasłom: *ogrom*, *głos*, *wieczność*, *gościnność / miłość* oraz

niezaradność. Tam, gdzie nacechowanie aksjologiczne nie jest oczywiste z racji samego przeciwstawnego słowa, na pomoc przychodzi kontekst zawarty w przykładach poniżej:

> Poza tym, wystarczy wywiad wojskowy oddać KGB, żeby armia stała się zwierzęciem ogromnym, **ale głuchym** i ślepym [NKJP].

> Był na wpół **głuchy, ale** ten głos przenikał go na wskroś [NKJP].
> Mój los jest jego ślepym i **głuchym, ale** nieskończonym, wiecznym(?), przemienianiem się, prądem i zagłębianiem się we Wszystko? [NKJP].

> W osobach tych zranionych, połamanych, zagubionych, którym nasze chrześcijaństwo nie wydało się zapraszającym domem pełnym miłości, **ale głuchym** milczeniem zaryglowanych drzwi [NKJP].

> Nauczyciele i wychowawcy związani z UMKSN uważają, że głusi nie potrafią sami niczego zorganizować, **ale głusi** są samodzielni i wiedzą, co robią ocenia Bolesław Brzóska, prezes WKSG [NKJP].

Pierwszy przykład przeciwstawia *głuchego ogromowi*. Mówi on o armii, która ma być ogromnym zwierzęciem. Dla obronności pożądane jest, aby armia była ogromna, jest to jej atut. Zatem jeśli armia jest 'ogromna, ale głucha', cecha głuchoty wpływa na utratę wartości, jaką daje jej atut w postaci ogromu. W drugim przykładzie mamy do czynienia z *głosem*. Głos ten jest silny, potężny, gdyż potrafi 'przeniknąć na wskroś' pomimo głuchoty. Głuchota, nawet jeśli zostanie pokonana, jest przeszkodą, antywartością. Trzeci przykład przeciwstawia *głuchego nieskończoności* i *wieczności*. Oba te słowa, zazwyczaj kojarzone pozytywnie, stoją w opozycji do negatywnie nacechowanego *głuchego*. Czwarty przykład nie potrzebuje raczej tłumaczenia. *Miłość* i *gościnność* (jednoznacznie pozytywne) przeciwstawione są *głuchemu*.

Na więcej uwagi zasługuje natomiast ostatni przykład (pochodzący z ogólnopolskiego czasopisma, z artykułu autorstwa słyszącego dziennikarza). Mamy w nim wyrażoną opinię, że głusi uważani są za niezaradnych, *ale* nie jest to prawdą, gdyż głusi są samodzielni. Z jednej strony mamy niezaradność, która wartościowana jest negatywnie. Po drugiej stronie spójnika *ale* stoi więc coś wartościowanego pozytywnie. Jest to jedyne poświadczenie zaobserwowane w Korpusie, w którym głuchy wartościowany jest pozytywnie jako osoba samodzielna i taka, która wie, co robi. Poza tym jednym przykładem wszystkie wyniki tego testu wskazywały na negatywne nacechowanie słowa *głuchy* w języku polskim.

PRZYMIOTNIK + *głuchy*

Test PRZYMIOTNIK + *głuchy* miał na celu wskazanie łączliwości słowa *głuchy* z innymi przymiotnikami. Analiza łączliwości słów wskazuje na oddziaływanie nacechowania jednego wyrazu na drugi. I tak, wynikami tego testu były: *kretyńskie głuche telefony*, *rytmiczne głuche uderzenia*

bębna, *niedobry głuchy szum*, *niski głuchy ton*, *prawdziwa głucha wieś*, *szyderczy głuchy śmiech*, *inteligentny głuchy* oraz *wykształcony głuchy* [NKJP]. Poniżej parę przykładów, które zostaną następnie omówione.

Nie należało bać się z tak błahej przyczyny, jak dwa **kretyńskie głuche** telefony [NKJP].

Wchodząc na najmniejsze wzniesienie oddychał ciężko, chwytał oddech otwartymi ustami i kiedy przyciskałam głowę do jego piersi, słyszałam **niedobry głuchy** szum – bicie jego serca [NKJP].

Po pół godzinie minęliśmy stację Żerań i zaczęła się **prawdziwa głucha** wieś [NKJP]. Gdzie znaleźć **inteligentnego głuchego** po uniwersytecie, jeśli się mieszka w małym mieście? [NKJP].

Niewielu jest **wykształconych głuchych** [NKJP].

Pierwsze trzy przykłady stawiają przed wyrazem *głuche/y/a* słowa *kretyńskie*, *niedobry* i *prawdziwa.* Dwa pierwsze bezsprzecznie są nacechowane negatywnie i poprzez swoją bliskość przenoszą to nacechowanie na słowo *głuchy*. Trzeci przykład sprawia trochę więcej trudności przy analizie aksjologicznej. Wyraz *prawdziwa* sam w sobie jest nacechowany pozytywnie lub przynajmniej neutralnie. Tutaj mniej więcej znaczy *bardzo*. Z kolei słowo *głucha* w połączeniu ze słowem *wieś* nabiera znaczenia podanego w definicji słownikowej jako ‘oddalony od czegoś, do którego wszystko dociera powoli lub w ogóle nie dociera’ [SWJP]. Tak więc w tym wypadku negatywne nacechowanie słowa *głucha*, wynikające z definicji słownikowej, przenosi się na wyraz *prawdziwa*. W tym przykładzie oddziaływanie wartościowania działa w drugą stronę.

Ostatnie dwa przykłady również wymagają głębszej analizy. Teoretycznie, ulokowanie słowa *głuchy* obok wyrazów *inteligentny* i *wykształcony*, które niewątpliwie mają nacechowanie pozytywne, wskazuje na pozytywne wartościowanie również i słowa *głuchy*. Szerszy kontekst narzuca jednak inną interpretację. W obu wypadkach zwraca się uwagę na małą liczbę głuchych, którzy są inteligentni, wykształceni. W ostatnim przykładzie mówi się o tym wprost; w przedostatnim poprzez pytanie retoryczne prowadzące do tego samego wniosku. Pomimo że kolokacja słowa *głuchy* wskazuje na pozytywne wartościowanie, szerszy kontekst nie pozwala na tę interpretację. Na koniec trzeba zwrócić uwagę, że trzy pierwsze przykłady wykorzystują wyraz *głuchy* w znaczeniu przymiotnikowym. Ostatnie dwa, omawiane w tym akapicie, wykorzystywane są w znaczeniu rzeczownikowym.

***Głuchy* + RZECZOWNIK**

Ostatnim testem mającym na celu wskazanie wartościowania słowa *głuchy* w języku polskim był test *głuchy* + RZECZOWNIK. Wyniki testu wskazują grupę rzeczowników, które często łączą się z tym przymiotnikiem. Wniosek na temat wartościowania przymiotnika płynie z opisu tej grupy rzeczowników.

Test dał następujące wyniki: *telefon* (151), *milczenie* (68), *odgłos* (67), *głos* (32), *łomot* (32), *huk* (27), *dźwięk* (23), *trzask* (21), *noc* (20), *ciemność* (17), *echo* (16), *stukot* (14), *rozpacz* (8) [NKJP]. Poniżej podaję dwa przykłady z częstszymi rzeczownikami.

> Czy to prawda, że macie zamiar wydać antyradziecką powieść? Zapadło **głuche milczenie**. Nikt nic nie wiedział, naturalnie poza ambasadorem, o żadnej antyradzieckiej powieści [NKJP].

> Po klatce rozszedł się **głuchy odgłos**, jakby ktoś szarpnął bardzo długą strunę [NKJP].

Głuche milczenie oraz *głuchy odgłos*, teoretycznie sobie przeciwstawne, łączy negatywne wartościowanie. *Głuche milczenie* to takie, które nie jest niczym zakłócone, w którym nie ma żadnych oznak życia. Przywołuje na myśl śmierć. Natomiast *głuchy odgłos* jest przytłumiony, niewyraźny, a więc nie taki, jaki powinien być.

Wśród dalszych wyników odnoszących się do dźwięku wszystkie odnoszą się do dźwięków nieprzyjemnych (*łomot*, *huk*, *trzask*, *stukot*) lub neutralnych (*głos*, *dźwięk*, *echo*). *Głuchy* nie łączy się z pozytywnymi, przyjemnymi dźwiękami (jak na przykład *głuchy śpiew* czy *głuche nucenie*). Wskazuje to na negatywne (rzadziej neutralne) wartościowanie tego słowa, w żadnym wypadku nie na pozytywne. Również i pozostałe słowa, nieodnoszące się do dźwięku (*noc*, *ciemność*, *rozpacz*) nie wskazują na pozytywne nacechowanie towarzyszącego im słowa *głucha*. Pierwsze dwa wyrazy, kojarzone z brakiem jasności, ze strachem, a nawet ze złem, a odnoszące się do wspólnej antywartości mroku, oraz trzecie, określające stan głębokiego emocjonalnego nieuporządkowania, mocno wskazują na negatywne wartościowanie słowa *głucha*.

Głuchy telefon jest w tym teście najczęściej występującym wynikiem, jednak pod względem aksjologicznym nic nie wnosi do analizy. Dwa znaczenia (dziecięcej zabawy oraz braku sygnału lub braku odpowiedzi w słuchawce) sprawiają, że jest on bardzo często wykorzystywany. Powszechność tej frazy jednak sprawia, że pod względem aksjologicznym jest ona neutralna.

REAPROPRIACJA SŁOWA *GŁUCHY*

Definicje słownikowe, etymologia oraz badania korpusowe bardzo wyraźnie wskazują na negatywne wartościowanie słowa *głuchy* wśród użytkowników języka polskiego. Jednak wśród samych Głuchych nie ma mowy o takim podejściu do tego słowa. Dla nich słowo *Głuchy* jest powodem do dumy [Wrześniewska-Pietrzak 2017, 192]. W najgorszym wypadku jest określeniem neutralnym, zwyczajnie nazywającym grupę ludzi [Wrześniewska-Pietrzak 2017, 77]; nigdy nie ma ujemnego nacechowania. Głusi reapropriują słowo *Głuchy*; wyrazowi, który w języku ma negatywne nacechowanie nadają nacechowanie pozytywne.

W tym miejscu właściwe będzie rozróżnienie głuchoty medycznej od głuchoty społecznej. Ta pierwsza przejawia się brakiem słuchu. Osoby, które nie słyszą, są głuche (pisane przez małe *g*). Z kolei znaczenie głuchoty społecznej jest o wiele bardziej kompleksowe. Polega ona na przynależności do grupy społecznej, którą tworzą Głusi (pisane przez wielkie *G*) [Wrześniewska-Pietrzak 2017, 280; Moroń, Zarzeczny 2014, 117]. Głusi są w Polsce mniejszością kulturowo-językową; mają swój własny język (polski język migowy), który znacznie różni się od języka polskiego, oraz swoją własną kulturę, która również różni się od kultury większościowej Polaków. Przynależność do grupy Głuchych polega na akceptacji siebie nawzajem oraz wspólnej kultury, na znajomości polskiego języka migowego oraz na dzieleniu podobnych sytuacji życiowych przez członków grupy [Tomaszewski 2004, 59]. Do Głuchych zaliczać się mogą: głuche dzieci głuchych rodziców, głuche dzieci słyszących rodziców, słyszące dzieci głuchych rodziców (tzw. CODA), osoby ogłuchłe w późniejszym życiu oraz osoby słabosłyszące [Czajkowska-Kisil 2014, 17]. Z kolei nie wszyscy głusi utożsamiają się z kulturą Głuchych oraz z innymi głuchymi. Tak więc można być Głuchym, ale nie głuchym oraz głuchym, ale nie Głuchym.

Do zbadania wartościowania słowa *głuchy* wśród samych Głuchych wykorzystane zostały materiały internetowe z trzech różnych organizacji poświęconych właśnie Głuchym: Polskiego Związku Głuchych, telewizji dla Głuchych Głusi.TV oraz Stowarzyszenia Rozwoju PITAGORAS. Wszystkie trzy źródła wskazują na pozytywne wartościowanie tego słowa.

Polski Związek Głuchych jest największą organizacją w Polsce zajmującą się sprawami Głuchych (PZG). Już sama nazwa wskazuje na pozytywne wartościowanie słowa *Głuchy*, ponieważ nazwa jest głównym skojarzeniem z samym jej desygnatem. Jeśli jakieś słowo znajduje się w nazwie, oznacza to, że jest ono wartościowane pozytywnie. Gdyby tak nie było, organizacja zastąpiłaby je jakimś innym słowem, aby się źle nie kojarzyć. Ponieważ jednak *Głuchy* widnieje w nazwie Związku, oznacza to, że jego członkowie pozytywnie wartościują to słowo. Nie tylko nazwa, ale i treści zawarte na stronie Związku wskazują na wartościowanie wyrazu *Głuchy*. Poniżej przykłady:

KOCHANI, mamy dla Was mega konkurs "niepodległość oczyma głuchych", konkurs oczywiście dla głuchych i słabosłyszących [PZG].

Polski Związek Głuchych jest organizacją pozarządową zrzeszającą osoby głuche i niedosłyszące oraz inne osoby związane ze środowiskiem osób głuchych [PZG].

Głusi nie gęsi, swój język mają [PZG].

W dwóch pierwszych przykładach wyraz *głuchy* pada parę razy. Jest on nacechowany pozytywnie. Osoby Głuche, do których zwraca się słowem *kochani*, odbierane są pozytywnie przez nadawcę. Głuchy to też taki, który może wziąć udział w konkursie i jest w stanie go wygrać. Tak więc Głuchy to osoba, która potrafi się dobrze bawić, ale też potrafi konkurować. W drugim przykładzie Głuchy to taki, który może zrzeszać się w organizacjach, potrafi się jednoczyć i walczyć o swoje cele. W końcu trzeci przykład wskazuje na to, że Głusi mają swój własny język. Wykorzystanie do przekazania tej treści hasła powszechnie znanego i kojarzonego z dumą językową pokazuje, że również Głusi dzielą wspólną dumę.

Także telewizja Głusi.TV w swojej nazwie wykorzystuje omawiane słowo, przez co wskazuje na pozytywne jego przez siebie wartościowanie. Bycie Głuchym, korzystanie z telewizji dla Głuchych lub służenie Głuchym poprzez tworzenie ich telewizji nie jest powodem do wstydu, ale do dumy. Tę pozytywną wartość widać również w komentarzach użytkowników pod materiałami.

Proszę szanować głucha, pani uczy się migać PJM, ponieważ jest słabosłysząca [*sic*] [Głusi.TV].

Bardzo dobrze dla filmy dla głuchych, jest za pomoc dla głuchych, brawo dla was. Gratuluję jestem dumny za filmy [*sic*] [Głusi.TV].

No fajnie, tylko to trochę zabawne, że instytut powołany do zabiegania o prawa Głuchych troszczy się o panią prezydentową, która słyszy może chodzi o to, że podobno ona jest niema? ;-) [Głusi.TV].

Pierwszy przykład zwraca uwagę, że Głuchym należy się szacunek. Drugi przykład wskazuje na dumę związaną ze społecznością Głuchych. W końcu trzeci przykład wspomina o prawach Głuchych, o które należy się troszczyć. Powyższe przykłady stawiają *Głuchego* w sąsiedztwie *szacunku*, *dumy* i *praw*. Wszystkie trzy są wartościowane pozytywnie, przez co i sąsiadujący z nimi *Głuchy* nabiera pozytywnego wartościowania. W oczach osób Głuchych *głuchy* jest nacechowany dodatnio.

Ostatnim miejscem, z którego pochodziły materiały do analizy wartościowania słowa *głuchy* wśród samych Głuchych, była strona internetowa Stowarzyszenia Rozwoju PITAGORAS. Można tam znaleźć takie wpisy:

Uczymy naturalnego języka Głuchych PJM a nie SJM! [Pitagoras].

Zapraszamy na specjalny program aktywności w ramach pierwszego w Polsce Uniwersytetu Trzeciego Wieku dla osób głuchych i słabosłyszących [Pitagoras].

Dostrzegamy potrzebę upowszechniania nauki języka migowego wśród osób słyszących, dlatego szkolimy osoby indywidualne, jak i grupy zawodowe w zakresie komunikacji z osobami Głuchymi, przede wszystkim używając Polskiego Języka Migowego (PJM) [Pitagoras].

W pierwszym przykładzie Głusi przedstawiani są jako ci, którzy nie tylko mają swój język, ale jest to też język naturalny, a nie sztuczny, wytworzony przez kogoś. Drugi przykład łączy Głuchych z edukacją i wykształceniem i pokazuje ich jako osoby, które są w stanie kształcić się, rozwijać i stawać bardziej aktywnymi. Jest to w pewnym sensie odpowiedź na przykład pochodzący z testu PRZYMIOTNIK + *głuchy*, w którym wskazywana jest mała liczba wykształconych osób głuchych. W końcu ostatni przykład wskazuje, że Głusi to ludzie, z którymi warto się komunikować, a których język musi być upowszechniany. Wszystkie te opisy *głuchego* i osób Głuchych malują bardzo przyjazny obraz Głuchych, wartościując samo to słowo bardzo pozytywnie.

ZAKOŃCZENIE

Powyższa analiza miała na celu ustalenie, jak wartościowane jest słowo *głuchy* wśród użytkowników języka polskiego. Przegląd definicji słownikowych, definicji etymologicznych oraz materiałów zawartych w Narodowym Korpusie Języka Polskiego pokazał, że wyraz ten jest w języku polskim nacechowany negatywnie. Definicje słownikowe zwracają uwagę na braki i niedoskonałości, a także porównują *głuchego* do *martwego*. Definicje etymologiczne natomiast wskazują na historyczne powiązanie między słowem *głuchy* a słowem *głupi*. W końcu, Narodowy Korpus Języka Polskiego, poprzez testy: *głuchy jak*; *głuchy i.../… i głuchy*; *głuchy, ale.../…, ale głuchy*; PRZYMIOTNIK + *głuchy*; *głuchy* + RZECZOWNIK pokazuje, że łączliwość wyrazu *głuchy* z innymi wyrazami jest charakteryzowana negatywnym, a w najlepszym wypadku neutralnym, wartościowaniem tego wyrazu. Poza jednym wyjątkiem nie znaleziono w Korpusie przykładu pozytywnego wartościowania słowa *głuchy*.

Sami Głusi jednak mają zasadniczo odmienne podejście do tego słowa. Reapropriują oni je, co oznacza, że słowa, które jest negatywnie wartościowane, zaczęli używać w takich kontekstach, aby zwalczyć to wartościowanie negatywne oraz nadać mu wartościowanie pozytywne. To dążenie do pozytywnego wartościowania widać w materiałach tworzonych przez i dla Głuchych. Polski Związek Głuchych, telewizja Głusi.TV oraz Stowarzyszenie Rozwoju PITAGORAS to parę organizacji, które działają na rzecz osób Głuchych i tworzone są m.in. przez osoby Głuche. Analiza materiałów zawartych na ich stronach internetowych wskazuje

na to, że słowo *głuchy* używane jest tam z pozytywnym nacechowaniem. Wszystko to przemawia za tym, że wartościowanie wyrazu *głuchy* wśród samych Głuchych jest istotnie różne niż jego wartościowanie przez ogół Polaków, wśród których jest ono nacechowane negatywnie. Niestety, relatywnie niewielka liczba użytkowników rozumiejących słowo *głuchy* jako coś pozytywnego oznacza brak możliwości zmiany ładunku aksjologicznego tego wyrazu (jak widzieliśmy, bardzo silnie ugruntowanego) w krótkim czasie w ogólnym języku polskim.

Spis źródeł

Głusi.TV: Głusi.TV – https://www.glusi.tv/ [dostęp: 2019.03.15].
ISJP: M. Bańko (red. nacz.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa.
NKJP: M. Bańko, A. Przepiórkowski, R. Górski, B. Lewandowska-Tomaszczyk (red.), 2012, *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, Warszawa.
Pitagoras: Stowarzyszenie Rozwoju PITAGORAS – https://www.pitagoras.org.pl/ [dostęp: 2019.03.16].
PZG: Polski Związek Głuchych – https://www.pzg.org.pl/ [dostęp: 2019.03.13].
SEBor: W. Boryś (red.), 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
SEBr: A. Brückner (red.), 1927, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
SWJP: B. Dunaj (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
USJP: S. Dubisz (red. nauk.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa.

Bibliografia

J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska (red.), 1993, *Nazwy wartości: studia leksykalno-semantyczne*, Lublin.
J. Bartmiński, G. Żuk, 2009, *Pojęcie równości i jego profilowanie we współczesnym języku polskim*, „Etnolingwistyka" (21), s. 47–68.
P. Bąk, 1984, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa.
M. Czajkowska-Kisil, 2014, *Głusi, ich język i kultura – zarys problematyki* [w:] *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, Warszawa, s. 17–36.
R. Grzegorczykowa, 2008, *Od wspólnoty do obcości. Rozwój znaczeniowy polskiego przymiotnika obcy na tle słowiańskim*, „Etnolingwistyka" (20), s. 39–50.
I. Gumowska, 2015, *Niekonwencjonalny, czyli lepszy – komponent wartościujący a znaczenie słów* konwencjonalny *i* niekonwencjonalny *w języku polskim*, „Acta Humana" (6), s. 37–51.
K. Kleszczowa, 2010, *O kłamstwie po staropolsku* [w:] K. Waszakowa, T. Korpysz, J. Chojak (red.), *Człowiek – słowo – świat*, Warszawa, s. 334–341.
K. Kleszczowa, 2010, *O prawdzie w dawnej polszczyźnie* [w:] I. Burkacka, R. Pawelec, D. Zdunkiewicz-Jedynak (red.), *Słowa – kładki, na których spotykają się ludzie różnych światów*, Warszawa, s. 387–397.

E. Moroń, G. Zarzeczny, 2014, *Głuchy – językowe podstawy stereotypu* [w:] M. Sak (red.), *Edukacja głuchych*, Warszawa, s. 117–125.
J. Puzynina, 1992, *Język wartości*, Warszawa.
B. Raszewska-Żurek, 2016, *Zgoda w rozumieniu Polaków czasów staro- i średniopolskich (analiza leksykalno-semantyczna)*, Warszawa.
E. Rudnicka, 2011, *Czy głuchy jest głupi? – studium powiązań wyrazów, które uległy rozpodobnieniu semantycznemu*, „LingVaria" 6 (2), s. 65–77.
P. Tomaszewski, 2004, *Polski Język Migowy (PJM) – mity i fakty*, „Poradnik Językowy" z. 6, s. 59–72.
M. Wrześniewska-Pietrzak, 2017, *Aksjologiczne wyznaczniki tożsamości w wypowiedziach głuchych i czasopiśmie środowiskowym „Świat Ciszy"*, Poznań.

DOI: 10.33896/PorJ.2021.2.8

HASŁA ULICZNYCH PROTESTÓW

W listopadzie i grudniu ubiegłego roku uliczne protesty i demonstracje na tyle się nasiliły, że niemal stały się codziennością. Nie miejsce tu, by zajmować się ich genezą i społecznym zasięgiem, należy jednak zwrócić uwagę na to, że charakteryzowała je wielość prezentowanych podczas nich haseł, prezentowanych zarówno oralnie (w postaci okrzyków i skandowań), jak i wizualnie (w postaci plakatów, banerów i napisów). Ta wielość haseł jest pewnym *novum*, jeśli chodzi o tego typu wydarzenia w ostatnim trzydziestoleciu, a nawet (o ile pamięć mnie nie myli) – pięćdziesięcioleciu, dotychczas bowiem koncentrowano się na ogół na kilku, najwyżej kilkunastu sloganach. Tym razem takich haseł było kilkaset. Bez wątpienia świadczy to o skali emocji i napięć społecznych, ale zarazem także o kreatywności intelektualnej i językowej uczestników protestów, a tym samym o składzie społecznym demonstrujących.

Irena Kamińska-Szmaj we wstępie do swej książki *Słowa na wolności* pisała m.in.:

> Język zmienia się pod wpływem transformacji ustrojowych i jako narzędzie opisu, i jako podstawowy środek komunikacji społecznej współuczestniczący w tych zmianach. W języku (...) odbija się świat polityki, świat różnych idei, różnych obrazów rzeczywistości. Postrzeganie tego świata zależy od przyjętego punktu widzenia (od zespołu dyrektyw kształtujących treść i strukturę treści słów i całych wypowiedzi (...), który decyduje o sposobie mówienia o wydarzeniach społeczno-politycznych, wpływa na interpretację zjawisk, na wartościowanie i ocenianie [s. 7].

Hasła ulicznych protestów późnej jesieni roku 2020 dobrze odzwierciedlają przedstawione wyżej prawidłowości. Można je podzielić na kilka grup tematycznych (zrobił to m.in. portal OKO.press, a także Rafał Zimny), który to podział dekoduje informacje o przyczynach demonstracji i protestów oraz o motywacjach protestujących.

1) Prawa kobiet – do wolności, godności, wyboru, np. *Myślę – czuję – decyduję*; *Wybór – nie zakaz*; *Brak legalnej aborcji zabija.*
2) Emancypacja obyczajowa prowadząca do mówienia wprost o sytuacjach intymnych, odrzucająca tabuizację wypowiedzi, np. *Moja pusia, moja sprawa, do śmietnika ta ustawa*; *PIS uważa, że in vitro to model suzuki*; *Został tylko anal.*

3) Sprzeciw wobec dominacji państwa w sprawach dotyczących kobiet, np. *Nie mów mi, co mam robić*; *Grzeczne już byłyśmy, teraz jesteśmy skuteczne*; *Dzisiaj Polki wstają z kolan*; *Rewolucja jest kobietą*; *Rewolucja kobiet.*
4) Krytyczna ocena sytuacji w państwie i agitacja przeciw władzy, np. *Studenci medycyny wyszli z biblioteki – jest źle*; *Wstyd mi za mój kraj*; *Na Halloween przebiorę się za Polskę*; *Mamy dość*; *To jest wojna*; *Wolności oddać nie umiem*; *Zamiast uczyć się do matury, muszę protestować.*
5) Nawoływanie do zmiany rządu, np. *Przepraszamy za utrudnienia, mamy rząd do obalenia*; *Rząd nie ciąża, można usunąć*; *Wasze dni, dni waszego rządu są policzone*; *Jarku! Dałeś początek rewolucji, która wyzwoli Polskę – jak nie dziś, to jutro, jeśli nie jutro, to wkrótce.*
6) Odrzucenie dyktatury jednej partii politycznej – PiS, np. *PiS-ie odejdź*; *Za ból i za stres pójdziemy aż po PiS-u kres*; *To my wam urządzimy jesień średniowiecza*; *Wszystkich nas nie spalicie*; *Je... PIS*; *Wyp...!.*
7) Atak na Jarosława Kaczyńskiego, politycznego przywódcę PIS-u, np. *Jarek to nie wojna polsko-polska, to wojna między nami a tobą*; *Jarku, otworzyłeś bramy do piekła kobiet*; *Twój kot, nasze bobry*; *Kaczor do wora, wór do jeziora*; *Jarek wyp...!*
8) Antyklerykalizm, np. *Polski kler to zbiór zer*; *Zmykajcie do Watykanu*; *Polski kościół katuje polskie kobiety*; *Mniej księży, więcej księżniczek*; *Zajmijcie się ciałem Chrystusa*; *Boli mnie krzyż*; *Do nieba się nie idzie, robiąc piekło na ziemi.*
9) Eufemizmy, kontrasty, aluzje, humor słowny, np. *Czym prędzej się wybierajcie*; *Uprzejmie prosimy – uciekać prędziutko*; *Bardzo proszę wyp...*; *Pozdrawiam i ściskam i je... PiS.*

W wypadku wszystkich tych haseł trzeba stwierdzić, że są one ważnymi składnikami dyskursu publicznego, dotyczącego spraw społeczno-politycznych, składnikami wyrażającymi opinie szeregu środowisk społecznych. Jak pisał w książce *Słowa między ludźmi* Walery Pisarek, sytuacja wypowiedzi publicznej wymaga od mówiącego podjęcia określonych decyzji:

> Kto chce publicznie zabrać głos, powinien najpierw zdecydować, o co mu właściwie chodzi. Czy chce przejść do historii, czy też osiągnąć konkretny cel, zabłysnąć przed władzami czy też pozyskać ich poparcie; spodobać się sobie samemu i przyjaciołom czy przekonać obojętnych. Dylemat nie jest sztucznie wydumany. Wprawdzie każdy bez wahania zadeklaruje, że chce mówić przekonywająco, ale wiele osób postawionych wobec wyboru – pryncypialność czy skuteczność – nie zdecyduje się łatwo na jednoznaczną odpowiedź [s. 58].

W sytuacji dyskursu w czasie protestów ulicznych mamy do czynienia ze zbiorowym nadawcą haseł i zbiorowym ich odbiorcą, wydawać by się więc mogło, że jest to sytuacja utrudniająca podjęcie retorycznych decyzji, o których mowa w przytoczonym cytacie. Tak jednak nie jest. Z haseł tych bowiem jednoznacznie wynika, że ich autorom chodzi o konkretne cele (odpowiadające wyróżnionym grupom tematycznym haseł), że mają one konkretnych adresatów i określone funkcje komunikacyjne, a ich nadrzędnym zadaniem jest skuteczność oddziaływania. Wiąże się to z tym, że protesty – o których tu mowa – działy się *hic et nunc*

w określonym czasie, miejscu, sytuacji społeczno-politycznej i z określonych przyczyn. Te uwarunkowania spowodowały pewną jednolitość składu społecznego protestujących, spójność treściową haseł na obszarze całej Polski i repertuar stosowanych środków językowych. Te uwarunkowania sprawiły również to, że owe hasłowe wypowiedzi miały głównie charakter agitacyjny – agitowały za czymś (obrona określonych praw kobiet i szerzej – praw obywatelskich) i przeciw czemuś (dyktatura rządu, partia PiS i klerykalizm).

> Teksty agitacyjne mają na celu bezpośrednie aktywizowanie ich odbiorców do udziału w aktualnie pożądanym działaniu. W związku z tym na ogół te teksty są zindywidualizowane i wyraźnie, jednoznacznie adresowane. Zwykle zawarte w nich dane faktograficzne są bardzo dobrze znane odbiorcom. W zawiązku z zadaniami tekstów agitacyjnych na plan pierwszy wysuwa się ich funkcja impresywna (imperatywna, nakłaniająca, perswazyjna) i ekspresywna (emocjonalna), a wektor funkcji komunikatywnej jest znacznie mniejszy [S. Dubisz, *Język i polityka...*, s. 161].

Funkcja impresywna nie jest jednorodna, można w obrębie jej oddziaływania wyróżnić trzy typy: dyrektywność, perswazyjność, apelatywność. Analiza przytoczonej próby haseł wskazuje na wyraźną dominację funkcji dyrektywnej (~60% haseł), co nie powinno dziwić w wypadku haseł agitacyjnych, artykułowanych podczas protestów ulicznych, są to bowiem komunikaty o największym ładunku emocjonalnym, kategorycznie sformułowane w postaci pewników, np. *Wybór – nie zakaz*; *Został tylko anal*; *Rewolucja kobiet*; *To jest wojna*; *Mamy dość*; *Rząd nie ciąża, można usunąć*; *PiS-ie odejdź*; *Wyp...!; Kaczor do wora, a wór do jeziora*; *Zmykajcie do Watykanu*; *Czym prędzej się wybierajcie.*

Pod względem zakresu występowania na miejscu drugim sytuują się hasła o dominacji funkcji perswazyjnej (~34%) zawierające opisy, konstatacje, sformułowania, które mogą wywołać refleksję (a niejednokrotnie wręcz jej wymagają), często nacechowane humorem, mające charakter pastiszów bądź aluzji, np. *Myślę – czuję – decyduję*; *PiS uważa, że in vitro to model suzuki*; *Grzeczne już byłyśmy, teraz będziemy skuteczne*; *Na Halloween przebiorę się za Polskę*; *Przepraszamy za utrudnienia, mamy rząd do obalenia*; *To my wam urządzimy jesień średniowiecza*; *Twój kot, nasze bobry*; *Zajmijcie się ciałem Chrystusa.*

Hasła o charakterze apelatywnym stanowią w tym wypadku wąski margines (~6%), ponieważ w sytuacji protestu, demonstracji i buntu apelowanie jest mało skuteczne, np. *Mniej księży, więcej księżniczek*; *Bardzo proszę wyp...!*

Kreatywność językowa twórców ulicznych protestów przejawia się m.in. w umiejętnym pastiszowaniu różnych wzorców stylistycznych i sięganiu do różnych rejestrów polszczyzny. Przykładowo mamy tu do czynienia z realizacją stylu urzędowego (w tym urzędowo-prawnego), np. *Przepraszamy za utrudnienia, mamy rząd do obalenia*; *Brak legalnej aborcji zabija*; – stylu retorycznego w odmianie kaznodziejskiej, np. *Jarku, otworzyłeś bramy piekła kobiet*; *Do nieba się nie idzie, robiąc piekło na ziemi* oraz w odmianie politycznej, np. *Dzisiaj Polki wstają z kolan*; *Rewolucja jest kobietą*; – stylu poetyckiego w rejestrze poetyki romantycznej, np. *Jarku! Dałeś początek rewolucji, która wyzwoli Polskę – jak nie dziś, to jutro, jeśli nie jutro, to wkrótce*; *Za ból i za stres pójdziemy aż po PiS-u kres*; – wreszcie stylu potocznego w pastiszu dziecięcej rymowanki-wyliczanki, np. *Moja pusia, moja sprawa, do śmietnika ta ustawa* bądź pospolitej zwulgary-

zowanej apostrofy, np. *Je... PiS*; *Wyp...!* Ten zasób stosowanych zabiegów stylizacyjnych wzbogacają cytaty ze znanych przebojów piosenkarskich, np. *Wolności oddać nie umiem*; *Nie mów mi, co mam robić*.

Hasła ulicznych protestów i demonstracji należy zaliczyć do twórczości usytuowanej w obrębie kultury popularnej. Jest to dział twórczości dziś – chyba – mało znany i nieczęsto w aspekcie lingwistycznym opisywany. Nie jest to twórczość z zakresu kultury wysokiej, powstaje *ad hoc* na zamówienie chwili, w sytuacji konfliktu i napięć społecznych, nie powinny więc nas razić ani nadmierne ekspresywizmy, ani szablony, ani wulgaryzmy (do których używania nie zachęcam). Trzeba natomiast podkreślić znaczną rozmaitość stosowanych środków językowych, która świadczy o tym, że twórcy tych haseł mają świadomość możliwości komunikacyjnych, które daje im współczesna polszczyzna.

S.D.

Bibliografia

S. Dubisz, *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa 1992.
I. Kamińska-Szmaj, *Słowa na wolności*, Wrocław 2001.
W. Pisarek, *Słowa między ludźmi*, Warszawa 1986.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (10 wersów) streszczenia i słów kluczowych w języku polskim. Streszczenie powinno zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- Znaczenie wyrazów podajemy w łapkach ‘’.
- Prace należy dostarczać w formie papierowej oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, numeru ORCID, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*doc, *.rtf).
- Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

Cena zł 17,00
w tym VAT 8%

I N F O R M A C J A O P R E N U M E R A C I E

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2021:
prenumerata roczna (10 numerów) – 170,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 17,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7^{00}–17^{00}. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl